X. Wojtoń T. J.

Czytania Majowe

W 1933 Kazania głosiłem z tej
Karafki naznaczone literami '33
" " " '34

St. Hyacinth College and Seminary
Granby, Massachusetts

CZYTANIA MAJOWE

KS. WŁADYSŁAW WOJTOŃ T. J.

CZYTANIA MAJOWE

NA TLE POLSKICH PIEŚNI KOŚCIELNYCH

St. Hyacinth College and Seminary
Granby, Massachusetts

KRAKÓW 1926
NAKŁADEM WYDAWNICTWA KSIĘŻY JEZUITÓW

Można drukować
Kraków, dnia 25 stycznia 1926

Ks. Władysław Jankiewicz T. J.
Wiceprowincjał OO. Jezuitów w Małop.

Nihil obstat

J. Urban S. J.
censor

L. 1007/26.

Pozwalamy drukować
Z Książęco-Metropolitalnego Konsystorza
Kraków dnia 27 stycznia 1926.

Ks. M. Ślepicki

L. S.

Drukarnia „Przeglądu Powszechnego".

Tej,

która mi zawsze była Matką,

Niepokalanej

w hołdzie

St. Hyacinth College and Seminary
Granby, Massachusetts

PRZEDMOWA.

Niewyczerpany to temat, gdy się mówi, czy pisze o Najśw. Królowej nieba i ziemi — Marji. Stąd tyle już ukazało się pobożnych dziełek, traktujących ten miły, zwłaszcza sercom polskim, przedmiot. Nie wyzyskano jednak dotąd naszych ślicznych, rzewnych pieśni ku czci Bogarodzicy. Obecnemi czytaniami chcemy wypełnić tę lukę. Prosto i od serca piszemy je dla serc Czcicieli Przeczystej Matki Boga i naszej. Dzielimy pieśni na cztery grupy: jedne wysławiające Marję, jako Królowę, drugie jako Matkę, trzecie jako Dziewicę, ostatnie określające Jej stosunek, jaki zajmuje między Bogiem a nami. Ponieważ treść pieśni bardzo często jest do siebie podobna, wyjmujemy z nich pewne szczegóły i wiążemy z poszczególnemi prawdami wiary, w zastosowaniu do naszego życia — a wszystko w tym celu, by zapalić

serca do gorętszego jeszcze nabożeństwa i czci i miłości Przenajświętszej Panny. Przykłady przeważnie podajemy z dziełka ks. Franc. Kellera z Fryburga, stosując się co do wiarogodności ich, do zarządzenia Ojca św. Urbana VIII. Niechże ta książeczka przyczyni się do chwały i czci Niepokalanej i Najlepszej z matek, a podniesienia i uświęcenia serc drogich Czytelników.

AUTOR.

NAUKA WSTĘPNA

W PRZEDDZIEŃ MAJOWEGO NABOŻEŃSTWA.

»Już majowe świecą zorze,
Na ołtarzu świeże kwiaty
Dla Marji złóż w pokorze«...
(Słowa kościelnej majowej pieśni).

Rok w rok o tej porze z uderzeniem wieczornego dzwonu, z domów i fabryk, warsztatów i pól spieszy kto może do otwartych po miastach świątyń, kościółków po wsiach, kaplic po klasztorach czy zakładach, a choćby do cichych kapliczek czy posągów przy drogach — a spieszy rozradowany, uniesiony, z duszą pełną rzewnych uczuć, jakby kochającego dziecka dla Ukochanej matki. I zaciska się koło zebranych przed ołtarzem czy obrazem, na którym wśród zieleni i kwiatów i płonących świateł wzniesiona o słodkiej twarzy i wejrzeniu, spogląda na gromadki, wpatrując się w Nią. Ta, którą zo-

wiemy Królową, Matką, Panią i Orędowniczką naszą — Najśw. Bogarodzica Marja.

Jak ongi król Aswerus, jak nam opowiada księga Etsher, wyprawił dla poddanych państwa swego kilkomiesięczną wspaniałą ucztę, na której obdarzał przybyłych cennemi darami, by wiedzieli jak potężny i hojny, tak ta Królowa nasza wyprawia nam teraz właśnie podobną miesięczną ucztę majową, by nas obdarzać najcenniejszemi skarbami łask bożych, jakie w miarę naszej czci i miłości, u Króla królów, a Syna Swego, Jezusa, gotowa nam wypraszać, byśmy wiedzieli, jak potężną, a dobrą, a szczodrobliwą potrafi być dla nas.

Tak! tem pierwszem nabożeństwem ku czci Królowej maja, Marji, zaczynamy ten miesiąc, poświęcony Jej chwale.

»*Już majowe świecą zorze!*« — woła pierwszą swą zwrotką, przytoczona na początku pieśń.

Jak śliczna zorza, zwiastująca piękny, pogodny dzionek, wschodzi nam nasz śliczny na ziemi polskiej, maj. Drzewa i krzewy okrywają się zielenią, kwiaty strzelają z zie-

mi. ptaszęta świegocą piosnkami. jakich je nauczył Sam Stwórca. Słońce i rosa budzą wszystko do życia... słowem przyroda cała stroi się jakby na uroczysty obchód trzydziestodniowego święta Królowej swojej. Pani nieba i ziemi. Marji.

A my. ludzie. wobec tego przygotowania i żywiołowego ruchu przyrody całej. czy my jedni możemy pozostać obojętni? O nie! właśnie ta sama pieśń woła dalej: I ty człowieku: *»na ołtarzu świeże kwiaty dla Marji złóż w pokorze!«* Tak. ty szczególniej — bo to twoja przecież Królowa i Matka!

Istotnie. Najdroższi! Czy nie dlatego zebraliście się dziś tu u stóp ołtarza Marji: mężowie i niewiasty i starcy i ta kochana dziatwa nasza. a w ręku waszem. a złożone waszemi dłońmi na ołtarzu kwiaty czy nie świadczą o tem. że ta sama gromadzi was tu pobudka?

Gdzie tylko rósł jaki kwiat piękny. pielęgnowany starannie. czy uszczknięty świeżo w ogrodzie. na łące lub w dąbrowie — teraz zdobi majowy ołtarz. czy obraz Marji.

I słusznie! Bo komu zrywać i podawać kwiaty, jak nie Królowej kwiatów?

Jeśli one białe i śnieżne, to Jej się należą — Niepokalanej, Najczystszej, Królowej Aniołów białych i białych dusz.

Jeśli różowe i krwawe, to także Jej, Królowej miłości i cierpienia — Bolesnej i Męczenników.

Jeśli niebieskie i błękitne — to i te również — bo Ona przecież to Niebieska Pani — z błękitów Jej szata i w błękitach Jej tron.

A czy jest matka, któraby się nie cieszyła, gdy jej dziecko przyniesie i poda z miłością zerwany dla niej kwiat?

A Marja to Matka nasza — my Jej dzieci, gdy Jej składamy te kwiaty, napewno zobowiązujemy dla siebie Jej Serce!

Ale te kwiaty ostatecznie nietrwałe, więdną wkońcu, a Marja to Królowa na wieki. Cieszy się i temi kwiatami, składanemi Jej w hołdzie, ale cieszy się więcej z kwiatów nieśmiertelnych, tych, o których mówi dalej pieśń, co się rozwijają w duszach, to jest kwiaty naszej serdecznej ku Niej miłości, z kwiatów serc naszych.

»*Lecz kwiat inny ślij w zaświaty: Kwiat nadziei, kwiat miłości, co się wduszy twej rozwinął*«... Tak, te kwiaty serc tej kochanej Matce naszej oddać trzeba, za niemi to szczególniej Ona się rozgląda i rada je przyjmuje.

A któż z nas tego kwiatu Jej nie odda? Kto z nas nie odda serca, i tem sercem nie ukocha Przenajdroższej Matki, Marji?

Czy można takiej Matce i Królowej dać za dużo? Najdroższej osobie oddaje się to, co się ma najdroższego. A Ona najdroższa nam przecie — nasza Matka, Pani, Pociecha, Obrona, Królowa nasza i ojczyzny naszej doczesnej i wiekuistej. A najdroższe co mamy, to właśnie serce — uczucie miłość. Tak jest, i Ona o tem wie, i dlatego o te serca się upomina. O tak, ten kwiat serca, jako dar Jej złóżmy!

Sam z siebie lichy to i nieznaczny dar: bo może to serce zimne, samolubne, zbyt przywiązane do ziemi, może zbrukane grzechem. — Czy się Jej takie serce spodoba? czy je przyjmie?

O tak, byle było oczyszczone skruchą i po-

kutą. Przyjmie, ogrzeje przy Swem Sercu, zapali miłością Jezusa, uszlachetni i uświęci, iż będzie sercem dobrego dziecka, miłym Jej kwiatem.

Tak! uczyńmy to na początku tego miesiąca, nie zwłócząc i takie czyste serce złóżmy w ofierze Marji.

Bo o co tu chodzi? Chodzi o to, by Marja to serce mogła łaskami Jezusa ubogacić, a może się to stać tylko wtedy, jeśli to serce jak rolę pod ziarno odpowiednio oczyścimy i uprawimy.

Chodzi o to, jak mówi pieśń, by ten kwiat »*w czczości świata tego nie zaginął*«. A mógłby zaginąć. Ile to serc ginie w tej czczości świata! Szukają w nim szczęścia, a znajdują zawód, ból, przesyt — i giną na rozdrożach życia w nędzy i rozpaczy.

Marja natomiast wskaże sercu, gdzie szukać szczęścia i rzeczywiście je znaleźć: nie w doczesności, w tej czczości świata, bo go tam nie ma. Są pozory łudzące, światła błędne, zwodzące na manowce, znikające za zjawieniem się pełnego światła prawd bożych — ale prawdziwego szczęścia nie zna-

lazł tam i nie znajdzie nikt, trzeba go szukać w życiu bożem, uczciwem i nawskróś katolickiem, onem według praw i woli Boga, i w dążeniu do nieba i Boga, w którym ostatecznie, jako źródle wszelkiego szczęścia, spocząć mamy.

Aby się to stało, nawołuje nas pieśń dalej: »*Powierz Matce kwiat ten drogi, by był Bogu zawsze miły, żeby bujne świata głogi, tego kwiatu nie zgłuszyły*«. Największą wartość naszą stanowi to zachowanie w sercu miłości ku Bogu, jeśli Bóg łaską Swoją w tem sercu mieszka. Jak w najuroczystszych chwilach urzędowych monarcha występuje na tronie, otoczony dworem i całym przepychem majestatu, i tam rozdaje łaski i przywileje, zatwierdza uchwały, ogłasza orędzia — podobnie czyni to z nami Bóg, kiedy łaską Swoją przebywa jakby na tronach naszych dusz i serc. Sprawi zaś to Królowa nasza, Marja, rozdawczyni łask Bożych, iż właśnie ten tron, ten kwiat serca Jej powierzony, będzie Bogu miły. Sprawi to, że ten kwiat oprze się głogom świata, iż go nie zagłuszą.

Dlatego też woła pieśń dalej: »*Wszystkie myśli, wszystkie słowa pod straż dobrej oddaj Matki, Ona wiernie ci przechowa te majowe duszy kwiatki*«.

Z jakiem to zaufaniem najczęściej oddają dzieci w przechowanie najcenniejsze klejnoty, czy kosztowności swoje matkom, wiedząc, że one najpewniej ich ustrzegą, boć przecież matkami są. Tak uczyni i nasza Matka, Marja. Wszak ceną duszy i naszego serca i łaski Bożej w nas, jest Krew Najświętsza Boskiego Jej Syna; za taką cenę czego Ona dla tych dusz naszych nie uczyni! A potęgi Jej nie brak. Ona to, jak mówi dalej pieśń: »*czuwać będzie stale, by twe serce wiarą biło, a na wierze, jak na skale, życie silniej się krzewiło*«. Tak jest. O to życie boże w nas chodzi, a życie boże może w nas zasiać i umocnić Dawca tego życia — Bóg; a uczyni to, jak czyni wszystko, gdy Go o to Jego i nasza Matka, Marja, poprosi. Tak, że jak dodaje w końcu pieśń: »*Ona czuwać będzie wiecznie, by miłości Bożej siła, Zawsze, jak słońce, statecznie w duszy twej się promieniła*«.

Jak płomień w lampie, czy latarni rzuca blaski i oświeca wnętrze lampy i przedziera się na zewnątrz, tak łaska Boża oświecać będzie i podtrzymywać to życie boże w nas i na zewnątrz wszystkie nasze zbożne czyny, płynące z tego życia wiary, przepromienione łaską i podniesione do wysokości zasług i wiekuistej zapłaty w niebie.

Tak więc i te kwiaty pól i łąk naszych, ale przedewszystkiem kwiat duszy własnej nieśmy i składajmy przez ten miesiąc Przenajdroższej Pani, Matce naszej i Królowej maja — Marji!

PRZYKŁAD.

W jednej wiosce w Nadrenji żyła pobożna rodzina, nazwiskiem Elmau. Państwo ci mieli śliczną, jak aniołek, córeczkę Różę, która, choć malutka, kochała Matkę Najświętszą, a szczególniej lubiła stroić na ołtarzach obrazki i statuy Bogarodzicy w białe róże. Kiedy raz jechała pociągiem pod opieką ukochanego swego dobrego ojca, zauważyła przy jednej ze stacyj kolejowych piękny jakiś pałac i prześliczne w parku pałacowym

białe róże. »Tatusiu« — zawołała — »jakie śliczne róże; jak ślicznie będą wyglądały na ołtarzu Matki Najświętszej. Ja muszę o nie poprosić i dostać je.« Ojciec opierał się i tłumaczył dziewczynce, że nie można przecież nachodzić obcych i nieznajomych ludzi z takiemi prośbami. Ale dziewczynka tak prosiła i przymilała się, że ojciec ustąpił. Wysiedli z pociągu, udali się do właściciela owego majątku, a ten chętnie proszącej. anielskiej dziecinie mnóstwo, co najpiękniejszych, podarował róż. Ojciec Róży był trochę niezadowolony z opóźnienia drogi — ale Marja wynagrodziła dziecku swemu, a przez nie i jemu, ten akt miłości dla Niej. Oto właśnie nadeszła wiadomość, że tamten pociąg, którym poprzednio jechali, rozbił się o inny towarowy i mnóstwo osób jadących uległo katastrofie. Małą zaś czcicielkę Swoją wraz z ojcem Matka Najśw. w ten sposób zachowała od wypadku i może nieszczęścia — za zerwane dla Niej kwiaty.

DZIEŃ I.

MARJA — KRÓLOWĄ NIEBA.

»Witaj Królowo nieba i Matko litości!
Witaj nadziejo nasza«...
(Słowa kościelnej pieśni).

Gdzie jest królestwo, tam musi być i król czy królowa i rozumie się, matka tego króla. Niebo jest królestwem. Mówi o niem, jako takiem, Chrystus Pan, omal na każdej karcie Ewangelji — tego królestwa każe nam przedewszystkiem szukać i o nie się troszczyć, a zdobywać je pracą i walką, a nawet, jak się wyraża, gwałtem, bo ono jest tem jednem koniecznem, które za każdą cenę zdobyć i osiągnąć musimy. Wszystko byłoby stracone, gdybyśmy tego królestwa nieba nie osiągnęli.

A cudne ono, jak je nam przedstawiają Ewangelja i Apostołowie śś. Paweł i Jan. »Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani rozum ludzki nie pojmie, co Bóg nago-

towal tym, którzy Go miłują« — powiada św. Paweł — a widział je sam jeszcze za życia swego. Widział je Jan św. w Objawieniu i to, co opowiada o niem, wprawia człowieka w zachwyt. Tam już niema ani bólu, ani łez, tylko szczęście i chwała i wieczna radość, której nic umniejszy nie, ani nie odejmie nam nikt. Królem zaś nieba, jak całego świata jest Bóg, jest Chrystus, jak Sam mówi do Piłata, gdy Go ten pyta: »Toś ty jest król?« — »Tak« — odpowiada Chrystus — »ale królestwo moje nie jest z tego świata«. Tak jest, nie z tego świata, choć i nad nim króluje, ale przedewszystkiem jest Królem wiekuistym w niebie. To właśnie to królestwo, o którem przez całe życie opowiada ludziom, poucza, jak się do niego dostać, a wkońcu Sam wstępuje, by, jak powiada, nam w niem zgotować miejsce.

Ale w tem niebie jest i Królowa — Królewska Matka Jezusa, Marja.

I oto Tę Królowę wita i wysławia pieśń, której początkowe słowa przytoczyliśmy na początku: »*Witaj Królowo nieba i Matko litości, witaj nadziejo nasza!*« Pieśń tę śpie-

wamy zazwyczaj nad grobami zmarłych. żeby zaznaczyć tę prawdę wiary naszej. iż śmierć jest przejściem z tego świata do drugiego. wiecznego w niebie. a Marja jest tą. która to przejście ułatwia i zabezpiecza.

Tak. to królestwo nasze przyszłe. wieczne. to niebo. Tu na ziemi nie wszyscy mogą być królami — tam wszyscy. jeśli się dostaniemy. będziemy królewskiemi dziećmi Boga. Króla i Matki Jego. Królowej. Marji. Wszak P. Jezus Sam powiedział. że »chce by gdzie On jest i my byli«. On będzie Królem w tem niebie na wieki. jak to zapowiedział Archanioł Gabrjel Jego Najświętszej Matce przy zwiastowaniu: »Da Mu Bóg stolicę ojca jego Dawida. a królestwu jego nie będzie końca«. Więc i my w tem królestwie Jego wraz z Nim i Królową naszą wiecznie cieszyć się będziem.

Ale jak się tam dostać? Jaka do niego wiedzie droga? Kto tam wprowadza? Kto koronuje koroną nieśmiertelnej chwały?

P. Jezus. wskazując nam niebo. wskazuje też na siebie. iż On jest tą drogą do nieba. Ale to droga nie łatwa. bo to droga krzyża

i zaparcia się siebie. Ułatwia nam ją Marja! Genjalny artysta włoski, Michał Anioł Buonarotti, wymalował w kaplicy Sykstyńskiej słynny obraz: Sądu ostatecznego. Odrazu wpada w oczy pewien szczegół w tym obrazie, a mianowicie, jak Matka Najśw. trzyma w ręku wielki różaniec perłowy. Za ten różaniec chwytają dusze idące na sąd, a Matka Boża wyciąga je do nieba. Oto droga do nieba dla nas!

Droga do nieba to droga łaski Bożej, by w tej łasce Bożej żyć i w niej umrzeć — a rozdawczynią łask Bożych, jak uczy Kościół, to Marja. Do nieba, jak do królestwa trzeba wejść przez bramę, a znowu »Bramą niebieską« Marja. W niebie, jak w królestwie, czeka nas panowanie i chwała, i tą koroną chwały ukoronuje nas z polecenia Króla Jezusa Królowa nieba. To właśnie wypowiada pieśń nasza. Dlatego śpiewa dalej: »*K'Tobie wygnańcy Ewy wołamy synowie, K'Tobie wzdychamy płacząc z padołu więźniowie*«. Dlaczego? Bo w ręku Marji los nasz. Ona nas jak Matka dzieci do nieba wieść i to niebo nam otworzyć może. Ona,

Królowa nieba i Matka litości i nadzieja nasza. Oto Bóg Sam w Niej daje nam przewodniczkę do nieba. Jak wspinającym się na wąskie szczyty górskie potrzeba dobrego i pewnego przewodnika, któryby wskazywał ścieżki, podtrzymywał w trudnych miejscach, by nie runąć w przepaść, tak nam, wspinającym się na najwyższy szczyt nieba, Przewodniczka nasza Boża, Marja, wskazuje ścieżki praw i woli Bożej i podtrzymuje miłosiernie w najcięższych chwilach życia, by się nie rozbić i nie zginąć. Słusznie wielki Bernard św. nazywa Ją gwiazdą jasną, za którą idąc możemy przepłynąć szczęśliwie burzliwe morze życia. W Marji daje nam Bóg bramę, przez którą najłatwiej możemy wnijść do nieba; daje nam Królowę, która za trud życia i walki o to królestwo nieba, żołnierzy swych i bojowniczki Swoje najwspanialej wynagrodzić potrafi.

Stąd też każe nam Ją wzywać pieśń nanasza: »*Orędowniczko nasza racz Twe litościwe oczy spuścić na nasze serca żałośliwe*« — i to, co najważniejsze: »*I owoc błogosławion żywota Twojego racz nam pokazać*

po zejściu z świata mizernego«. Bo ten owoc żywota Marji, Jezus, to Król nieba, a zarazem szczęście nasze, samo niebo. Bo o to chodzi, »*żeby wszyscy zbawieni byli i ja*« — więc kończy gorącą ku Niej prośbą: »*Uproś nam żywot wieczny, grzechów odpuszczenie, a przy śmierci skon lekki i duszy zbawienie*«. Tak. Królowa nieba może nam królestwo nieba uprosić i otrzymać.

Jeszcze dosadniej wypowiada nam to inna pieśń rzewna i piękna:

»Najświętsza Panno, w której łonie
Zamieszkać raczył Bóg,
W niebiosach teraz Tyś na tronie,
Świat cały u Twych nóg.
O przyjmij od nas, Wszechwładna Pani,
Przyjmij, co Tobie niesiemy w dani».

I cóż to za dar każe nam podać Marji. Tej, która w niebiosach na tronie, a świat cały u Jej nóg, by Jej serce sobie ująć, by nas, jak dzieci, do tych niebiosów, tam gdzie Ona, wwiodła?

Na niezwykły pomysł wpada autor w dalszym ciągu tej pieśni. Słuchajmy!

»My bardzo biedni na tej ziemi,
Ale niesiemy Ci
Skarb, co Ty Sama ze Świętymi
I całe niebo czci:
Serce Jezusa, Twojego Syna,
Przyjm od nas Matko, Matko Jedyna«.

Istotnie, cudowny, przenajdroższy, a zobowiązujący nam Marję, dar. A czy możemy Go Marji dać? Możemy, powiada pieśń:

»Serce to naszą jest własnością,
Zbawiciel nam Je dał,
Gdy rozpalony Swą miłością
Nam się pokarmem stał.
Więc, gdy Ci niesiem to Serce Pana,
Wesel się, Matko Niepokalana«.

Dlaczego? Bo dodaje dalsza zwrotka:

»Cóż Ci możemy złożyć milszego,
Nad Boskie Serce Syna Twojego?!«

Tak, już ujęliśmy sobie tym niezwykłym darem Królowę nieba, już chyba nie odmówi nam teraz Swej pomocy. Bez tej Jej pomocy nie sposób nam dostać się do nieba. Dlaczego? Bo w planie odkupienia i zbawienia naszego Bóg Sam z Marją związał ściśle to zbawienie nasze. Powiedział Chrystus Pan, »iż kto nie uwierzy i nie ochrzci się, ten nie

będzie zbawionym«. Żeby być zbawionym, trzeba być powołanym do wiary, otrzymać tę łaskę wiary i dopiero korzystać z zasług męki i krzyżowej śmierci Chrystusa, by się do nieba dostać. A kto nam w tem dziele Jego pośredniczy z woli Jego, kto nas niejako chrzci, wprowadza w wiarę i przeszczepia w nas zasługi Jezusowego krzyża? Marja!

Jak przy nawiedzeniu Elżbiety, za zbliżeniem się Marji, jakby monstrancji, w której przebywał Jezus, Jan św., dzieciątko jeszcze w łonie matki, został uświęcony, tak tylko przez zbliżenie się Jezusa do nas, ale tego Jezusa, którego nam przynosi nie kto inny przecie, jak Jego Najśw. Matka, i my to pierwsze uświęcenie nasze i powołanie do wiary i Chrystusowego Kościoła otrzymujemy.

Powołani przez Chrystusa Apostołowie szli za Nim i słuchali wykładu Boskiej Jego Ewangelji, ale kiedy to dopiero, jak wyznają sami, uwierzyli? Oto kiedy, na prośby Marji, Chrystus uczynił pierwszy cud przy uroczystości weselnej w Kanie w Galilei — wy-

raźnie dodaje Ewangelistą, iż uwierzyli weń uczniowie Jego — a zatem przyczynie Marji zawdzięczali łaskę utwierdzenia w wierze.

A zasługi odkupienia naszego przez okrutną śmierć Boga-Człowieka na krzyżu, przez kogo Jezus w nas przeszczepia? Czy nie wiemy, jak do ukochanego ucznia Jana zwraca się z wysokości krzyża i ukazując mu, zamierającym wzrokiem, Swą Najśw. Matkę, powiada do niego, a przez niego do nas wszystkich: Oto Matka Twoja! Droga do nieba — mówi niejako Jezus — wiedzie przez Golgotę i krzyż. Krzyż — jak złoty klucz Tabernaculum — otwiera niebo, ale na Golgocie i pod tym krzyżem stoi Matka Jezusa, Marja, by przez Nią ten krzyż niebo nam otworzył. — To też prześlicznie kończy jakby w serdecznym wylewie uczuć to, o co nam ostatecznie chodzi:

»A za tak wielki skarb Ci dany,
O Matko odpłać nam,
Wpuść nas do Boskiej Serca rany,
Wpuść nas na wieki tam —
Gdyż tylko Twoja przyczyna może,
Wprowadzić grzesznych w to Serce Boże«.

A w tem Sercu Boga Króla naszego, niebo i królewskie nasze szczęście.

PRZYKŁAD.

Św. Franciszek Seraficki ujrzał raz w widzeniu ogromną, czerwoną drabinę, opartą na ziemi, a sięgającą aż do nieba, na szczycie zaś jej, jakby u wrót nieba, Samego Chrystusa Pana. I widział, jak po tej drabinie wstępowali świątobliwi jego bracia zakonni, ale, co który wyszedł do pewnej wysokości, opadał na dół, bo szczeble drabiny pękały i łamały się, tak, iż nie można było nią iść dalej. Zdumiony i zasmucony tem św. Patrjarcha, pyta P. Jezusa: Jak to Panie? to któż dojdzie do Twego nieba, jeśli ci wierni słudzy Twoi dojść nie mogą?

I oto, jakby w odpowiedzi, widzi obok inną podobną drabinę, ale białą, a u szczytu jej Najśw. Królowę nieba. I widzi, jak ci, co nie mogli wejść po pierwszej drabinie, wstępują po tej drugiej, dochodzą aż do szczytu, a Matka Najśw. ujmuje każdego i przesadza do nieba.

Zrozumiał Święty, że droga do nieba, ta

drabina czerwona, t. j. droga krzyża Jezusowego i cierpienia, jest bardzo trudną, — a łatwiejszą biała, miłości i czci i naśladowania Marji, Królowej i Bramy nieba.

Oto i dla nas droga, po której trzeba nam wstępować ku niebu, by się w niem z Królem naszym, Jezusem, i Marją, Królową nieba wiecznie cieszyć.

DZIEŃ II.

MARJA — KRÓLOWĄ ŚWIATA.

»Chwalcie łąki umajone,
Góry, doliny zielone,
Chwalcie z nami Panią świata,
Jej dłoń nasza wieniec splata«...
(Słowa kościelnej pieśni).

Kiedy Bóg Najświętszy stworzył świat, widział — jak mówi Pismo Boże — iż było wszystko dobrze!

Spójrzmy po naszych polach, łąkach, dąbrowach i olbrzymich leśnych puszczach, patrzmy na śliczne kwiaty, bujające w powietrzu rozśpiewane ptaszęta, pędzące z gór o krystalicznej wodzie strumyki i fale rzek, na te skarby naszych minerałów w głębi ziemi, na falujące łany żytnich, czy złotych pszenicznych kłosów, na sterczące ku niebu szczyty naszych gór z ich halami, przepaściami i borami czarnemi... na to niebo roziskrzone od gwiazd czy rozwidnione od po-

światy księżyca, na ziemię, osnutą śnieżnemi puchami w zimie, czy wkońcu na morskie Bałtyku wody... ile czaru i piękna rozrzucił dla nas po tej ziemi naszej Stwórca?!

A otóż tej całej ziemi naszej i całego świata i mórz i błękitów Panią i Królową jest Marja! Śpiewamy Jej to w ulubionej naszej majowej pieśni: »*Chwalcie łąki umajone, góry, doliny zielone... chwalcie z nami Panią świata*«. Chwalcie z nami, bo przedewszystkiem Ona Panią i Królową tych, którzy są najwyższymi wśród stworzeń widomego świata, t. j. nas, ludzi — naszych dusz ludzkich!

Cały ten widomy świat stworzył Bóg na pierwszem miejscu dla chwały Swojej. »Niebiosa opowiadają chwałę Pana« — woła Psalmista Pański w uniesieniu. Ale też w dalszym planie Swoim stworzył Bóg ten świat dla człowieka, jako króla stworzeń, by on przez piękno tego świata, sam jeden, rozumną obdarzony duszą, wznosił się do poznawania piękna Samego Stwórcy i umiłowania Go i by w imieniu całej przyrody oddawał Mu chwałę i służbę serca i czynów, a przez

to wysłużył sobie wiekuistą nagrodę, jaką mu za to przyobiecał Bóg!

Ale jakże mało ludzi to pojmuje i o tem pamięta i te plany i zamiary Boże spełnia! Ilu błądzi, nadużywając tych darów i przymiotów od Boga im danych. Zamiast spoglądać na te promyki piękna Bożego, rozrzuconego tak hojnie dłonią Stwórcy w wszechświecie i wznosić się do poznania Samego źródła wszelkiego piękna, Boga, a przez to uszlachetniać i upodabniać do Niego swą duszę, oni wbrew woli i zamiarom Boga nadużywają darów Bożych w stworzeniach Jego, a przez to popełniają zło, czyli grzeszą i gotują sobie sami nieszczęście w onej karze, którą On za przestępstwo tej woli Jego i nakazów grozi.

Widzi to Najśw. Królowa świata i dusz. Marja — boleje nad tem powszechnem zaślepieniem ludzi i odwracaniem się ich serc od Najwyższego Piękna, Boga, i drogi woli Jego, wiodącej ku Niemu, widzi i słuszny gniew Boga i zwisającą nad grzesznymi Jego karę i wie, że gdyby Bóg tak karał, jak zasługują na to, zginęłoby to Jej królestwo:

więc, miłosierna, zastawia się za tym światem przed Bogiem, osłania go, jakby płaszczem Swoim, by Bóg naprzód na Nią wejrzał i prosi, by się nad biednym światem zlitował, zanim go słusznie ukarze. I oto na Jej prośby, wzruszony Jej pięknością nieskalaną, Bóg zatrzymuje Sobie rządy sprawiedliwości i sądu — a rządy miłosierdzia składa w Jej ręce miłosierne, mówiąc niejako do Marji: rządźże, Królowo świata, królestwem Twojem Mojem miłosierdziem, Ja w końcu dopiero odprawię sądy i rządy Mej karzącej sprawiedliwości nad tymi, których Ty nie osłonisz.

I oto w ten chyba sposób można wytłumaczyć, czemu ten świat zły i przewrotny, buntujący się przeciw Bogu, pełen grzechów i zbrodni nie zapada się w gruzy od gromów kary Bożej i nie zginie... Osłania go, jak królestwo Swoje, wszechmocną prośbą przed Bogiem Królowa świata, Marja. A prosi za nami, bo taka dobra i miłosierna, bo Ją proszą o to dobre i kochające Ją dzieci. Są przecież takie na świecie, są chyba i wśród nas — czy nie prawda, Najdrożsi? Jakaż

jednak wdzięczność należy się od nas Tej Przesłodkiej Królowej naszej?! Jakże trzeba nam jeszcze goręcej ku Niej się zwracać i prosić Ją o przyczynę i opiekę nad światem i nad nami?! Ale i samym nie nadużywać tej Jej dobroci i miłosierdzia, nie nadużywać czy innych stworzeń, czy darów i zdolności przez Boga nam danych, na obrazę Boskiego Jej Syna. Przeciwnie, jak mówi dalej majowa nasza pieśń, z całym światem wychwalać tę Królowę i Panią naszą: »*I co czuje i co żyje, niech z nami chwali Marję*«. Słusznie, bo oto: »*Ona dzieł Boskich Koroną nad Anioły wyniesioną, choć jest Panią nieba, ziemi, nie gardzi dary naszemi*«...

A więc świat cały niech się zamieni na najpiękniejszy i najrozgłośniejszy ku Jej chwale chór. »*Co igra z morza falami, w powietrzu buja skrzydłami, i co czuje i co żyje niech z nami chwali Marję!*«

Tak, jak opowiada historja życia św. Antoniego z Padwy, że stanął nad wodami rzeki i zawezwał ryby w głębi wód, by się zebrały i słuchały jego pochwał o dobroci i miłości Stwórcy. Istotnie ryby miały nadpły-

nąć ku Świętemu, powystawiały łebki nad fale i zdawały się słuchać słów świętego Cudotwórcy, a potem, gdy skończył, jakby wesołem trzepotaniem chciały podziękować Stwórcy, że je stworzył. Podobnie, jak święty Seraficki, ojciec duchowny wspomnianego Świętego, zwoływał ptaszki, by śpiewały z nim i piosenkami wychwalały Stwórcę, a one posłuszne, krążąc w powietrzu nad głową Świętego Patrjarchy, wyśpiewywały co sił Najwyższemu chwałę... tak co czuje i co żyje, wszystko, wszechświat cały ma, po Bogu, wyśpiewywać chwałę Królowej swojej, Pani świata — Marji.

To jeszcze inna znana a miła pieśń wzywa do czci Królowej świata, podając ku temu bardzo silne pobudki. »*cześć Marji, cześć i chwała*, — woła ona — *Pannie świętej cześć, Śpiewaj, śpiewaj ziemio cała, hołd Jej spiesz się nieść*«. A dlaczego przedewszystkiem? Oto dlatego, że Ona jest jako Matka najbliższą Temu, który ten świat stworzył: »*Jej to ręce piastowały Tego, co ten świat stworzył wielki i wspaniały, a Tym jest Syn Jej, a nasz brat - Jezus*«. »*On*

jak Matkę Ją miłował, posłusznym Jej był, Każde słowo Jej szanował, chociaż Bogiem był«. A zatem, jeżeli Bóg tak Marję, jako Matkę Swoją kochał, jakże my tę Matkę Boga, ale, jak wiemy i naszą, kochać mamy! Stąd, jak odezwą brzmi dalej pieśń: »*Dziatki lube, jeśli chcecie błogi żywot wieść, Jako święte Jezus Dziecię Marji nieście cześć!*« A jakże tę cześć nieść Królowej świata? naśladowaniem Jej — pełnieniem cnót, jakiemi jaśniała Ona — a więc:

»*Niewinność, cichość, pokora to Marji strój, Przez nie miła niebios córa łask zyskała zdrój*«. A zatem koniecznie: »*Obraz Marji dziatwo droga zawsze w sercu noś, o opiekę Matki Boga zawsze kornie proś!*« Tak, prośmy o to, a Marja, Królowa świata, otaczać będzie opieką Swą świat cały, a szczególnie nas, wierne i posłuszne Swe dzieci.

PRZYKŁAD.

Opisuje pewien proboszcz, iż był wzywany do dwóch braci, 4- i 6-letnich chłopczyków, o których był przekonany, że są opę-

tani od szatana. Rzeczywiście w domu tym działy się dziwne rzeczy. W jednej chwili w oczach owego kapłana, opowiadającego to, chłopcy zostali obrzuceni jakiemś pierzem. — ale, co najgorsze, że strasznie, choć maluczcy, przeklinali i bluźnili Bogu. Kapłan był przekonany, że to szatan czynił to wszystko, uciszał, jak mógł, bluźniących, modlił się nad nimi, odmawiał egzorcyzmy— jedno przecież zauważył, że nigdy nie bluźnili na Matkę Najśw. Pyta więc: »A czemu nie wypowiecie nic na Matkę Najśw.?« — I słyszy odpowiedź, jak przypuszczał, samego złego ducha, wypowiadającego to przez usta chłopców, bo samiby się na to nie zdobyli: »O, bo nam nie wolno, bo to wielka Pani!«

Tak, to wielka Pani, Królowa świata, Marja! Bóg raczej Sobie pozwoli bluźnić, niż Jej. — Jakże Jej nie czcić, nie miłować i nie wzywać!

DZIEŃ III.

MARJA — KRÓLOWĄ POLSKI.

»Przyczyń się, Panno, a Twoją obroną
Pokaż łaskę Swą nad Polską Koroną«...
(Słowa kośc. pieśni: »Bądź pozdrowiona).

Wśród ziem i narodów świata, tysiącletnią misję dziejową spełnia już, przechodząc różne koleje losu, naród nasz polski i nasza Polska ziemia. A wśród tych dziejów Polski, jakby złota słoneczna smuga na pokosie historji naszej, to szczególna miłość i cześć ku Marji, Królowej polskiego narodu i polskiej ziemi. Początki jej sięgają początków wiary i naszego narodowego bytu dziejowego. Królową zaś Polski stała się Marja naprzód w sercach polskich, a następnie w jednej nadzwyczajnej dla nas chwili. Znaną jest ta karta historji Polski, kiedy straszliwa nawała wrogów, jakby potop, jak to przedstawia nasz wielki pisarz Sienkiewicz, rozlała się po całym kraju tak, iż ówczesny

król, Jan Kazimierz, musiał uchodzić z kraju aż na Śląsk. W tej to ciężkiej dla Polski chwili przybyła z cudowną pomocą w wiekopomnej obronie Częstochowy Najśw. Panna, królująca Polsce w jasnogórskim kościele. Pobito najeźdźców pod Częstochową, pobito w licznych bitwach po różnych stronach kraju, a król powrócił z wygnania. W uczuciu największej wdzięczności za ocalenie, w lwowskiej katedrze, publicznie, w imieniu narodu, za zgodą wszystkich stanów, obrał raz na zawsze Marję za Królowę Korony Polskiej. W dniu dzisiejszym na niedawną uchwałę i decyzję Kościoła z dnia 23 października 1924 r. w dniu 3-go maja, łącznie z uroczystością narodowego święta, pamiątki słynnej Konstytucji 3-go maja, obchodzimy Jej święto. Późno, bo dopiero za naszych czasów, w 300 lat prawie, wypełniliśmy ten ślub naszego króla i narodu, ale przecież wypełniliśmy, przecież stało się to, czego domagała się historja nasza, a pragnęły nasze serca. W wyzwolonej ojczyźnie króluje już nam urzędowo nasza Królowa, Królowa nieba, świata i Polski — Marja! W dniu

tym, a zarazem dniu narodowego święta, niema kościółka, by nie zabrzmiało radosne, triumfalne, unoszące serca: Te Deum — by do Marji, Królowej Polski, ojczyzny naszej, za tę ojczyznę, jako królestwo Jej nie dziękowano i nie wznoszono modłów. Po wielkich środowiskach polskich urządzane bywają wspaniałe uroczystości. W świątyniach bywają odprawiane uroczyste nabożeństwa, wygłaszane przemowy, z gmachów i domów powiewają narodowe sztandary, biją dzwony, huczą działa, rozbrzmiewają hejnały... defilują wśród dźwięku muzyk i okrzyków rozradowanych tłumów wojska, radość i zapał ogarnia dusze, rozpłomienia umysły i serca...

Tak poddani święcą uroczysty dzień Władczyni swojej, Królowej Polski. A słusznie to królowanie Jej się należy. Historja świadczy, iż Marja broniła ojczyzny naszej w najcięższych jej dziejowych chwilach, począwszy od Grunwaldu do ostatnich naszych czasów. Panowała nam miłością Swoją i czcią serdeczną wiernego Jej ludu od początku omal narodowego naszego istnienia.

Ona była i jest, rzeczby można, Ukochaniem naszem, najcenniejszym narodowym skarbem, jak się wyraża wielki nasz pisarz Sienkiewicz. Panowała i panuje nam z cudownych Tronów Swoich Częstochowy i Ostrej Bramy, 50-ciu koronowanych, a do 500 cudownych Obrazów Swoich, rozsianych po polskiej ziemi. Panowała i panuje w sercach polskich, bo chyba rzadki Polak lub Polka, którzyby nie kochali Matki Najśw. Któżby Jej zresztą nie kochał?! Nie uczyniła nigdy nikomu najmniejszej krzywdy, zawsze była i jest czułą i serdeczną Matką, cieszyła wszystkich we wszystkich potrzebach, tak duszy, jak ciała, krzepiła naszych praojców, rycerzy w bojach, naszych narodowych wieszczów, wygnańców wśród sybirskich lodów czy tułaczów na obczyźnie.

Wracałem raz do domu po straszliwej burzy z gradem i piorunami, jaka mnie zaskoczyła w polu — opowiada pewien kapłan — a było to właśnie w maju. Gdy się już zciemniło, przejeżdżałem przez jedną przydrożną wioskę, burza przeszła, drobniutki tylko jeszcze popadywał deszczyk — nagle posły-

szałem jakiś chóralny śpiew. Gdy się zbliżyłem do miejsca, skąd się śpiew rozlegał, dojrzałem gromadkę dzieci, zebranych pod figurą Matki Najśw., przystrojoną w zieleń. Przy świetle świeczek, trzymanych w dłoniach, dzieci polskie śpiewały pieśni Polskiej Królowej swojej. Oto pomyślałem: Polska wierna u stóp swej Najśw. Władczyni. Ona to ciszy burze czarne; Ona wnosi pokój do dusz, Ona, ta Ukochana Królowa ojczyzny naszej. Bo czy jest gdzie smutny czy nieszczęśliwy, spracowany robotnik czy najbiedniejsza służąca, zbolały na duszy, kaleka czy sierota, którzyby znaleźli lepszą i skuteczniejszą pociechę, jak przy Jej Sercu, kiedy u obrazów czy posągów Jej wyżalą się i wypłaczą? Czyśmy tego nie doznali w życiu, jak wtenczas jakaś dziwna otucha, ufność i moc wstępuje do serc, targanych bólem czy dolą twardą. Czy nie tak?

Największe zwycięstwa naszych narodowych bohaterów dokonywały się za Jej przepotężną przyczyną. Oni sami głośno to zaświadczali. Wspomnijmy tylko, kto to obronił Częstochowę przed Szwedem? Taki nasz

Sobieski, chorągwie, zdobyte na pohańcu, ofiaruje do Jej świątyni i na ołtarzu Jej składa, bo to za Jej pomocą je zdobył.

Ona to w rozpaczliwej chwili powstawania do życia i wolności ojczyzny naszej, na prośby całej Polski, cudem Wisły, jak to nazywamy, w sam dzień Swojego święta, odwróciła od Warszawy i Polski rozpętaną, bolszewicką nawałę.

To też wdzięczne serca polskie przez Najwyższych swych duchownych Zwierzchników uprosiły u Stolicy św. ten ślubowany dawniej, ale jeszcze nie spełniony tytuł dla Królowej swojej, iż odtąd jest i będzie urzędowo Marja Królową Polski, ojczyzny naszej.

W starej, zdaje się, pieśni, zaczynającej się od słów: »*Bądź pozdrowiona Panienko Marja, Ciebie wzywają wszyscy grzeszni i ja*«, wypowiada autor tej pieśni, jakby wyjmując z ust i serc polskich taką serdeczną prośbę do Matki Najśw., Królowej Polski, w chwilach ciężkiej widocznie potrzeby narodowej i za Polską. Naprzód przypomina Matce Najśw. Jej stanowisko, jakie zajmuje

względem nas: »*Boś Ty jest Matką Synowi Bożemu, a stąd pociechą każdemu grzesznemu*«. Dalej przedstawia smutny los Polski, tego królestwa Jej: »*Bo nieprzyjaciel na to się usadził, by sługi Twoje z ojczyzny wygładził*«, więc »*Przyczyń się Panno, a Twoją obroną, Pokaż łaskę Swą nad Polską Koroną*«. *O bo* »*Polska Korona srodze utrapiona, niechaj nie będzie nigdy opuszczona z Twojej opieki, przemożnej przyczyny, Syn Twój kochany niech odpuści winy. Niechże już koniec tego utrapienia będzie, o Panno, zażyj użalenia, niech nas już dojdzie szczęśliwa nowina: macie już pokój od Mojego Syna*«.

Ach tak i obecnie i na przyszłość trzeba nam tego pokoju w sercach, w rodzinach, w społeczeństwie, w rządzie i w kraju — a wyprosi go u Syna i utrwali w Polsce Marja — Królowa Polski!

PRZYKŁAD.

W jednej z bitew w czasie powstania polskiego został pojmany przez Moskali Hr. S., wrzucony do więzienia i skazany na roz-

strzelanie. Dowiedziała się o tem żona nieszczęśliwego powstańca, rzuciła się naprzód z małym synkiem, Stasiem, na kolana przed obrazem Matki Najśw. Bolesnej w kaplicy zamkowej, prosząc o ratunek. Następnie wybrała się do więzienia, przekupiła dozorców i została dopuszczona do męża. Po chwili wyszła, zanosząc się płaczem, z synkiem — ale, jak się pokazało później, był to sam hrabia — a żona, przypuszczając, że jej przecie nie rozstrzelają, pozostała na jego miejscu, a jemu w przebraniu kazała uciekać. Zanim pomyłkę spostrzeżono, hrabia uciekł z synem za granicę i osiadł w Paryżu, oczekując w ustawicznej śmiertelnej trwodze powrotu żony. Ale upłynęło półtora roku, a o uwolnieniu jej nie było mowy. Owszem, wierny sługa doniósł hrabiemu z Warszawy, iż została skazana na wygnanie na straszny Sybir. Wszystko zdawało się stracone. Tymczasem mały Staś, oddany na wychowanie do jednego z konwiktów zakonnych, miał przystąpić do pierwszej Komunji św. Modli się więc w czasie nabożeństwa majowego i odmawia nowennę do Matki Najśw..

by sprawiła, żeby koniecznie i mamusia była obecną przy jego pierwszej Komunji św. Pisze też do matki na ręce służącego list, do którego dołącza obrazek Matki Najświętszej, wzywając ją do przybycia i podając adres zakładu. Tymczasem nadchodzi dzień uroczystości, chłopczyk z jakąś pewnością mówi do ojca, że mamusia musi przybyć. Ojcu rozdzierało się serce, bo wiedział, jak sprawa stoi, nic zaś nie wiedział o liście Stasia. Już tylko wieczór dzielił chłopca od dnia Komunji św. Co chwila biega do furty, czy matki nie widać. Ale mija nabożeństwo majowe, kolacja, chłopcy udają się na spoczynek — aż o godzinie 9-tej jakaś kobieta wynędzniała, obdarta dzwoni do furty i mówi, że koniecznie musi się zobaczyć ze Stasiem S. — Właśnie Staś raz jeszcze zaglądnął przez drzwi i z okrzykiem najwyższej radości poznał matkę, rzucając się jej z płaczem w objęcia. Pokazało się, że hrabina, w drodze na Sybir, korzystając ze stosownej chwili, uciekła i przeszedłszy wielkie trudności dostała się do Paryża i odszukała według adresu, otrzymanego w liście Stasia.

jego, a później i męża. Można sobie wystawić radość i szczęście wszystkich. Obok Stasia, przystępującego do pierwszej Komunji św., przyjmowali Komunję św. na podziękowanie Matce Najśw. za cudowne ocalenie i jego rodzice.

DZIEŃ IV.

MARJA — KRÓLOWĄ ŚWIĘTYCH PAŃSKICH I WIELKICH W NARODZIE.

»Dnia każdego Boga mego
Matkę, duszo, wysławiaj!«...
(Słowa pieśni, ułożonej według tradycji przez św. Kazimierza, królewicza Polski).

Prócz pewnych momentów ujemnych i smutnej doby po rozbiorach, jakby rzadkich ciemnych plam na jasnem tle wielkiego obrazu, cała zresztą historja ojczyzny naszej, Polski, niezwykłą jest i wspaniałą! Pomijając już jej wielkie, wyznaczone jej przez Opatrzność dziejowe posłannictwo, żeby była przedmurzem chrześcijaństwa, widzimy, jak raz po raz, jakby drogocenne w pięknym wieńcu kwiaty, przewijają się w niej niezwykłe postacie wielkich naszych królów, hetmanów, wodzów, rycerzy, wieszczów i artystów — a przedewszystkiem niezwykły szereg Świętych Polaków i Polek.

Jak wśród głębokiej nocy jaśnieje sklepienie nieba od błyszczących gwiazd, tak od Świętych naszych i owych wielkich ludzi biją promieniami dzieje Polski. Historja, nie tylko nasza, ale ogólno-ludzka z uznaniem podnosi zasługi praojców naszych w przyjmowaniu i rozszerzaniu kultury i cywilizacji, zwłaszcza gdy chodzi o wiarę św. i życie według tej wiary zawsze szczerze katolickie. Z uznaniem przyznaje Polsce tak zaszczytny przydomek: »Przedmurza Chrześcijaństwa«. Ale wśród innych przymiotów i stron pięknych tych wielkich w narodzie naszym, była, jak i jest jeszcze i ta, iż omal wszyscy oni byli najszczerszymi czcicielami Przeczystej Królowej nieba, Marji, tak, iż słusznie możnaby tej Królowej naszej dodać tytuł, iż była i jest Królową naszych Świętych i wielkich w narodzie. Wspomnijmy tylko takiego św. Stanisława Kostkę, Kazimierza, Kantego, Kingę — naszych królów, jak Łokietka, Jagiełłę, Jana Kazimierza, Sobieskiego — hetmanów: Żółkiewskiego, Chodkiewicza, proroka narodu Skargę, wieszczów: Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, pisa-

rza Sienkiewicza — artystę Matejkę i tylu, tylu innych... A tych rycerzy, jak Mohort, co to na stanicach kresowych wyśpiewywali godzinki, a nasze domy polskie... istotnie, co było wielkiego w ojczyźnie naszej, to czciło i kochało Marję, jako Królowę swoją. Tę królewską Jej godność i królewski należny Jej hołd wyśpiewuje znana nam, a możnaby powiedzieć królewska, bo według podania przez królewskiego ułożona piewcę: pieśń: »*Dnia każdego Boga mego Matkę duszo wysławiaj*«.

Zaznacza naprzód wielkim aktem wiary, iż Marja jest Matką Boga, i że jako takiej należy się Jej hołd dusz naszych, wysławiać Ją tedy trzeba, wysławiać Jej dni święte i sprawy wzięte, a wysławiać nie tylko na zwykły ludzki sposób, jak się wysławia czyny i zasługi wielkich ludzi, ale z nabożeństwem, a więc czcią wyższą, religijną, jakby z głębi duszy i serca. »*Przypatruj się a dziwuj się Jej wysokiej godności*«, woła pieśń w dalszym ciągu. Tak, patrz i w zdumieniu i zachwycie podziwiaj, gdyż czegoś podobnego nie zobaczysz nigdzie... Ona jedna jest

tą »*wielką Rodzicielką i błogą Panną w czystości*«. Ale taka cześć byłaby niezupełną i niedokładną, powierzchowną raczej, niż tą, jaka się należy Królowej Świętych, królów i wielkich w narodzie, Królowej nie ziemskiej, ale niebieskiej. Więc czcij słowami, ale przedewszystkiem naśladuj czynami życia Jej cnoty. To będzie prawdziwa cześć... Więc »*Czyń uczciwość, by grzech i złość z ciężarem ich znieść chciała*«. By ta miłość do Marji i cześć zachowała nas od grzechu i złości, ze smutnemi ich następstwami, jakby ciężarami, jakiemi są: wyrzuty sumienia i następująca po grzechu kara Boża... A gdybyś w te rzeczy wpadł, to woła pieśń: »*Weźmij Onę na obronę, by cię z grzechów wyrwała*«. Ona to może, bo potężna, Ona to uczyni, bo cię kocha. »*Ta Dziewica nam użycza z nieba dobra wszelkiego — z tą Królową wziął świat nową światłość daru Bożego*«. Tak, przez Nią przyszła światłość na oświecenie narodów, jak to przepowiedział w świątyni, dzierżąc na ręku Dziecię Marji, Jezusa, święty starzec Symeon. Toteż dalej wypowiada pieśń, wobec tego Daru, otrzy-

manego przez Marję... »*Usta moje szczęsne boje tej Matki sławcie pieniem, bo przez męstwo w nas przekleństwo zniosła dziwnem rodzeniem*«... dziwnem, bo rodzeniem Przenajświętszej Dziewicy, a Dziecięcia nie człowieka, ale Boga zarazem.

Ale czy jest język, któryby godnie wypowiedział chwałę tej Królowej? — pyta autor pieśni? Nie, niema odpowiada — »*Ach prawdziwie nikt nie żywie tak szczęśliwy wymową, by słodkiemi śpiewy swemi zrównał z tą Białogłową*«... Wszak to Ona: »*Postępkami, jak kwiatami wszystek Kościół przybrała*«. Tak, jak kiedy na uroczyste święto przybiera się kościoły w kwiaty i wieńce, w zieleń i ozdoby, tak Marja w Kościele Bożym Sama po Jezusie jest jego najcudniejszą ozdobą! Większej nad Nią już nie ma. »*A co czyniła, co mówiła, na to przykład dała*« — powiada dalej pieśń, bo »*Gdy Ewina, pierwsza wina rajskie wrota zawarła*«, Ona Królowa najmiłościwsza a potężna Swą przyczyną i wstawiennictwem, »*To nam niebo otwarła*«. W tem niebie teraz nasi Święci, jak Kazimierz, Stanisław, Kanty, nasi Mę-

czennicy Stanisław Biskup i Bobola, nasze święte matrony i dziewice polskie, Kinga, Jadwiga, Bronisława, Jolanta i wszyscy czciciele Marji — a Ona im tam, z Jezusem Królem, najmiłościwiej króluje i jak królewskie dzieci ich uszczęśliwia. Nie darmo powiada nasze polskie przysłowie: »Kto kocha Marję, na wieki nie zginie«. A owi ci Święci nasi to miłośnicy Najśw. Bożej Matki — nie zginęli, ale żyją w szczęściu i chwale rajskiej przy Jej tronie w niebie, a w czci na ołtarzach naszych. Prawdziwi Polacy i prawdziwe Polki na wzór tych Świętych naszych i wielkich w narodzie muszą czcić i kochać Najśw. Królowę nieba, żeby i w niebie Marja była im Królową na wieki.

A my, czy nie mamy być w tem niebie? Wszak to ojczyzna nasza, do której, drogą życia na tej ojczyźnie ziemskiej, zdążamy... Wszak Jezus i Marja nas tam wzywają... wszak Jezus powiada do nas: »I wy świętymi bądźcie, i to nie tylko jak święci wasi... ale jako Ojciec wasz niebieski święty i doskonały jest«. Bo i wy z nimi w mem niebie być musicie. Więc idźmy wszyscy na wzór

Świętych i wielkich w narodzie naszym za Matką naszą i Królową, Marją, sławiąc Ją i naśladując, aż i nam, jak tym Świętym naszym, będzie Królową na zawsze w niebie.

PRZYKŁAD.

Podanie nasze polskie mówi, iż kiedy nasz nieszczęśliwy król Łokietek musiał uchodzić z kraju przed naporem wrogów, jako wielki czciciel Matki Najśw. polecał Jej przed Jej obrazem czy posągiem siebie i królestwo, szarpane zamieszkami... Wtenczas miał usłyszeć słowa z ust Marji: »Ufaj Władysławie— ja cię nie opuszczę, ale ci będę pomocną«. Istotnie, jak historja świadczy, mężny ten a pobożny, choć niepozornej postaci, od której otrzymał nazwę Łokietka, król, pobił wrogów, zjednoczył i uspokoił Polskę — a z pewnością stało się to za przyczyną Królowej nieba i naszej — Marji. Wiemy z historji, jak nasz król bohater Jan III Sobieski, po wysłuchanej mszy św. przed obrazem Matki Najśw. na Kahlenbergu, z okrzykiem Jezus i Marja rzucił się na czele zaledwo 12.000 polskiego wojska na niezmierne za-

stępy Turków pod Wiedniem i rozgromił je zupełnie. Wiemy z historji, jak nad wojskami polskiemi pod Grunwaldem, a jeszcze wyraźniej pod Chocimem, unosiła się widomie Najśw. Panna, z klęczącym u Jej stóp św. Stanisławem Kostką, młodzieniaszkiem polskim, jakby krzepiła i błogosławiła i wspomagała w walce z wrogiem rycerstwo nasze. Pełne są również historje rodzin naszych polskich opisów cudownej wprost opieki tej miłościwej Matki. Kroniki rodzinne pewnego polskiego domu opisują, jak w czasie wojen tatarskich czy tureckich, jeden pan polski, ojciec rodziny, dostał się do niewoli i zakuty w kajdanach straszne w tej niewoli pogańskiej przeżywał chwile. Ale i sam i rodzina w Polsce ustawicznie błagali o pomoc i ratunek Najśw. Pannę. I oto raz budzi się, wśród nocy, nieszczęśliwy więzień i widzi ze zdumieniem, iż kajdany mu opadły z rąk i słyszy wyraźny głos: uchodź, uchodź zaraz. Zrywa się a oto i bramy więzienia otwarte... nie zatrzymał go nikt — uciekł. Po niezliczonych przygodach szczęśliwie jednak wkońcu sta-

nął pobożny czciciel Królowej nieba wśród uszczęśliwionej rodziny. Z wdzięczności na obrazie Matki Najśw. w swojej zamkowej kaplicy zawiesił, jako wotum, złote kajdany.

DZIEŃ V.

MARJA — KRÓLOWA CZĘSTOCHOWSKA I POLSKIEGO LUDU.

»Weź w Swą opiekę nasz Kościół święty, Matko Najświętsza, Niepokalana«...
(Słowa naszej kościelnej pieśni).

Gdyby tak policzyć tych wszystkich, co to od siedmiu zgórą wieków, czy pojedyńczo, czy całemi rzeszami, pieszo czy, jak w nowszych czasach, pociągami ciągnęli w pielgrzymich pochodach czy procesjach do naszego Sanctuarium narodowego, jakiem jest nasza świątynia i cudowny starodawny obraz Marji na Jasnej Górze w Częstochowie — chybaby zebrały się miljony, miljony! I królowie, począwszy od Jagiełły i Jadwigi i hetmani i magnaci i rycerze i mieszkańcy miast, a zwłaszcza pobożny nasz siermiężny lud, wszystko to spieszyło i spieszy tam, biło i bije czołem w osłoniętej tajemniczym mrokiem, pełnej wotów i lamp

srebrnych kaplicy na Jasnej Górze, gdzie w ołtarzu, jakby na tronie zasiadła Pani ziem polskich, Jasnogórska Królowa! A już nie sposób pozostać bez wzruszenia, kiedy tysiące spracowanych dłoni polskiego naszego ludu wyciąga się ku Niej, a wśród głośnego szlochu rozlegną się rwące się z głębi dusz modlitewne jęki: Matuchno nasza, Panienko nasza, Królowo nasza, pociesz, poratuj!!

A czy jest gdzie dom i rodzina polska, sklep czy warsztat, żeby na ścianie nie wisiał choćby drobny obrazek Częstochowskiej, żeby nie paliła się przed nim co sobotę lampka, by nie szeptały przed nim drżące usta starca, kobiety czy drobnego dziecięcia Anielskiego pozdrowienia? Tak, Marja, Królowa w Częstochowskiej stolicy, to szczególniejsza Królowa naszego ludu. Jak on Ją odrazu na obrazie rozpoznaje, jak on nabożnie schyla przed Nią głowę, a wpatruje się w Nią z rozrzewnieniem, a modli się serdecznie do swojej Najświętszej Częstochowskiej Panienki i Królowej! Ma też i swoje pieśni ku Jej czci: »*O Marjo Częstochowska*

osłaniaj wierny lud« śpiewa prześliczną melodją, czyto zbliżając się do Jej tronu lub odchodząc, czy wpatrując się w Jej ciemne, ale wyraźne sercom i łaskawe oblicze!

Jest pieśń, którą lud polski modli się do swej Monarchini na Jasnej Górze, o opiekę nad Kościołem, o opiekę nad nim samym, nad krajem — a modli się do Niej przez Jej Serce niepokalane, by go prędzej i pewniej wysłuchała. »*Weź w Swą opiekę nasz Kościół święty, Panno Najświęsza Niepokalana, Niechaj miłością każdy przejęty czci w nim Jezusa, naszego Pana*«. Tak, Jezusowi, Panu, Bogu i Zbawcy naszemu, należy się cześć najwyższa — a ten Jezus pozostaje w Kościele św., który założył, jak na fundamencie, na Piotrze św. i Jego następcach, Biskupach Rzymu — Papieżach. A jeżeli kto, to Polska katolicka to wie i w to wierzy, dlatego nazywa się »zawsze wierną« córą Kościoła św. Całe dzieje Polski, jej kultura i cywilizacja, jej potęga i rozkwit splotły się z wiarą i Kościołem Chrystusowym i z niego czerpały moc, z jego nauki mądrość życia, z jego obyczajów ową przysłowiową dobroć

i serdeczność polską. Wszak Polak i katolik, a wierny syn Kościoła, to jedno. Więc jak ojczyznę i siebie, tak i Kościół św. i wiarę poleca opiece swojej Częstochowskiej Królowej. A Kościół św. to, na pierwszem miejscu, Ojciec św., najwyższy Pasterz Kościoła. Więc w dalszym ciągu prosi Marję pieśń: »*Niech Serce Twoje Ojca świętego od nieprzyjaciół zasadzki chroni, niech się do Pana modli za niego, od złej przygody niechaj go broni*«. A po Kościele i Ojcu św. po owych skarbach duszy polskiej, najbliżsi jesteśmy sobie my dzieci wspólnej naszej ojczyzny polskiej i naszej Częstochowskiej Królowej — więc i za sobą prosimy Ją w tej pieśni: »*I my się do stóp Twoich ciśniemy, nasze potrzeby Tobie są znane, Bo my kółeczko nasze wiążemy, wielbiąc Twe Serce Niepokalane*«... I kończy poleceniem opiece Władczyni miłościwej kraju i ludu: »*I kraj ten cały i lud Twój wierny, Tobie, o Marjo, dziś polecamy, Niechaj nas wszystkich Bóg miłosierny, którego przez Twe Serce błagamy, W jedną rodzinę zbierze tam, w niebie, byśmy, Marjo, wielbili Ciebie*«. O, bo o to ostatecznie

chodzi, byśmy po tem życiu, my, dzieci Królowej Polski, mogli Ją wiecznie w szczęściu w niebie chwalić! Ale, jeśli chcemy być w tem niebie przy Matce naszej, Marji, to musimy być na ziemi w tym Kościele Jezusowym, jedynym prawdziwym, w którym jest Marja. A tym jest jedyny nasz rzymsko-katolicki Kościół, nie inny, więc i nie te różne nowoczesne fałszywe, czy badaczy Pisma, czy baptystów, czy metodystów, czy mankietników, czy protestantów, czy schyzmatyków, czy jakieś kościółki narodowe, które rzucają się nam na prawdy Boże i dogmaty i Matce Najśw. bluźnią. Kościół prawdziwy i Skałę, na której go P. Jezus zbudował, t. j. Ojca św. i biskupów szkalują, a wprowadzają wśród duchownych rozwiązłość i jakąś sekciarską zaciekłość w duszach. A wciska się to zło i rozdwojenie serc szczególniej pomiędzy wiernym dotąd ludem naszym, na jego nieszczęście i zgubę. Jak można opuszczać pewną, utartą drogę przez Jezusa, Matkę Najśw., Świętych w Kościele Bożym, mającą za sobą tyle krwawych świadectw męczenników, i cudów i opieki

i łask Królowej tego Kościoła św., Marji — a puszczać się na bezdroża na zwodnicze nawoływania wilków w owczej skórze, nieraz odstępców od wiary i uczciwości tylko dlatego, że schlebiają zepsutej naturze czy nierozumnej dumie ludzkiej?! Aż nadto zaświadczają to przykłady, że dobrzy i uczciwi nie porzucają wiary i nie przechodzą do owych sekt niezbożnych, ale najczęściej co najgorsi, którzy o tę wiarę i uczciwość nie dbali, dla dogodzenia namiętności, czy z pychy przechodzą to na protestantyzm, by w podstępny sposób zerwać śluby małżeńskie, czy do innych sekt dla innych niskich i zdrożnych względów. O uchowaj-że nas od tego Bóg i Królowa nasza, Królowa naszego polskiego ludu!

Kilkadziesiąt lat temu żył w Polsce słynny misjonarz ludowy i poeta, który właśnie te pieśni i słowa i melodje ku czci Marji układał, O. Karol Antoniewicz, i on też, poznawszy na misjach proste i poczciwe serca ludu polskiego, jego gorące przywiązanie do Najśw. Panny i głęboką pobożność, miał mawiać, że wierzy w to, że połowa nieba

chyba będzie zapełniona naszym ludem polskim — a to zdaje się dlątego, że Królowa tego ludu, ta nasza Jasnogórska, szczególnie, za miłość tego ludu ku Niej, w to niebo go wprowadzi. Pewnie niejedno popsuło się dziś i wśród ludu — może i ta pobożność i poczciwość zmalała znacznie, niejedno zło wkradło się do serc i obyczajów, ale miłość do Matki Najśw., królującej nam w Częstochowie, ta go napewno podniesie i odnowi i uczyni napowrót dawnym ludem Marji. Ileż to Ona w tej stolicy Swojej nie rozdała łask, nie okazała swej cudownej pomocy tym, którzy się do Niej w potrzebach swych, bólach i nieszczęściach rodzinnych czy narodowych uciekali. Leczyła chorych i kalecki, cieszyła smutnych, grzesznym wypraszała nawrócenie i odpuszczenie win, a nie opuściła nas nigdy, nawet w chwilach najcięższej naszej niedoli. Każdy ma do Niej przystęp... każdemu, jak Królowa i Matka, błogosławi, błogosławi chatom i polom, błogosławi wiernemu ludowi Swojemu. Oby błogosławiła zawsze, wstawiała się za nami do Boga zawsze, łagodziła słuszny gniew

i kary za przewiny nasze — oby zawsze była nam dobrą, słodką, a miłosierną Jasnogórską Królową!

PRZYKŁAD.

W czasie najazdu szwedzkiego na Polskę, gdy wśród zaburzeń i niedoli wojennej straszliwie cierpiał biedny, wierzący lud polski od luterskich najeźdźców, zastawiła się za tym ludem Swoim i królem tego ludu i krajem Częstochowska Jego Królowa, cudowną obroną Jasnej Góry. Kilkanaście tysięcy wojska opasało słabą twierdzę Marji i zaczęło ją zdobywać. W twierdzy ledwo kilkuset było obrońców, a przecież z pomocą Najśw. Panny, przed której Obrazem cudownym modlono się wciąż, ta mała garstka czcicieli Matki Najśw. odparła liczne, straszliwe i zaciekłe szturmy wroga, owszem wypadała sama i biła go z takiem męstwem i powodzeniem, że wkońcu znękami niepowodzeniem Szwedzi »nie wskórawszy nic przeciw tej niepozornej twierdzy«, ale bronionej przez potężną Królowę nieba, Marję, ze wstydem musieli od niej odstąpić. Podrażniony tą

zniewagą Królowej swojej, wyrządzoną Jej przez heretyków, lud powstał zbrojny i zaczął bić najeźdźców, aż wkońcu z całej Polski wynieśli się upokorzeni i wyparci. Za tę obronę Marji, za wierność tego ludu dla wiary św. i swojego króla, ówczesny król polski, Jan Kazimierz, osobnym ślubem zobowiązał się ująć się za twardą dolą, jaka naonczas ten biedny lud polski gniotła.

I nie tylko ten raz Królowa Częstochowska obroniła Swój kraj i lud. I w najnowszych czasach, gdy bolszewicka nawała wtargnęła już do serca Polski, bo podeszła już pod samą Warszawę, zebrali się u stóp Częstochowskiej Pani wszyscy biskupi polscy i w imieniu całego wiernego ludu błagali Ją o ratunek. Marja wysłuchała ich próśb, i wprost w cudowny sposób odrzuciła ich przez polskie wojsko i od stolicy samej i z Polski. Czyż można nie czcić, nie kochać i nie ufać tej przemożnej naszej Królowej z Jasnej Góry, Królowej polskiego ludu? Ufajmy, iż nie opuści nas i nadal, byleśmy Jej nie opuścili nigdy!

DZIEŃ VI.

MARJA — KRÓLOWA ANIELSKA.

»Królowej Anielskiej śpiewajmy,
Różami uwieńczmy Jej skroń,
Jej serce w ofierze składajmy!«...
(Słowa kościelnej pieśni).

Zazwyczaj panujący otaczają się licznym dworem, żeby ten dodawał majestatowi ich blasku i świetności, a zarazem służył władcy i spełniał jego zlecenia. I Najwyższy Król nieba i świata Bóg ma takich Swoich dworzan w Aniołach świętych, którymi zapełnił niebo jeszcze przed stworzeniem ludzi, podzielił ich na dziewięć chórów z odpowiedniemi dla nich zajęciami, czyto chwalenia Stwórcy, czy spełnienia Jego zleceń, czy opiekowania się stworzeniami, jak ludźmi na ziemi. Jeśli z nas każdy ma Anioła Stróża przy sobie, jeśli miasta i kraje, kościoły i domy mają swoich opiekuńczych Aniołów, jak to spostrzegali Święci w widzeniach

swoich, jakaż niezliczona musi być ich liczba! W niebie całe zastępy chwalą Stwórcę za Jego dobroć i miłość i moc i świętość, jak opisuje Jan św. w Objawieniu. Inni spełniają zlecenia Boga do ludzi, zjawiając się im, jak Abrahamowi, Jakóbowi, Tobjaszowi. Matce Najśw. przy Zwiastowaniu, św. Józefowi, Apostołom, niewiastom Świętym, św. Cecylji, Stanisławowi Kostce i tylu innym, jak nam opisują żywoty Świętych. Osobni Aniołowie są z woli Boga stróżami opiekuńczymi ludzi: dzieci i starców, mężów i kobiet, bogatych i żebraków. Wszyscy zaś oni są ślicznemi, czystemi a potężnemi bardzo duchami, które oglądają wciąż Boga i cieszą się Jego miłością i szczęściem. Od chwili upadku zbuntowanego Lucyfera i tej części, która runęła z nim w straszną przepaść piekła, pozostali Aniołowie dobrzy, potwierdzeni w łasce Bożej, na zawsze przed obliczem Boga w tem szczęściu i radości pozostawać będą.

Otóż jak Najwyższym Królem ich wszystkich jest Bóg, Stwórca ich — tak ich i nad nimi Królową jest Marja. Uznaje to Kościół

św., gdy Ją w litanji nazywa Królową Anielską. Samo Pismo Boże zaświadcza, jak Trójca Przenajświętsza wysyła do Niej do Nazaretu w poselstwie jednego z najwyższych Archaniołów, Gabrjela, by Jej zwiastował, iż jest przeznaczoną na Matkę Syna Bożego i Zbawcy ludzkości. Aniołowie śpiewają nad pastuszą szopą i kolebką Boskiego Jej Dziecięcia; Anioł każe Józefowi św. wziąć Matkę Najśw. z Dzieciną i ujść do Egiptu przed złym i krwawym władcą i jego zbrodniczemi zamiarami względem Najśw. Dzieciątka. I chyba nieraz jeszcze zjawiali się Aniołowie czy z pomocą, czy z pociechą przed tą, która miała się stać w niebie ich Królową. Jakżeby zresztą Królowa mogła być bez królewskiego, anielskiego dworu? Tak, Aniołowie to dworzanie Marji — a Ona jest ich Królową. Wyśpiewuje to właśnie pieśń nasza: »*Królowej Anielskiej śpiewajmy, różami uwieńczmy Jej skroń, Jej serca w ofierze składajmy, ze łzami wołajmy doń: O Marjo, bądź nam pozdrowiona, bądź Ty zawsze Matką nam!*« Tak, jak zwiastujący Jej Archanioł, pozdrawiamy i my Anielską naszą Panią! Jej nie-

siemy te pozdrowienia i hołdy nasze, Jej składamy Serca, Ją prosimy, by nam była matką. O, bo ważny do tego mamy powód. Przytacza go w dalszym ciągu pieśń: »*Przez Ciebie, o Matko litości, łask wszelkich udziela nam Bóg, A my Ci hołd dajem wdzięczności, upadłszy do Twoich nóg — O Lilijo, jakżeś Ty wspaniała, wszelkich cnót rozlewasz woń!*«

Oto czem Marja jest dla nas! Cóż dziwnego, że i my w zachwycie zwracamy się ku Niej. A czy to już wszystko? O nie! Jak złote pasmo rozsnuwa dalej pieśń swoje zwrotki: »*O Tronie Boga Wszechmocnego, O Słońce nadziei i łask, O Różdżko przedziwna Jessego, jak wielki cnót Twoich blask!*« Tak prawda, istotnie tak cudna, taki urok roztacza wokół siebie Królowa Aniołów. Ach, żeby to w promieniach tego słońca żyć, do Jej najświętszych rąk i rąbka Jej szat się przytulić, i w ciszy i szczęściu pod opieką Jej wraz z Aniołami pozostawać! Ale życie co innego z sobą niesie. Oto powiada pieśń: »*Ty widzisz, Matko nasza droga, jak smutno na łez dolinie, Jak zewsząd*

piekielna moc wroga, rozlana po nizinie — O Marjo, zgnieć pychę szatana, cudem pokory Twojej«. Ty jedna możesz to zrobić, Królowo, przez potężnych wysłańców Twoich, Aniołów. Każże im, o Pani, iść, bronić i osłaniać biedne Twe dzieci wśród walk z wrogiem ich dusz, ocierać łzy i znój, podawać kielich pociechy i umocnienia, jak Zbawicielowi w Ogrojcu, a wieść drogą jasną, znaczoną Twym przykładem i cnotami, ku wiekuistej krainie szczęścia. »*Pod białą szatą niewinności, Marjo, pokryj ziemię tę, Szafirem płaszcza Twej wierności, Marjo, pokryj ziemię tę — By czysta, bez grzechowej zmazy zajaśniała wdziękiem cnót!*« — kończy pieśń... Czyni to Królowa Anielska. Śliczne nasze legendy ludowe mówią, jakto na polecenie Marji spieszą te duchy jasne, skrzydlate, przebiegają ziemię, a gdzie dojrzą łzę w oczach ludzkich, czy posłyszą płacz i bolesną skargę sierocą, czy westchnienie uciśnionej duszy, tam przychodzą z pociechą i pomocą i, wracając, opowiadają Najśw. Królowej swojej, co w Jej imieniu zdziałały, żeby Ją tem ucieszyć i zasłużyć

na Jej królewskie, łaskawe wejrzenie. Schodzą tak Aniołowie i schylają się nad kolebki dzieciąt drobnych, a dzieciny, choć nie rozumieją jeszcze, uśmiechają się do nich, czuwają nad pastuszkami po polach i strzegą ich niewinności, uczących się zachęcają do pilności i pobożności, starszych do uczciwości i miłości Boga i bliźniego, starców, by z pogodą duszy znosili dolegliwości sędziwego wieku, ale szczególniej czuwają nad sierotami i wdowami, opuszczonymi i kalekami, smutnymi i nieszczęśliwymi, odchodzących zaś z tej ziemi biorą dusze, jakby w anielskie swe skrzydła, i unoszą mleczną drogą gwiazd, wśród ciszy nocnej w tajemnicze przestrzenie zaświata, po przed tron Boga i Królowej Anielskiej, Marji.

A przecież przyjdzie kiedyś czas, kiedy wszyscy, zwłaszcza czciciele tej Królowej Aniołów, znajdziemy się, jak mówi pieśń, u Jej świętych nóg! W gronie Aniołów białych, otaczających Jej tron, i my biali, promienni i szczęśni, upodobnieni do tych jasnych duchów, otaczać będziemy jak dziatwa Przenajświętszą Królowę naszą, wpatrywać

się w Jej przesłodkie i przedrogie oblicze matczyne, kochać Ją i czuć, żeśmy od Niej kochani — i cieszyć się z Nią bez końca. Będziemy Jej śpiewali królewską, anielską pieśń, jeśli w życiu czystych Aniołów, czystością zupełną życia naszego, naśladować będziemy. Bądźmy Jej aniołami tu na ziemi, a będziemy napewno aniołami Królowej Aniołów w Niebie.

PRZYKŁAD.

Któryś z Świętych czy Ascetów kościelnych powiedział, że Matka Najśw. za miłość i nabożeństwo ku Niej napewno ustrzeże czcicieli Swych od złego, bo tam, gdzie Marja wzywana, tam przynajmniej dwóch aniołów towarzyszy Jej, by na rozkaz Jej ratować tych, którzy Ją o to proszą. Jeden z Księży Biskupów w Szkocji zabłąkał się raz wśród drogi po górach, a zapadła go noc. Nadspodziewanie spostrzegł zdala światło. Podszedł ku niemu i przekonał się, że to jakaś zagroda ludzka, ale nie był pewny, czy mieszkańcy tej chaty są katolikami i jakiego dozna u nich przyjęcia. Nie dając się

poznać, kim jest, wchodzi i prosi o schronienie na noc. Przyjęto go uprzejmie, poczęstowano czem było można, przygotowano jakiś kąt na nocleg. Zauważył, że kobieta i dzieci, które go przyjęły, dziwnie są przygnębione i smutne. Pyta o przyczynę. Oświadczają mu wkońcu, że obok, w drugiej izbie leży umierający ojciec rodziny, ale nie chce, by mu sprowadzono kapłana, uparcie powtarzając, że on jeszcze nie umrze... »A czy mogę do niego pójść« — pyta nieznajomy gość. — »Owszem« — odpowiadają. Wchodzi więc do chorego, widzi, iż to starzec istotnie bliski śmierci, więc chce go na to przygotować. Ale znowu słyszy odpowiedź chorego: »Nie, ja nie umrę!« »Jak to, skąd to wiesz?« — pyta niepoznany ksiądz biskup. »Czyś ty katolik?« — pyta chory. »Tak!« «Otóż« — mówi z trudem chory — »wiedz, że i ja katolik i zawsze modliłem się do Matki Najświętszej, by mi nie dała umrzeć bez kapłana. Ona musi mnie wysłuchać!« »Mój synu!« — mówi na to rozrzewniony biskup i roztwiera płaszcz. — »Widzisz ten krzyż? Nie tylko kapłana, ale two-

jego biskupa masz przed sobą. Matka Najświętsza przez Anioła widać sprowadziła mnie tutaj«... »O dzięki Ci, Marjo! wysłuchałaś mnie!« — zawołał starzec. I ze skruchą wyspowiadał się i niedługo spokojnie umarł.

DZIEŃ VII.

MARJA — KRÓLOWA RÓŻAŃCA ŚW.

»Zawitaj Królowo Różańca świętego«...
(Słowa kościelnej pieśni).

Po wszystkich krajach i zakątkach świata, ale szczególniej chyba u nas w Polsce powszechną jest praktyka pobożna marjańskiej, różańcowej modlitwy. Składają się na nią, jak wiemy, stosownie do trzech rodzajów tajemnic z życia P. Jezusa i Najśw. Jego Matki, trzy części jakby snującego się wieńca róż. Na pierwszą część splatają się tajemnice radosne, dodawane do jednego *Ojcze nasz* przy dziesiątku *Zdrowaś Marja* z kończącem je *Chwała Ojcu...* a powtarzane tak 5 razy, na drugą część w ten sam sposób tajemnice bolesne, na trzecią chwalebne. Św. Patrjarsze zakonu, Dominikowi, Sama Matka Najśw. obiecała wysłuchanie i pomoc Swoją modlącym się tak do Niej we wszystkich potrzebach. A historja i niezwykłe zda-

rzenia wykazały, że Marja istotnie tę obietnicę Swoją, za modlitwę różańcową, spełnia. Nawrócenie sekty Albigensów i zwycięstwo nad przeważną flotą turecką pod Lepanto, nadto mnóstwo uzdrowień i nawróceń, to jakby niekończący się różaniec cudów i łask Królowej Różańca św. Szczególnymi szerzycielami Różańca św. są OO. Dominikanie, ale niema chyba dziś kościółka czy zakątka na ziemi polskiej, żeby różaniec, albo jaka cząstka jego, t. zw. koronka, nie była znaną i odmawianą. Gdzie są Bractwa różańcowe, odmawia się różaniec w niedzielę przed sumą, a prawie w całym świecie katolickim przez miesiąc październik. Szczególniej pięknie wypadają uroczystości i procesje w święto Matki Boskiej Różańcowej po wielkich miastach przy kościołach Dominikańskich. Tak np. w Krakowie tysiączne tłumy wiernych towarzyszą takiej procesji... mnóstwo sztandarów i feretronów, dziewczątek w bieli, bractw z odznakami, szeregi zakonnic, zakonników i księży w ornatach wyprzedza Celebransa z Najśw. Sakramentem pod baldachimem.

Naprzemian, po drodze do 5-ciu ołtarzy, śpiewa się jedną tajemnicę różańcową. Przed ołtarzem jeden z kapłanów śpiewa odpowiednią Ewangelję, kończy procesję, wśród wspaniałej illuminacji kościoła, uroczyste Te Deum.

Zdawałoby się napozór, że to taka prosta, monotonna, jakby bezmyślna modlitwa to powtarzanie tyle razy *Zdrowaś Marja* w Różańcu. Ale co wydawać sąd z pozoru, kiedy doświadczenie pokazuje, że ta modlitwa podoba się Matce Najśw., kiedy takie niezwykłe za nią rozdziela łaski, że osobne o nich spisane są księgi. Kto ma prawo pytać, co i dlaczego Królowej się podoba, jeśli Ona pokazuje wyraźnie, że Jej się podoba. A tak jest z tą modlitwą Różańca św. To poprostu najmilsza modlitwa Królowej naszej. Można i powód podać. W skład Różańca wchodzi *Ojcze nasz*, a modlitwę tę — jak wiemy — ułożył Sam P. Jezus. Czy może być jaka piękniejsza nad nią? czy może się która inna więcej nad nią podobać Matce Jezusowej? Wchodzą w Różaniec powtarzane *Zdrowaś Marja* — a tam znowu słowa Samej

Trójcy Przenajświętszej, wyrzeczone przez posłańca z nieba, Archanioła, do Marji — najmilsze Jej — bo Jej przypominają tę chwilę, w której dostąpiła najwyższej godności, do jakiej nie doszedł nikt z ludzi, iż została Matką Boga. Wchodzi wkońcu w Różaniec *Wierzę w Boga*, ułożone, według tradycji, przez 12 Apostołów, a obejmujące całokształt wiary świętej i najgłębszych jej tajemnic, w których Marja brała także udział.

Wypowiadają to, prócz innych, dwie pieśni, ułożone ku czci Królowej Różańca św. Jedna, zaczynając się od słów na początku wypowiedzianych, wyraża jakby powitanie, hołd i pokłon Marji Różańcowj. »*Zawitaj Królowo Różańca świętego, Jedyna nadziejo człowieka grzesznego, Zawitaj bez zmazy lilijo, Matko Różańcowa, Marjo!*«

I dalej wita Ją tak następnemi zwrotkami: »*Panno nad Pannami, Święta nad Świętemi, Najświętsza Królowo, Pani nieba, ziemi, Najśliczniejszy kwiecie, lilijo, Matko Różańcowa, Marjo!*« — »*Matko Różańcowa, jasna Gwiazdo morska, Anielska Królowo, śliczna Matko Boska, Raju rozkosznego li-*

lijo, Matko Różańcowa, Marjo!« — »*Chwała bądź Marji na niebieskim tronie, która w Różańcowej króluje koronie*« — tak kończy te witania pieśń.

A inna sięga głębiej w same dogmaty wiary, omawia sposób odmawiania Różańca, skąd się wziął... co oznacza i prosi o opiekę Marji nad tymi, którzy tę ulubioną Jej modlitwę odmawiają nabożnie i z przejęciem. »*Zawitaj Matko Różańca świętego, Przybytku Boga w Trójcy Jedynego*« — i tłumaczy, dlaczego ten Różaniec jest czemś wielkiem i ważnem, bo »*Za nic są w oczach naszych ziemskie rzeczy... gdy życie łaski daje nam Królowa!*« I rozważając treść Różańca św. woła: »*O, jak są miłe i słodkie wyrazy, które śpiewamy sto pięćdziesiąt razy, W tych tajemnicach róża się rozwija, Jezus i Marja!*« I dodaje, bo »*Wiedzieć potrzeba, że Różaniec święty nie ludzkie dzieło... lecz go natchnęła dobroć niepojęta, Sama Trójca Święta.*«

A więc nic dziwnego, że my tę modlitwę Marji tak sobie cenimy, że Różaniec, choć to na pozór modlitwa tak prosta, chętnie

odmawiamy, bo ufamy obietnicy i zapewnieniom Królowej naszej, iż ta modlitwa jest Jej miłą i że przez nią wysługujemy sobie Jej opiekę i pomoc. Dlatego prosi Ją wkońcu: »*Nas braci, siostry Różańca świętego racz przyjąć pod płaszcz miłosierdzia Swego*«.

Rzecz dziwna, jak ten Różaniec był ulubioną modlitwą wielu Świętych, monarchów, uczonych naszych, królów polskich, hetmanów, rycerstwa, Biskupów i kapłanów i wiernego ludu!

Taki św. Alfons Rodriguez, Brat zakonu Jezuitów, ustawicznie trzymał w ręku koronkę i odmawiał nabożnie, aż mu skóra na palcach stwardniała — św. Stanisław Kostka, Jan Berchmans umierali z koronkami w ręku, a gdy pytano św. Stanisława, czemu ją trzyma, kiedy już odmawiać nie może, wyszeptał: »bo to mojej Matki«. Bł. Klemens Dworzak, idąc drogą, nawet po ulicach Wiednia, zawsze odmawiał różaniec. Zwykł był mawiać, wskazując na Różaniec, że to jego bibljoteka duchowna, którą nawraca grzeszników, zwłaszcza konających. Zapew-

niał, że kiedy odmówi różaniec, zawsze bywa wysłuchany. Raz w podobny sposób udało mu się wyspowiadać kogoś, który 17 lat się nie spowiadał i przed śmiercią tego uczynić nie chciał, ale zrobił to, dodał Święty, bom przedtem przez drogę miał czas odmówić różaniec. Marja nie mogła mi nie dopomóc.

PRZYKŁAD.

W jednem czasopiśmie religijnem z roku 1882, jak podaje ks. Keller, opisane jest następujące zdarzenie. Dwóch starszych uczniów wybrało się na wycieczkę. Kiedy szli drogą jeden z nich natknął się na jakiś przedmiot, który mu się zaplątał o nogę. Patrzy i widzi, że to zgubiony przez kogoś różaniec. Podjął go, choć drugi kolega, mniej widać pobożny, radził mu ją raczej zostawić. »Nie — odpowiedział znalazca — zawieszę go w jakiej przydrożnej kaplicy.« Rzeczywiście po drodze natknęli się na kaplicę, weszli do środka, ten który miał różaniec, ukląkł i pomodlił się. Jak gdyby go coś tknęło, nie zostawił różańca, ale go wziął ze sobą na pamiątkę. «Cóżeś się tak modlił i rozmy-

słał?« — pyta kolega. »Co? wiesz, przyszła mi nagle myśl, żeby zostać kapłanem. Pójdę do seminarjum. Widocznie Matka Najśw. za tę przysługę dała mi to natchnienie, a ten różaniec będzie mi przypominał tę chwilę.«

Rzeczywiście został kapłanem i jako taki kapelanem jednego szpitala.

Jednego razu wzywają go do chorego, który jest umierający, a w jakiejś dziwnej rozpaczy nie chce słyszeć o pojednaniu z Bogiem. Ksiądz podchodzi do chorego, serdecznem obejściem zyskuje jego zaufanie, tak, że ten zaczyna opowiadać historję swojego życia. Za młodu był dobrym synem kochającej go i pobożnej matki, ale, gdy podrósł, popsuł się w towarzystwie złych kolegów... miał iść w świat za pracą, więc matka dała mu wśród różnych przestróg i różaniec z prośbą, by go zawsze nosił i odmawiał. Ale kiedy wyszedł z domu w złości porzucił go na drodze. »Odtąd — powiada — wszystko mi się nie wiodło, doszedłem do ostatniej nędzy i teraz tu jestem.« »Patrz, bracie — odpowiada kapłan — czy poznajesz go?« I pokazuje mu znaleziony na drodze różaniec. »Czy to ten?«

Chory w najwyższem zdumieniu przypatrzył się... a gdy mu ksiądz opowiedział zdarzenie i opisał miejsce, gdzie różaniec znalazł, chory zawołał z płaczem: »Tak, ten, ten!« Wśród łez wyspowiadał się i tuląc do ust swój odzyskany w tak dziwny sposób różaniec, spokojnie zakończył życie.

DZIEŃ VIII.

MARJA — MATKA BOGA.

»Bogarodzico Dziewico, Bogiem sławiona Marjo«...
(Nasza najstarsza pieśń religijna).

Niezrównanie wprost opisuje wielki nasz powieściopisarz Sienkiewicz w »Krzyżakach« tę chwilę, gdy zbrojne zastępy polskie szły do boju na zakutych w stal Krzyżaków pod Grunwaldem, gdzie odniosły nadspodziewanie zupełne zwycięstwo. Ziemia zdawała się drżeć od miarowych stąpań tysięcy i tysięcy wojowników. »Zdro-waś Ma-rja ła-skiś pełna« — powtarzały w takt, hucząc jak uderzenia fal, usta polskiego rycerstwa... Aż naraz zerwała się, jak burza, jak grzmot ze wszystkich piersi polskich i leciała jak potężna wichura w dal i wzbijała się od ziemi ku niebu pieśń: »*Bogarodzica Dziewica, Bogiem sławiena Marja*«... Z pieśnią tą taki zapał i męstwo wstąpiło w dusze i piersi

złączonych polskich i litewskich wojsk, że cała olbrzymia siła krzyżacka nie zdołała im się oprzeć. Wspaniałe w dziejach zwycięstwo opromieniło w tym pamiętnym dniu oręż polski. Jak tradycja niesie, otuchy walczącym dodawała widoczna na błękitach Ta, którą w tej pieśni ku Jej czci wzywali: »Bogarodzica, Marja«.

Najstarsza to pieśń religijna, jaką nam podaje historja i literatura nasza. W pieśni tej, według podania, ułożonej przez św. Wojciecha, pierwszego Apostoła wiary w Polsce, zawarty jest niejako cały katechizm katolicki. Na pierwszem miejscu uroczyste wyznanie, iż Marja jest Matką Boga — *Bogarodzicą* i przez *Boga sławioną*, czyli błogosławioną, jak się nazwała Sama w Magnificat. Jezus Bóg, to Jej *Syn Hospodyn*, Pan— u Niego to Ona, Matka, *zwolona* od grzechu pierworodnego, uprasza, by nam *ziścił i spuścił Kyrie-eleyson*, t. j. zmiłowanie Swoje, Swoją pomoc. Ten Jej *Syn*, to *Chrzciciel*, bo przez chrzest w Imię Jego my stajemy się Jego wyznawcami chrześcijanami... Jego wiarę wyznajemy — w Jego jesteśmy Koś-

ciele, w Jego ufamy obietnice i w Jego nagrodę rajską po tem życiu. On nam to dał, co utracił Adam, pierwszy nasz rodzic. Dziś ten praojciec nasz, po odkupieniu nas przez Zbawcę, już *u Boga w wiecu* i szczęściu — a my mamy się tam dostać. To zaś, że możemy się do nieba dostać, to zasługa tego Zbawiciela, którego nam dała Marja, i Ona też, Matka tego Jezusa Boga, wwieść nas tam potrafi, tam, gdzie *królują Anieli* — jak powiada pieśń — bo to ostateczny cel nasz. A warto o to niebo dbać, bo *tam radość, tam miłość, tam widzenie Twórcy anielskie bez końca...* Tu na ziemi trud, nędza i walka i ból, a przedewszystkiem najgorsze zło, grzech, w który możemy popaść: »*Tu się nam zjawiło djable potępienie*«... Ale Chrystus P. zwyciężył i szatana i grzech, gdy dał »*przebić Sobie ręce i nodze obie*«, t. j. przez gorzką Swą mękę i śmierć na krzyżu otwarł nam niebo z jego chwałą i szczęściem. Prosi tedy wkońcu: »*Tego nam domieści Jezu Chryste miły, byśmy z Tobą byli, gdzie się nam radują już niebieskie siły*«...

Podobnie wychwala Marję, jako Matkę

Boga, jedna z nowszych pieśni, ujęta już w nowszą, pięknie wierszowaną formę:

»*Bogarodzico, Matko Dziewico, Niepokalanie Poczęta, Wiedziesz ku Sobie serca w żałobie, gdy westchną do Cię, o Święta — Wzorze niewieści w każdej boleści, kto tylko do Ciebie spieszy, Nic go nie nęka, gdy Twoja ręka zbolałe serce pocieszy*«. Tak jak dziecko, kiedy przelękłe, czy skrzywdzone lub cierpiące zwróci się do matki, a ona je utuli, dziecko ucisza się i zapomina o cierpieniu, podobnie postępuje z nami i Matka Boga — Marja. Ona — mówi pieśń dalej — jest dobrem Światłem naszem. »*Jam moje kroki z drogi szerokiej zawracał z prośbą do Ciebie, Jam z ciemnej nocy Twojej pomocy błagał, jak światła na niebie*«. Jak dobrze, że właśnie do Marji, do Matki Boga, o to światło się zwraca człowiek! Dlaczego? Bo zwracając się do Niej — mówi pieśń: »*Ty wnet rozświecasz, Ty nie rozniecasz dwa światła duszy wśród cienia, By świecały*«, co? pierwsze to: »*drogę Twej chwały*« — a drugie: »*i ścieżki mego zbawienia*«. W świetle, jakiem otoczona jest Marja, Ma-

tka Boga Jezusa. Ona Sama najwspanialej wygląda. Wyniesiona ponad wszystko stworzenie, pośredniczy między ziemią a niebem, między światem a Bogiem Samym. Tego Boga sprowadza i zniża ku ziemi i stworzeniom: przez Nią Bóg przyjmuje ciało ludzkie i jako Słowo, które się Ciałem stało, przemieszkuje między nami. W świetle tem, które Marja rzuca wokół, jak potężna latarnia morska na ciemne fale wód, lub olbrzymia pochodnia na czarne ciemności nocy, występują na widok drogi naszego zbawienia, t. j. Jezus i Jego nauka i Kościół i Sakramenta i całe dzieło Zbawienia naszego.

Dlatego wkońcu jeszcze silniej podkreśla pieśń, co zawdzięczamy Marji, jako Matce Boga, czem jako taka jest dla nas i jaki za to należy się Jej od nas hołd. »*Ty mnie ratujesz, Ty mi wskazujesz, gdzie szukać ulgi w złej doli, Tu ją znajduję, tu szczęście czuję! U stóp Twych Matko, nie boli*«.

Jeden z wielkich, światowej sławy malarzy przedstawił na obrazie matkę i syna, wspartych o siebie, jakby w jakiemś za-

chwyceniu. W dali widać rozległe morze, pewnie szumi im falami o niezmierzonych swoich obszarach, a oni właśnie utkwiwszy wzrok w dali rozpiętego nad nimi namiotu nieba, rozważają właśnie o tej nieskończoności Stwórcy i przyszłego szczęścia w niebie... Na twarzy syna zdaje się można wyczytać jakiś wielki spokój, jakieś ciche, dobre uniesienie, widać, że mu w tej chwili przy sercu ukochanej matki, dobrze... To św. Augustyn i matka jego św. Monika. Tak, u stóp dobrej kochającej matki zapomina się o twardej doli życia, u stóp jej nie duszy nie boli... Cóż dopiero u stóp Matki Boga, Marji! Bo oto się czuje, jak dla Niej »*Syn maże grzechy*«, a Ona »*pociechy niesie nam hojną Swą ręką*«; a więc, o Marjo, »*Bądź uwielbiona, bądź pochwalona tą Syna Twojego męką!*« Jaka wielka prawda naszej wiary św. zawiera się w tych słowach! Spokój duszy wraca przez łaskę Boga, która wstępuje do duszy po odpuszczeniu grzechów, które z sobą wnoszą niepokój i wyrzuty sumienia. To odpuszczenie grzechów i łaskę odkupił nam Pan Jezus przez gorzką

Swą mękę i śmierć krzyżową, a Matka Najświętsza tego Jezusa nam dała, na Jego śmierć się zgodziła, kiedy przy zwiastowaniu Jej woli Boga przez Anioła, iż miała się stać Matką Zbawcy Boga, odpowiedziała »fiat«, niech się stanie! Zbawienie nasze, niebo, szczęście wieczne zawdzięczamy Jezusowi Bogu i Jej, Marji, Matce Boga Jezusa, słuszny przeto nasz hołd, nasza wdzięczność i miłość dla Niej. Niech więc będzie pochwaloną i uwielbioną tą właśnie Jezusową męką! Pani nasza, Matka Boga, Marja!

PRZYKŁAD.

W najnowszych czasach w jednem z pism protestanckich, w Berlinie, zamieścił młody poeta niemiecki, Max Jungnickel, artykuł pod tyt. »Krzyk za matką«. Pyta w nim, co też brakuje dziś protestantyzmowi, że się rozpada? że nawet wierzący protestanci przechodzą na katolicyzm? Bo, odpowiada sam, w protestantyzmie jest za zimno! Jest w nim śpiew, jest modlitwa, ale brak czegoś cieplejszego... a tem jest to, co posiadają

katolicy: Matka Boga, Marja! Przecież, dodaje, sam Luter w Wartburgu wychwala Ją. kiedy rozbiera słowa Magnificat, nazywa Ją »błogosławioną, słodką Matką Bożą«... Jej nam brak, woła! więc trzeba Ją wprowadzić! Ale nie tę, dodaje znowu, jak Ją przedstawiają katolicy w obłokach, na tronie, z koroną... ale jak Ją sobie on przedstawia: biedną, jak Chrystus, zamyśloną nad twardą dolą człowieka, prostą, o niebieskich, wielkich oczach... z chuścią na głowie... z wiązanką kwiatuszków w dłoni, lub stąpającą po zwałach śnieżnych... od której pobożnieją przydrożne lipy... Więc, woła, by wprowadzić pieśni i modlitwy do Niej, bo one tak piękne, jak gdyby olśniewały je promienie księżycowe, jak śliczne róże wśród skał... że tylko uklęknąć i szeptać: Ave — Zdrowaś Marjo! Na ten artykuł protestanckiego poety, odpowiedziała jedna z katolickich pisarek: Kochany poeto! Masz słuszność, że wzywasz do powrotu do Marji, bo praojcowie twoi czcili Ją przecie. Ale Ona nie taka, jak Ty sobie chcesz wystawić, bo ona nie niemiecka jakaś, czy inna Madonna.

bo takiej niema... Ona jest Matką całego świata, wszystkich ludzi, bo to Matka Boga! Dlatego Jej się daje i koronę i berło... jak to czynią katolicy. Chcesz Ją mieć taką, jak ty sobie przedstawiasz, to stań przy żłóbku w Betleem, lub pod krzyżem, popatrz na Nią, i taką Ją tam znajdziesz. A przypomnij sobie sam, gdyś to był dzieckiem u stóp matki, czyś sam nie ubierał jej w jakąś aureolę, nie włożyłbyś jej był wtenczas i korony na głowę?... To czynimy my, dzieci Marji, Matce naszej, ale i Najśw. Matce Boga!— Na to znowu odpowiedział ów poeta: Co mówisz, to i ja czuję... może się mylę w pojmowaniu, ale po jednej idziemy linji. Tylko rzucić złoty most ponad serca, a zbliżą się... a nad niemi wzbije się tęcza i niebo!

DZIEŃ IX.

II. MARJA — MATKA BOGA.

»O Marjo, Matko Boga —
Tyś nadzieja moja droga»...
(Słowa kościelnej pieśni).

Cała wielkość, świętość i chwała Marji wypływa, jak ze źródła, stąd, że się stała i jest Matką Boga. Jezus to Bóg! Świadczą o tem przeliczne ustępy Pisma św., świadczą o Nim spełnione na Nim najdokładniej, wypowiedziane setki lat przed Jego okazaniem się, proroctwa, mówi to wyraźnie On Sam w obliczu Najwyższego Sądu duchownego i świeckiego, w uroczystej chwili, kiedy za to wyznanie skazano Go na śmierć straszną; Sam każe uznawać się Bogiem, przyjmuje jednemu Bogu należną cześć od uczniów i rzesz. Pokazuje to najwyższą świętością życia, nauką wprost Boską, do której żadna inna przyrównać się nie może — stwierdza

to, a może najwięcej, męką Swoją i śmiercią, tym sposobem, w jaki cierpi za życia, cudami przy śmierci — a zwłaszcza wskrzeszaniem umarłych własną Swą mocą i Swojem zmartwychwstaniem. Stwierdza to założeniem i rozpowszechnieniem Kościoła, władzą mu nadaną odpuszczania grzechów i uświęcania dusz, cudami i śmiercią męczenników tak, iż na samo wezwanie Imienia Jezus drży piekło i milknie, leczą się najcięższe choroby, ślepi odzyskują wzrok, niemi mowę — słowem staje się to, co tylko w ten sposób jeden Bóg uczynić może. Jest przeto Bogiem. Jest On zarazem najprawdziwiej Synem Marji. A więc Marja naprawdę Matka Boga! Orzeka to uroczyście Kościół niewzruszonym dogmatem wiary, my to wierzymy i wyznajemy i nie możemy wątpić, doznając cudownych łask i pomocy za Jej wszechwładną przyczyną, kiedy Ją o to prosimy. Wypowiada to wszystko właśnie nasza pieśń: »*O Marjo, Matko Boga, Tyś nadzieja moja droga*«. Właśnie dlatego, że jesteś Matką Boga, i o ile możemy mieć lęk przed Bogiem, Synem Twym, słusznie za-

gniewanym na nas za nasze przewiny, o tyle w Tobie pokładamy nadzieję, iż nas w dobroci Swej nie odepchniesz, a wysłuchasz, boś Matką — Matką naszą i Boga. A że tak wielką Matką, jedyną taką, Matką Boga Samego, więc »*Przed Twym tronem nisko padam, hołd powinny Tobie składam* — składam Ci ten hołd wraz z całym światem, bo on ci się należy, bo cały świat Ci go składa... Ale, o Pani Najświętsza i Najłaskawsza, przebacz, nie gniewaj się, że zarazem przedstawię Ci prośbę, bo to i o mnie chodzi, bom biedny i grzesznik — więc »*O Marjo błagaj Syna, grzesznych nadziejo jedyna!*« — »*Sług Twych wiernych usta głoszą, serca się nasze unoszą, gdy Cię Matką być uznają, bo wszystko przez Ciebie mają*«. Tak, »Jezus, to wszystko może« — wołali Święci, — Tyś nam Jezusa dała, więc przez Ciebie mamy wszystko: łaskę Bożą, życie Boże, niebo, zbawienie, szczęście niekuiste!

Wobec zaś tego, że »*Jam jest grzesznik wielce srogi, i w łaskę Bożą ubogi*«, więc Ty »*Twych darów otwórz skarbnicę, niechaj się niemi nasycę!*«

Wszakże to prawda, co mówi Kościół Boży, stosując do Ciebie słowa Pisma św. o Mądrości Bożej, że »Kto Ciebie znajdzie, znajdzie żywot i łaskę od Pana«, więc choćby kto odszedł od drogi do nieba, to i on »*Zbłąkany nie zginie, gdy do łona przyjmie go Twoja obrona*«. »I choćby matka dzieciom miła z pamięci je wypuściła, *Ty wspierasz nasz niedostatek, przewyższasz miłość wszech matek*«... Toteż wiem, co zrobię, wola w uniesieniu pieśń wkońcu: »*Póki serca nie rozkruszę, krok od Twych nóg się nie ruszę*«... I jeszcze więcej — ostatecznie chodzi o to, bym wszedł do nieba, a Tyś, Matko Boża, bramą jego... dlatego do końca życia przy Tobie trwać będę, aż »*gdy zaurę już powieki, otworzysz mi niebios wrota, do szczęśliwego żywota*«.

Podobne myśli wypowiada inna pieśń o pięknej formie i melodji:

»*Przeczysta Dziewico, o Bogarodzico. Do Ciebie wołamy, ku Tobie wzdychamy, o witaj Marjo, o witaj Marjo! — Tyś Matką litości, Przyczyną radości, w padole wygnania, wśród smutków i łkania — o witaj Ma-*

rjo! — Jesteś Matką Boga, Bogarodzicą, ale i naszą — więc nie opuść Twych dziatek, o najlepsza z matek — a każ przyjść do Siebie, by śpiewać Ci w niebie: Przeczysta Dziewico Bogarodzico!«

Tak, tu na ziemi, choćby komu nawet się powodziło, iż zazdrościliby mu ludzie, zawsze będzie miał coś do cierpienia, bo tak było zawsze i będzie, że od chwili upadku naszego pierwszego praojca, ta ziemia będzie doliną łez, a my będziemy żyli wśród smutków i łkania, jak powiada pieśń nasza. — Dopiero, kiedy zakończymy to życie, a za przyczyną Matki Boga zajdziemy do Samego Boga, by Go oglądać i cieszyć się Nim wiecznie w niebie, dopiero tam znajdziemy zupełny pokój i zadowolenie i szczęście.

Odchodził tak z tej ziemi, umierając, jeden z sędziwych głośnych naszych generałów polskich, mąż gorącej wiary i czciciel Matki Najśw. — Umierał w cichy, pogodny polski wieczór... Naraz posłyszał uderzenia dzwonu z wiejskiego kościółka. Pyta stojących obok łoża, na co to dzwonią? Słyszy

odpowiedź, że to na Anioł Pański. »O, to zmówmy go« — szepče konający... i wśród odmawiania oddaje duszę w ręce Królowej nieba, Matki Boga, by — jak mówi pieśń nasza — odmawiać i śpiewać to pozdrowienie Anioła Bogarodzicy w niebie. Prześlicznie też opisuje w »Ogniem i mieczem« wielki nasz pisarz Sienkiewicz śmierć rycerza chrześcijańskiego w osobie Longinusa Podbipięty... Napadnięty przez Tatarów, kiedy się chciał przedostać z oblężonego Zbaraża do króla, broni się, jak olbrzym, aż wkońcu zasypany i przeszywany strzałami, widząc zbliżającą się śmierć, czciciel Marji, jak każdy prawy rycerz Polak, do Niej się zwraca i zaczyna odmawiać słowa Litanji Loretańskiej, i kiedy wymawia Królowo Anielska, Marji duszę oddaje. A Marja, jak ślicznie dodaje wielki pisarz, ujęła tę duszę jego, jak perłę i zaniosła przed tron Boga. Sam autor tej powieści, jak umiera? Oto polecając się Najśw. Matce Boga słowami naszej ślicznej Antyfony: Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko! Kto zliczy tych wszystkich Czci-

cieli Marji, Sodalisów i Sodaliski, starców, młodych i dzieci, Polaków i Polki, co tak pięknie, cicho, a ufnie umierają, tuląc do ust czy medaliki, czy obrazki lub szkaplerzyki Matki Bożej? Cześć i miłość ku Matce Boga wlewa im do serc tę ufność i jakby zapewnienie, że teraz właśnie, w tej najważniejszej chwili, kiedy chodzi o wieczność i szczęście nieba, Ona ich nie opuści, ale »każe przyjść do Siebie, by śpiewać Jej w niebie: Przeczysta Dziewico, o Bogarodzico!« Ona, Matka Boga!

PRZYKŁAD.

W czasie strasznej rewolucji francuskiej jeden z bogatych magnatów, widząc co się dzieje, wyprawił zawczasu swoją żonę z dziećmi zagranicę, zamierzając zaraz za nimi się wybrać. Tymczasem pochwycili go rewolucjoniści, wtrącili do więzienia i wśród mnóstwa innych, zupełnie niewinnych, skazali na śmierć. Codziennie o rannej porze wchodził do więzienia komisarz i wśród przerażenia nieszczęśliwych skazańców odczytywał po 50 nazwisk tych, którzy w tym dniu

mieli iść na stracenie. Jednego rana wśród nazwisk usłyszał ów magnat i swoje. Westchnął do Matki Najśw. i chciał ucałować medalik Matki Najśw., który miał na piersiach, naraz spostrzegł, że medalik widocznie w nocy zsunął mu się z szyi. Zaczyna więc szukać go po barłogu, na którym spał. Tymczasem komisarz woła, żeby się spieszył. Nieszczęśliwy zaczyna błagać, by mu pozwolił odszukać zagubiony medalik... całe życie go nosił, więc nie chce umierać bez niego. Rzecz dziwna, komisarz machnął ręką i odparł: »A to szukaj, nie pójdziesz dziś, to pójdziesz jutro«. Tymczasem na drugi dzień zjawił się inny komisarz i wśród nazwisk wywoływanych nie wymienił nazwiska owego magnata, został więc dalej przy życiu. Nadto w nocy rozległ się krzyk po więzieniu: pali się! niech się ratuje, kto może! Jeden z pierwszych przez otwarte drzwi uciekł nasz magnat, szczęście dla niego, bo niedługo spostrzegła się straż i zamknęła bramy, więzień tymczasem szczęśliwie przedostał się zagranicę do Strassburga. Teraz zaczął poszukiwać żony i dzieci — a zupełnie

nie wiedział, gdzie mogą przebywać. Coś mu mówiło, że musi je znaleść w kościele przed ołtarzem Matki Boskiej. Dwa lata szuka tak... aż raz w jednej kaplicy, któregoś z kościołów, spostrzega przed obrazem Matki Najśw. w ołtarzu w grubej żałobie kobietę z dwiema córeczkami... Czekał niepoznany aż będą wychodziły... I oto ku najwyższej swej radości zobaczył, że to owe najdroższe mu istoty na ziemi. Widać były przekonane o jego śmierci. — Bał się, by się zbytnio nie wzruszyły, więc naprzód listownie, nie wydając się, przygotował je do tego, aż wkońcu znaleźli się szczęśliwi, dziękując Matce Boga za cudowną wprost opiekę nad nimi.

DZIEŃ X.

MARJA — MATKA NASZA.

»Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi,
Niech Cię płacz sierót do litości wzbudzi«...
(Słowa naszej kościelnej pieśni).

Opowiada jeden z pisarzy, że w pewnem mieście był sławny lekarz, do którego mnóstwo cisnęło się chorych, bo nadzwyczajnie im pomagał. Ale lekarz ten z usposobienia był bardzo szorstki, łatwo się unosił, gderał i burczał tych, którzy z własnej winy nabawiali się choroby. Jeden zaś piękny bardzo rys zdobił go, oto miał przy sobie idealnie dobrą matkę, którą nad wszystko kochał i czcił tak, że wszystko robił dla niej, czegokolwiek zażądała. Dowiedzieli się o tem przybywający chorzy. I oto szli naprzód do matki lekarza i prosili ją o wstawiennictwo, a gdy ona kogo poleciła, lekarz był jak najwyrozumialszy i najlepszy dla niego. My biedni, tak często chorzy na duszy, musimy

się udawać do Boskiego Lekarza Jezusa, by nas z chorób naszych uleczył. Ten jednak Boski Lekarz widzi, że my z naszej własnej winy na choroby nasze zapadamy, więc słusznie musi być dla nas surowym. Ale ma Matkę, Marję — ukochaną, najświętszą, tak dobrą, że jest samą tylko dobrocią i miłością — nie może Jej niczego odmówić... My to wiemy. I czy nie pójdziemy do Niej, nie będziemy Jej prosili, żeby się za nami wstawiała? Zwłaszcza, że to Sam ten Boski Lekarz tę drogę do Swego Serca nam wskazał!

Jak kiedyś władca Egiptu zwracał proszących o chleb i ziarno do swojego wielkorządcy, biblijnego Józefa, a Kościół św. stosuje to do św. Józefa, przybranego ojca Jezusa: »Idźcie do Józefa!«, tak Sam P. Jezus czyni z nami — gdy się do Niego w nędzach naszych udajemy. On wskazuje nam Matkę Swoją i powiada: »Idźcie do Niej!« bo to i Matka wasza! Ja Ją wam dałem przecież, kiedy powiedziałem z krzyża do Jana, a w jego osobie do was wszystkich: »Oto Matka twoja!« Tak, idźcie do Niej, a cokolwiek Ona zechce i zarządzi, to Ja to dla Niej

spełnię! poratuję was, uleczę z chorób, oczyszczę z grzechowych ran, uświęcę, do nieba przyjmę. Tak, ta Matka Jezusa, Boskiego Lekarza naszego, to i nasza Matka — a czego nie uczyni dla dziecka dobra, kochająca matka?!

Może w żadnym narodzie i w żadnym innym języku nie ma tak pięknej i rzewnej pieśni, którąby tak wyrażała miłość, ufność, prośbę dzieci do Matki Najśw., a dobroć i wstawiennictwo i potęgę tej najlepszej i najmiłosierniejszej z matek, jak to wyraża nasza, możnaby powiedzieć ludowo-narodowa pieśń: »*Serdeczna Matko!*« Przejdźmy jej zwrotki. »*Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi, niech Cię płacz sierót do litości wzbudzi, Wygnańcy Ewy do Ciebie wołamy, zlituj się, zlituj, niech się nie tułamy*«. Bo któż nas lepiej zrozumie, pocieszy i poratuje, jak nie Ty, o serdeczna nasza Matko? »*Do kogóż mamy wzdychać nędzne dziatki, tylko do Ciebie, ukochanej Matki, U której Serce otwarte każdemu, a osobliwie nędzą strapionemu*«... Chyba nie było i niema źrenicy, którąby nie zaszła łzą, niema serca,

któreby nie odczuło wzruszenia, na te z głębi serca wyrywające się słowa. Żeby sobie ująć potężnych, dobrze jest przedstawić własną niemoc i niegodność, by tem więcej uwydatniła się ich dobroć, jeśli zechcą przyjść nam z pomocą. Czyni to właśnie pieśń nasza... »*Zasłużyliśmy, to prawda, przez złości, by nas Bóg karał rózgą surowości, Lecz kiedy Ojciec rozgniewany siecze, szczęśliwy kto się do Matki ucieczе*«. Dlaczego? Dlaczego my w szczególności szczęśliwi, jeśli się uciekamy do naszej Matki Marji? Odpowiada pieśń: »*Ty masz za Sobą i Ojca i Syna, snadnie Go Twoja przejedna przyczyna, Pokazawszy Mu piersi i wnętrzności Łatwo Go skłonisz, Matko łaskawości*«. O tak, bo »*Dla Twego Serca wszystko Bóg uczyni, daruje plagi, choć człowiek zawini*«, — a więc: »*Jak Cię, cna Matko, nie kochać serdecznie, gdy się skryć możem pod Twój płaszcz bezpiecznie*«. Po wysokich górach na wypadek burz i ulewy pobudowane są schroniska, by się można w nich na ten czas przytulić — trzeba się znaleźć w takiem schronisku, kiedy burza przeciąga w górach, deszcz siecze,

a pioruny biją i łupią skały, żeby mieć pojęcie o tem, co się wtenczas odczuwa w duszy, kiedy się ma choćby jaki taki dach nad głową i zabezpieczenie przed nawałnicą. Bez porównania większem jest to uczucie bezpieczeństwa dla dziecka, gdy się znajdzie, jakby ochronione płaszczem, dłońmi i sercem matki. Dlatego woła dalej pieśń: »*Ratuj nas, ratuj Matko ukochana, Zagniewanego gdy zobaczysz Pana, Mieczem przebite pokazuj Mu Serce, gdyć Syna na krzyż wbijali morderce*«. O bo napewno: »*Dla tych boleści, której wycierpiała, kiedyś pod krzyżem Syna Twego stała, Bóg nam daruje, byśmy nie cierpieli, Cośmy wytrzymać za złość naszą mieli*«. To za życia naszego na ziemi. Ale my, o Matko, chcemy być zawsze z Tobą na wieki, z Tobą i z Jezusem w życiu wiecznem, w szczęściu wiecznem w niebie... dlatego kończy serdeczną swą prośbę pieśń: »*A gdy ujdziemy tak gniewu, jak chłosty, Pokaż nam, Matko, tor do nieba prosty, Niechaj to Serce, z którego opieki dotąd żyjemy, Kochamy na wieki!*«

Taką to w Marji dobrą a serdeczną naszą

mamy Matkę — na ziemi Matkę miłosierną dla wygnańców, w niebie miłującą dla najszczęśliwszych dzieci.

Znaną jest historja z życia św. Stanisława Kostki, jak spytany, czy kocha Marję? odpowiedział z przejęciem i całem najgłębszem przekonaniem: »przecież to Matka moja!« Ach, czy my wszyscy możemy to z tem samem przekonaniem i uczuciem powiedzieć w tej i w każdej chwili, że Marja to naprawdę Matka nasza, a my takie Jej dzieci, jak ten młodziutki Święty?!

A jak ta Matka nas kocha?! Św. Alfons Rodriguez, Brat zakonny, kiedy wśród modlitwy ukazała mu się Najśw. Panna, na widok Jej, zawołał do Niej: »o Matko, jak ja Cię kocham? przecież Ty mnie biednego, nie możesz tak kochać?« Usłyszał odpowiedź: »Co mówisz, Alfonsie, ty nawet pojęcia nie masz, jak ja cię kocham!«

O jeśli my Matkę Najśw., jak naszą Matkę kochamy, o Niej pamiętamy, do Niej się uciekamy, nawet pojęcia nie mamy, jak Ona jako Matka nas kocha! A więc kochać, serdecznie kochać tę serdeczną naszą Matkę

musimy! Niech nie będzie dnia, byśmy o Niej zapomnieli, do Niej nie zwrócili się modlitwą, westchnieniem, jakąś choćby drobną dla Niej ofiarą! Polecajmy Jej opiece siebie, myśli nasze i serca, by je od złego ustrzegła; gdy na nieszczęście nasze potkniemy się i popadniemy w grzech, do Niej zwracajmy się z prośbą, by nas wsparła i pomogła nam do powstania — niech nam będzie Matką w życiu, przy śmierci i w wieczności! Wszak taką nam Ją Sam Bóg Jezus dał, taką Ona na pewno chce nam być — od nas tylko zależy, żeby była — będzie, jeśli my dziećmi Jej, ale dziećmi dobremi, podobnemi do Niej będzimy. Więc bądźmy!

PRZYKŁAD.

W żywocie św. Franciszka Regisa, kapłana Towarzystwa Jezusowego, czytamy, iż ten Święty starał się raz nakłonić umierającego starca, zatwardziałego grzesznika, żeby się nawrócił i pojednał z Bogiem. Ale nie mógł go do tego nakłonić ni prośbami, ni przedstawieniami, ni groźbą Bożego sądu. Zmartwiony święty kapłan, przypadkiem

prawie natrafia w brewiarzu swoim na obrazek Matki Najśw. Wyjmuje go i pokazuje umierającemu. »Czy znasz Ją?« — pyta. — »Tak, ja Ją znam — odpowiada starzec — to Matka Najśw., ale Ona mnie nie zna.« — »Jakto cię nie zna? Przecież to twoja Matka. Ona cię kocha!« — »To nieprawda! — odpiera grzesznik. — Ona mnie nie może znać, a cóż dopiero kochać: przecież ja się nigdy nie modliłem, ja się zaparłem wiary, jako mason deptałem krzyż, bluźniłem Bogu... jestem mordercą...« — »Mimo to — przerywa kapłan — Ona cię kocha!« — »Księże — woła starzec — czy to prawda? powiedz, czy ty nie kłamiesz?« — »Nie, synu, nie kłamię: to prawda. Chrystus Pan z krzyża powiedział: Oto Matka twoja! Tak musi być, to Matka, która cię kocha!« — »Ona mnie kocha, Ona mnie kocha« — zaczął powtarzać umierający coraz cieplej... w oczach ukazały się łzy... po chwili z najgłębszą skruchą pojednał się z Bogiem i całując w uczuciu najgłębszej czci i wdzięczności podany sobie obrazek Najśw. Panny cicho skonał. Marja i jemu okazała się Matką!

1932

DZIEŃ XI.

MARJA — MATKA POTĘŻNA.

»Matko potężna na niebie i ziemi«...
(Słowa kościelnej pieśni).

Kiedy się czyta historję świętą o wielkich władcach, jakimi byli król Salomon, albo Aleksander Macedoński, zwany Wielkim, albo historję świata o cesarzu Karolu Wielkim, albo Napoleonie, to zdumienie ogarnia człowieka wobec tej władzy i majestatu i potęgi, do jakiej może dojść człowiek. A przecież ani jeden z tych największych na ziemi ludzi nie potrafił, przy całej swej potędze i władzy, stworzyć z niczego jednego listka żywego lub trawki, nie potrafił jednym prostym rozkazem uleczyć chorego, ani umarłemu wrócić życie. Na to trzeba wyższej mocy i potęgi — tego może dokonać tylko potęga Boża. Toteż, jak świadczy historja, dokonuje tego tylko raz jeden jedyny Czło-

wiek na ziemi, ale tym człowiekiem był zarazem Bóg, Sam Jezus Chrystus. Ilekroć może zdarzyło się coś takiego przed Nim w historji starego świata, czy po Nim w Kościele Bożym po dziś, zawsze to było w Imię Jego, zawsze to działał On — Najwyższy Stwórca Wszechrzeczy Bóg Sam, by pokazać najwyższą moc Swoją i potęgę. Ale oto historja znowu świadczy, że podobne objawy tej potęgi wyższej, nadludzkiej okazuje, odkąd się zjawiła światu, przepotężna Matka Boga i ludzi, Marja. Podobne, jak je nazywamy, cuda, które czynił P. Jezus, czy Święci Jego w Kościele Bożym w Imię Jego, czyni Marja. Rozumie się nie potęgą Swoją czysto ludzką, ale tą, jaką otrzymała od Boga, jako Jego Matka. Czy mało świadectw stwierdzonych, nieulegających najmniejszej wątpliwości, o takich zdarzeniach po tylu cudownych miejscach przy Jej obrazach i posągach, na samo wezwanie Jej Imienia?! Ilu kalek, chorych, smutnych, nieszczęśliwych, ba, nawet umarłych na duszy i na ciele nie wyratowała, nie przywróciła do życia?!

Skądżeż to Ona ma tę wyjątkową potęgę

i władzę, jakby Boską? O wiemy — wszak to istotnie Matka Boska! Nie sama z siebie ma ją, bo jest tylko człowiekiem, ale ze swego niezwykłego stanowiska, jak się wspomniało — iż jest Matką Boga. Bóg Jezus, Syn jej, niczego Jej odmówić nie może, jeśli Go o co poprosi, tak, iż Kościół i Święci nazywają Ją: Wszechmocą proszącą... Skoro tedy dzieci Jej na ziemi poproszą Ją o co, do czego potrzeba pomocy Bożej, Ona i tę moc cudowną u Jezusa wyprasza.

Wyśpiewuje to właśnie wspomniana na początku pieśń: »*Matko potężna na niebie i ziemi, Ty, co nie gardzisz prośbami naszemi, Oto Twe dzieci głos wznoszą do Ciebie, Wspieraj Marjo, wspieraj nas w potrzebie*«.

I rozważa dalej pieśń, jak Bóg dobry jest dla nas ludzi, jak myśmy powinni temu Bogu być wdzięczni, kochać Go nadewszystko i służyć Mu jak najwierniej. Tymczasem wyznaje: »*My grzechem tego obrazili Boga, jakaż dziś dręczy dusze nasze trwoga*«... Ale prawda, przecież mamy Ciebie, o potężna nasza Matko! Więc »*niechaj Twojej doznamy opieki*«, Ty Matko nasza Ukochana za

nami *»zagniewanego błagaj niebios Pana«*. Bo zginęlibyśmy napewno, gdybyś nas Ty opuściła... jak i *»inni zginą, jeśli nie będą wsparci modłami Twojemi«*. Przeciwnie bezpieczni będziemy, nawet wobec gniewu Sprawiedliwego Boga, gdy nas Ty, o potężna, osłonisz płaszczem opieki Twojej. Najlepiej przeto zrobimy, jeśli się Tobie zupełnie, jak dzieci oddamy: *»W Twe ręce, Matko, wszystkie nasze sprawy składamy: dobra, cierpienia, zabawy«*... bo *»Będziemy szczęśliwi przy Twojej pomocy«*, więc *»Strzeż nas, Marjo, strzeż we dnie i w nocy«*.

Jak nie możemy wątpić o tem, że Marja jest naszą Matką i że nas kocha, tak nie możemy wątpić w Jej władzę i potęgę, jeśli tylko zechce nam pomóc w jakichkolwiek potrzebach. Wychwala Pismo Boże taką Judytę, która ucięła głowę dowódcy wojsk nieprzyjacielskich i oswobodziła miasto rodzinne Betulję, chwali królowę Esther, że wybłagała u króla, że cały naród żydowski nie został wymordowany... ale czemżeż te czyny owych wielkich niewiast wobec potęgi Marji?! Ona depcze głowę nie ziemskie-

go, ale piekielnego władcy, szatana. Ona uwalnia nie jeden naród, ale całą ludzkość od śmierci nie doczesnej, ale wiecznej, a czyni to tą mocą i władzą, jaką Jej nadaje Bóg, gdy jako Matka Boża wydaje na świat Jezusa Zbawcę i z Jego woli staje się Matką naszą.

Szczególniej tę potęgę Swoją okazuje Marja w onem słynnem Lurd we Francji. Znaną jest historja Jej zjawienia, cudownego źródła leczącego, nieuleczalne ludzkiemi środkami choroby. Pięknie ujmuje to osobna pieśń, którą tu przytoczymy: »*Anielską pieśń dzwon grał, cześć Marji wdzięcznie głosił, Serc ludzkich jękiem łkał, na ziemię zejść Ją prosił... Ave, ave Maria, Zdrowaś, Zdrowaś Marja! Marja słyszy dźwięk na ziemię wnet przychodzi, uciszyć biednych jęk, I gorzki ból słodzić*«. — Oto w jaki to sposób czyni? »*Do Massabielskich skał dziewczynka po drwa spieszy*« i zaledwo przeszła zdrój płynącej rzeczki i weszła w las, widzi, jak »*Od białych, groźnych skał, niezmierna jasność płynie, wiatr dziwny głośno wiał ku klęczącej dziewczynie*«... więc »*Bernardce*

serce drży i płoną lica, bo z światła, by z za mgły Prześliczna lśni Dziewica... A z głowy Dziewicy aż do nóg zasłona wiotka spływa, Jej stopy gniotą głóg, kwiat róży je pokrywa... Błękitny jasny pas odbija z jej szat bieli, Z Jej oczu cudny blask... na ustach uśmiech błyska... różaniec palce mną«... Więc i »*Bernardka różaniec w rękę bierze* i *Niebieską Panią swą pozdrawia rzewnie, szczerze«...* A gdy po zjawieniu się cudownem »*z ócz znika Jej Dziewica, ciężki żal jej młodą pierś rozpiera«...* i pełna tego żalu i tęsknoty woła: »*Wróć Pani do mnie, wróć!«* i dodaje od siebie pieśń... o wróci, wróci Bernardko do ciebie jutro i pojutrze... i powracać będzie cudami do biednych, nieszczęśliwych, uciekających się do Niej w tem cudownem miejscu ludzi — po dalsze czasy i wieki. Pokazywać będzie wierzącym i niedowiarkom, jak potężny Bóg i jak potężna Ona, Matka Jego i nasza.

PRZYKŁAD.

Żeby wypowiedzieć choć w części potęgę Matki Najśw. trzebaby poprzytaczać wszyst-

kie przykłady, wypisane w osobnych książkach, a tych nagromadziła się chyba niemała liczba. Podamy tylko jedno z takich zdarzeń, gdzie jedna chwila zwrotu do Marji i Jej miłosiernego wejrzenia, dokonała cudu. O. Bernard Luxemburg opowiada, iż około 1490 r. w Berlinie żył pewien czeladnik ślusarski, zły, bo zupełnie zepsuty i przewrotny młody człowiek, przytem złodziej i bezbożnik, bo od 6-ciu lat nie uczęszczał ni do kościoła, ni do Sakramentów św. Otóż raz w niedzielę przechodził koło kościoła OO. Dominikanów, a było to w październiku w czasie nabożeństwa różańcowego. Coś go tchnęło, że mimowoli wszedł do kościoła. Właśnie było kazanie o różańcu i potędze i miłości Matki Najśw. ku ludziom. Kaznodzieja z niezwykłym zapałem i przejęciem zachęcał do odmawiania różańca, dość, że słuchający młody bezbożnik postanowił go odmawiać... I oto w pierwszą noc po tej obietnicy ma sen: Widzi, jak szatani porywają go i przemocą ciągną do otwartego przed nim piekła. Ale widzi i okazującą się nad nim Matkę Najśw. z Dzieciątkiem Jezus na ręce...

W przerażeniu chwyta nieszczęśliwy za płaszcz Marji, szatani ciągną! a on się kurczowo trzyma. Ale i Matka Najśw. zwraca się do niego i mówi rozżalona: »byłeś zły, niegodziwy, nie wart jesteś, bym cię ratowała«... Nic nie odpowiada, lecz jeszcze silniej trzyma się Jej świętego płaszcza. Wtedy Matka Najśw. wejrzała na niego słodko i rzekła: »Odtąd będziesz mnie i Synowi memu wiernie służył!« i to rzekłszy odpędziła szatanów, on zaś cały w potach, drżący się zbudził. Wszedł w siebie, w tym jeszcze dniu wybrał się do kościoła i spowiedzi, a potem zapukał do jednej furty klasztornej, gdzie go ostatecznie przyjęto. Żył w zakonie jak najpobożniej i aż do śmierci czcił i kochał Matkę Najśw. i wysławiał Jej potęgę i dobroć.

DZIEŃ XII.

MARJA — MATKA NIEUSTAJĄCEJ POMOCY.

»Pełna światłości, pełna litości
Słodka Panno Marjo!«...
(Tłumaczenie polskie pieśni: »O Sanctissima«).

Jest w Rzymie w jednym z kościołów słynący cudami obraz Bożej Matki Nieustającej Pomocy, niezliczone mnóstwo wotów zawieszonych wokoło i po całym ołtarzu świadczy o ustawicznych, nieustannych naprawdę łaskach, jakie Marja rozdaje hojnie wszystkim, wzywającym Jej pomocy. Ale co dziwniejsze to to, że przybywający do Rzymu kapłani nabywają kopje tego cudownego obrazu i, jeśli tylko wystawią później w swoich kościołach te obrazy ku publicznej czci, modlący się przed nimi doznają niezwykłych łask i obsypują je niezwykle prędko licznemi wotami. Można to zauważyć po różnych

kościołach. Widocznie Matka Najśw. chce pokazać, że wszędzie z pomocą Swoją, jak matka dzieciom, przyjść gotowa, i że ta potęga Jej i władza się nie wyczerpuje. Jest jedna piękna łacińska pieśń, opiewająca tę Matkę Najśw., spieszącą wszystkim z tą nieustającą Pomocą, zaczynająca się od słów: »O Sanctissima!« W Polskiem tłumaczeniu brzmi ona tak: »*Pełna światłości, pełna litości słodka Panno Marjo, Matko kochana, Niepokalana módl się, módl się, módl się za nami. Tyś pocieszeniem, Tyś jest schronieniem, Panno Matko Marjo — Co sobie życzymy, przez Ciebie prosimy — W trudach słabnących, w troskach płaczących Ocal nas, o Marjo, oddal zgryzotę, bólu spiekotę... Wspomnij Dziewico, Matko zwróć lico, Usłysz nas, o Marjo, Pospiesz Lekarko, zdrowia szafarko... Twe uwielbienie i Twe westchnienie niech wspiera nas, Marjo, W Tobie ufamy, Ciebie wzywamy — módl się za nami!*«

Inna, mniej może znana pieśń, przechodzi poszczególne tytuły Matki Najśw., zebrane w litanji Loretańskiej, wyjaśniające, czem

Marja jest dla nas, czy to chodzi o potrzeby naszych ciał, czy zwłaszcza dusz:

»*Święta Marjo, Matko Chrystusowa, Usłysz rzewliwe prośby naszej słowa. Panno Przeczysta, łaskawa i wierna, Matko najmilsza, bądź nam miłosierna. Gdy w złej przygodzie rady nam potrzeba, a nie poradzi żadna duszy żywa, Radę skuteczną racz nam podać z nieba, o Ty Stolico mądrości prawdziwa! Gdy bez sił padniem znużeni, złamani Ciężką przez życia pustynię podróżą, Osłoń litośnie cierń każdy, co rani, Cudownem kwieciem, o Duchowna Różo! Gdy sroga niemoc rzuci nas na łoże, gdy jękiem z piersi będzie rwać się tchnienie, Gdy już nic ulgi przynieść nam nie może, Ty nas podźwignij chorych Uzdrowienie! Gdy ciągną tłumy pokus niezliczone, gdy w nich nam wieczna zguba już gotowa, Ty daj bezpieczną przed niemi ochronę, Ty nam bądź twierdzą, Wieżo Dawidowa! Gdy w niebezpieczeństw bezdennej powodzi, łódź naszą miota burza nieustanna, Gdy przystań w mroku, a słońce nie wschodzi, Oświeć nam drogę o Gwiazdo zaranna! Gdy sprawiedliwym gniewem Bóg zapłonie, I strasznej kary*

zbliża się godzina, O Matko nasza, spiesz nam ku obronie, Ratuj nas, grzesznych Ucieczko, jedyna! Kiedy ze szczęścia ziemskiego wyzuci Stracim pociechę i otuchę wszelką, Niechaj przez Ciebie radość nam się wróci, Ty utrapionych bądź Pocieszycielką! Wśród wszelkich życia naszego kolei, w trwodze, w zwątpieniu, w smutku i chorobie Bądź Źródłem męstwa, wiary i nadziei, Obronicielką ufających w Tobie!

Tak, istotnie Marja spieszy z tą pomocą Swoją we wszystkich potrzebach naszych. Wystarczy spojrzeć po owych rozwieszonych wotach przy Jej łaskami słynących obrazach... Jedne przedstawiają serca, to symbol wdzięczności za wysłuchane serdeczne prośby w osobistych sprawach duszy... Inne oko, rękę czy nogę, czy kalectwa. Inne pieścionki, łańcuszki, korale lub kosztowne przedmioty, że w najróżniejszych sprawach, udającym się do Niej, Marja łaskawie dopomogła. Ślicznie, jak wiemy, woła św. Bernard: »O jak to dobrze, że ja starzec, a mam taką dobrą i miłościwą Matkę, która mi w tylu potrzebach moich dopomaga«. I jakby

w imieniu tych wszystkich, którzy tej Jej pomocy doznali, zapewnia każdego, że Marja napewno i jego wysłucha: »Jeszcze nigdy nie słyszano, aby ktokolwiek, wzywający Jej opieki, bez pomocy pozostał«... A taki znawca i praktyk w tym względzie, jak św. Bernard, nie mógłby się mylić. Im z większą ufnością zwracamy się my do Marji, Matki Nieustającej Pomocy, tem Ona dla nas, żeby tak powiedzieć, hojniejszą chce się nam pokazać, że Jej ta ufność nasza miła, że Ona tej ufności naszej, w Niej złożonej, nie zawiedzie. Pięknie nieraz i wiele mówiące i tę ufność ku Marji i Jej macierzyńską opiekę przedstawiają religijne obrazki. Oto na jednym usymbolizowana dusza z pośród toni i szalejących fal wyciąga ręce do Marji, a Ona ratuje ją z burzy i rozbicia. Gdzieindziej smutna i zbolała zwraca się jak ku Matce, a Ona przygarnia biedną i tuli do serca. To znowu niewinnej, błagającej Ją o zachowanie niewinności podaje śnieżny kwiat lilji i wkłada na głowę wieniec z róż... grzesznym podaje kotwicę skruchy, miłości i nadziei, by jej się trzymając nie zginęli

w odmętach grzechu i zła. Św. Paweł Apostoł powiada o sobie, że na wzór Chrystusa chciał być wszystkiem dla wszystkich, co dopiero może powiedzieć o sobie Królowa wszystkich Apostołów, Matka Boża i Nieustającej pomocy!

Byli Święci, którzy, jeśli ich kto o co poprosił w imię Marji, nigdy tego nie odmówili proszącym — a Marja, Królowa Wszystkich Świętych, Ona Sama czy potrafi czego odmówić tym, którzy się do Niej z prośbami zwracają?

Czemuż więc o tem zapominamy, gdy nieraz w ucisku, czy bólu serdecznym, czy doświadczeniu życia nie możemy sobie dać rady, gdy się czujemy opuszczeni, przygnębieni i bardzo nieszczęśliwi?! Im nam może ciężej w życiu, czyto chodzi o jakie przejścia duchowe, czy położenie materjalne, z tem większą ufnością zwracajmy się do tej, która nigdy nikogo nie opuszcza, bo każdemu jest Matką, Matką Nieustającej Pomocy. Przecież nie darmo tak się nazywa, przecież okazuje, że tak jest. O Matko nasza, my nie zapomnimy o tem, będziemy się do Ciebie

zwracali, garnęli — Ciebie prosili, gorąco prosili, byś nam była Matką Nieustającej Pomocy.

PRZYKŁAD.

Ks. Keller w książce swojej z przykładami o Matce Najśw. opisuje, między innemi, jedno cudowne uzdrowienie młodej dziewczyny, 19-letniej, niejakiej Elwiry Nelli, Sodaliski, Dziecka Marji, we Florencji w listopadzie 1874 r. Zapadła na zapalenie płuc, a następnie tak silne krwotoki, że w obawie o jej życie została zaopatrzoną św. Sakramentami. Nie umarła jednak, zaczęła nawet mieć się lepiej, ale przyszła recydywa choroby. Przez 15 dni z rzędu powtarzały się wybuchy krwi tak silne, że chora, wyczerpana zupełnie, oczekiwała już naprawdę śmierci. Na dobitek złego, przyszła puchlina całego ciała. Lekarz orzekł, że niema już żadnej nadziei uratowania chorej. Właśnie nadszedł maj. Umierająca poprosiła o obrazek Matki Najśw., jak wspomnieliśmy była Sodaliską, więc gorącą czcicielką Marji — poprosiła, by przed obrazkiem zapalono

świecę, i zaczęła teraz wzywać Matki Bożej, by się nad nią zmiłowała. Raz, nad ranem popada chora w omdlenie tak ciężkie, że zdawało się, że to już skon. Tymczasem ona zobaczyła Matkę Najśw. przy swojem łóżku, trzymającą na ręku śliczne Dzieciątko Jezus. Sama odziana była, jak potem wyznała chora, w śliczny płaszcz, tkany złotem, wyglądała bardzo młodziutko, z twarzyczką, jak słońce jasną, słowem cudownie piękną. W jednem ręku trzymała zgasłą lampę... I usłyszała, jak Matka Najśw. odezwała się do niej: Popatrz, czym podobną do tej na twoim obrazku? Twoje życie ma zgasnąć, jak ta lampa, ale ja nie chcę, by zgasło. I oto widzi chora, jak Matka Boża zapala tę zgasłą lampę od płonącej lampki w rączkach Jezusowych... a gdy dziewczynka mówiła sobie: przecież ja śpię... usłyszała, jakby w odpowiedzi na to z ust Marji: nie, ty nie śpisz — jesteś zdrową, wstań! I uczuła, jak Matka Najśw. dotknęła ją w miejscach chorych i zobaczyła, jak puchlina natychmiast znikła. Istotnie chora budzi się i widzi z największem zdziwieniem swojem i wszyst-

kich w domu, że została cudownie uzdrowioną. Po godzinie poprosiła o wodę, o 6-tej rano wstała, a o 11-tej znalazła się w kościele z podziwem patrzących, by podziękować Marji, jak sama się wyraziła, nietyle za uzdrowienie, co za łaskę cudownego zjawienia się tej Królowej nieba. To cudowne uzdrowienie chorej stwierdził urzędowo lekarz, Dr. Alexander Cenzotti.

DZIEŃ XIII.

MARJA — MATKA POCIESZENIA.

»Nie płacz już, dziecino, choć cię pali ból,
Marja twą Matką, pod płaszcz Jej się wtul«...
(Słowa kościelnej pieśni).

Gdyby ludzie rozumieli, czem jest grzech, jak wielkie szkody wyrządza duszy, na jakie kary Boże naraża człowieka, jak przedewszystkiem obraża ciężko, zwłaszcza przez grzech śmiertelny, miłującego nas najlepszego naszego Ojca Boga, toby się napewno najwięcej smucili z powodu popełnionych grzechów. Zazwyczaj jednak najwięcej smucą się ludzie po utracie ukochanych osób, jak wdowy po utracie mężów, dzieci po utracie rodziców, a zwłaszcza matki po utracie jedynego może, ukochanego dziecięcia. Nieraz są wprost niepocieszone, często rozpaczają, choć to nic nie pomoże, a przez taką rozpacz nawet obrażają Boga. Pewna

pani we Włoszech, która straciła jedyne ukochane dziecię, zaczęła rozpaczać i bluźnić Bogu, że jej jedyny skarb i pociechę i cel życia, jak mówiła, nielitościwie zabrał. Jeden z malarzy, przyjaciel domu, wpadł na pomysł i wymalował obraz Matki Najśw. Bolesnej z umarłym Jezusem na łonie i u dołu napisał: »Ona więcej straciła«. W nieobecności owej pani powiesił ten obraz na ścianie w jej domu tak, że gdy weszła, musiała na obraz spojrzeć. Istotnie, gdy weszła do pokoju, spojrzała i przeczytała napis, rzuciła się kolana i wybuchając płaczem zaczęła powtarzać: »prawda, prawda. Ona więcej straciła, a nie rozpaczała tak, jak ja«, i odtąd przestała rozpaczać i bluźnić i z rezygnacją poddawała się woli Bożej.

Tak, ta, która się tak smuciła, jak prócz Jezusa nikt z ludzi, która rozumie smutki ludzkie, Ona, Matka Pocieszenia, potrafi pocieszyć nas nawet w największych naszych smutkach. Jak pięknie wypowiada to pieśń nasza, nawołująca nas w osobie dziecka, by szukało pociechy u Matki — u naszej Matki Pocieszenia — Marji. »*Nie płacz już, dzie-*

cino, choć cię pali ból, »Marja Twą Matką, pod płaszcz Jej się wtul, — Ona cię uzdrowi, wszystkie rany twe, nie płacz już, dziecino, nie płaczże już nie« — dlaczego? bo gdy się zwrócisz do Twej Matki Marji, to ta *»Matka Twa, zawsze dla Swych dzieci czułe Serce ma«*. Słusznie wnioskuje dalej pieśń, że ten smutek i ból najprawdopodobniej, jakby to być winno, pochodzi z poczucia win popełnionych, dlatego powiada: *»Pewnie cię przyciska ciężar twoich win, biegnij więc do Matki, jako dobry syn — Nie próżno Ucieczką grzeszników się zwie, nie płaczże, dziecino, nie płaczże już, nie!«* Do Niej się zwróć, ale jako dobry syn — t. j. skruszony, z ową szczerą obietnicą poprawy, jak ów ewangeliczny syn marnotrawny do miłosiernego ojca... Jeśli ojciec tak się okazał dobrym, jak dobrą okaże się czulsza jeszcze z natury matka? — A może, pyta dalej pieśń: *»Może cię odepchnął ten niewdzięczny świat, to wróć się do Marji, a nie doznasz strat, Marja wyleje na cię skarby Swe, nie płaczże, dziecino, nie płaczże już, nie!«* — Marja utuli

twój ból, twoje łzy otrze, uciszy żal, Ona, Matka Pocieszenia.

A już wprost pod tym Jej tytułem wzywa Ją inna, nowsza pieśń:

»*Matko Pocieszenia, nieba, ziemi Pani, Tobie my, grzesznicy, serca niesiem w dani I w opiekę Ci oddajem starych ojców obyczajem Hołd Ci niesiem uwielbienia, Święta Matko Pocieszenia, nie opuszczaj nas!*« Naprzód prosi Marję o to, by nam dopomogła żyć po bożemu: »*Matko Pocieszenia, szczerą daj nam skruchę, Uproś nam u Syna łaskę i otuchę, Ucz nas szukać Bożej woli w każdej sprawie, w każdej doli — I na straży stój sumienia, Święta Matko Pocieszenia!*« — Dalej prosi o zachowanie od nieszczęść i przygód życia, o błogosławieństwo w pracach i stosunkach rodzinnych i społecznych, o zachowanie wiary w narodzie, a niewinność dla młodzieży, wkońcu o wspólną miłość i zgodę w ojczyźnie całej:

»*Matko Pocieszenia, życia strzeż i zdrowia, Od powietrza, wojny, ognia i przednowia, O przeżegnaj, jak kraj długi, nasze prace, nasze pługi, Ustrzeż bytu i imienia,*

Święta Matko Pocieszenia!« »Matko Pocieszenia wejdź w rodziny nasze, Święty pokój Boży w każde wnieś poddasze, Wiarę ojców, miłość matek i niewinność ratuj dziatek, wśród niewiary i zgorszenia Święta Matko Pocieszenia nie opuszczaj nas! — Matko Pocieszenia, niby żywe łany Do Twych stóp się chylą wszystkie nasze stany, Złącz miłością dwory, chaty, wsie i miasta i warsztaty, Usuń waśnie, rozdwojenia Święta Matko Pocieszenia!«

Tak na wszystkie niedole, braki, a wskutek tego przygnębienia i smutki najlepsze lekarstwo podaje nam wiara, która nam każe ufać Opatrzności Bożej, prosić w modlitwie o pociechę i pomoc, a przedewszystkiem zwracać się do potężnej Orędowniczki przed Bogiem, Marji, naszej miłościwej Matki Pocieszenia. Niestety nie wszyscy to pojmują, a ogół w smutku i przygnębieniu szuka pociechy nie w wierze i modlitwie, nie u Matki Pocieszenia, Marji, ale w złudnych rozrywkach i w zwodniczem weselu świata. I w obecnych czasach tyle jeszcze warunków społecznych składa się na to, że nam nie wesoło,

że pełno jeszcze chmur na horyzoncie ojczystym, wiele zła i niedomagań przygnębia umysły. Pytamy z troską, kiedy nam się życie nasze rozjaśni? Kiedy pierzchną owe obawy, troski i biedy nasze prywatne i społeczne?

Z jednej strony nie łudźmy się, że na ziemi nastanie kiedyś raj, że ludzie nie będą cierpieć i smucić się... raz tylko był raj na ziemi, ale kiedy z własnej winy utracił go człowiek, zamknął go Bóg na zawsze i już go tu, na ziemi, nie znajdzie nikt z ludzi. Ziemia będzie zawsze doliną łez i krzyżów i doświadczeń Bożych, żeby człowiek nie zapomniał, że nie tu na ziemi jego właściwe mieszkanie, ale w innym, drugim świecie, do którego tem życiem doczesnem tylko zdąża... Ale też nie zostawia Bóg człowieka w jego smutnej doli, by beznajdziejnie rozpaczał. Podaje mu, jak Chrystusowi P. w Ogrojcu, w Jego smutku śmiertelnym, kielich pociechy Swojej... Dla nas tą pociechą, to zapewnienie Boga, jak nas uczy wiara, że za wszystkie dolegliwości życia, jeśli je zniesiemy z poddaniem się woli Bożej, czeka nas

sprawiedliwa odpłata Boża. P. Jezus powiada: »wy na ziemi smucić się będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci«... Czyż to nie najlepsza pociecha na smutki i życiowe bóle? Czy to nie rozumnie i korzystnie pocierpieć jakiś czas, by potem wiecznie, niepojęcie się weselić? »A tej radości waszej nie odejmie wam nikt« — zapewnia nas Zbawiciel. — My mamy jeszcze pociechę bliższą i najbliższą, jak dziecko u matki, tak my u Marji i w Jej miłosiernem Sercu. Udawajmy się do Niej, a nie będziemy zawiedzeni!

PRZYKŁAD.

W Ameryce 1881 r. w Quito w zakładzie naukowym OO. Jezuitów, jeden z profesorów, przy jakiemś doświadczeniu w laboratorjum fizycznem, przez nieuwagę spowodował straszną eksplozję materjału zapalnego. Wybuch uderzył mu w twarz, wskutek czego na jedno oko zupełnie zaniewidział, a drugiem widział bardzo słabo. Zachodziła obawa, że straci i drugie oko. Lekarz-okulista stanowczo orzekł, że tamto drugie trzeba

wyjąć. Ale, że nieszczęśliwy wskutek tego wypadku kapłan nie ufał lekarzom amerykańskim, wybrał się do Europy i w Paryżu dał się badać 18-tu lekarzom — niestety wszyscy orzekli, że niema rady, tylko tamto oko trzeba wyjąć. Przygnębiony prosi swoich zakonnych współbraci w Paryżu o nowennę na intencję zdrowia do Matki Najśw. przed świętem Jej Niepokalanego Poczęcia, a sam, dowiedziawszy się o słynnym okuliście Drze Mooren w Duesseldorfie, jedzie jeszcze do niego. Ten po zbadaniu pacjenta, powiada, że może się obejdzie bez operacji i obiecuje próbować go leczyć w szpitalu Sióstr Czerwonego Krzyża. W sam dzień 8 grudnia przy odprawianiu Mszy św. naraz po konsekracji obecne na Mszy św. Siostry widzą, że wspomniany Ojciec dziwnie się jakoś zachowuje... podbiegają pytając, czy mu się co nie stało i słyszą odpowiedź: »Ja widzę obydwoma oczyma litery w mszale!« Rzeczywiście, jak później zeznał, w jednej chwili zdawało mu się, jakgdyby przesunęło mu się coś przez oczy i jakby mu jakaś zasłona

spadła, iż zupełnie dobrze przejrzał. To Matka Pocieszenia, Marja, na zakończenie nowenny, w sam dzień Jej święta, tak go pocieszyła!

DZIEŃ XIV.

MARJA — MATKA NIESZCZĘŚLIWYCH.

»Nie opuszczaj nas,
Matko, nie opuszczaj nas«...
(Słowa kościelnej pieśni).

Mało to nieszczęść spotyka ludzi? Czyta się często lub słyszy, jak tam to ówdzie pożar zniszczył dobytek właścicieli, burza gradowa wyrządziła w polach szkody, wezbrana rzeka poniszczyła plony, pozrywała mosty, porwała w falach zwierzęta czy ludzi... To znowu znaczniejsza liczba osób uległa katastrofie przy rozbiciu się pociągu lub od uderzenia piorunu; dziesiątki górników zostało zabitych w kopalniach, temu złoczyńcy wykradli krwawo zapracowany grosz, na tamtego rzucono niegodziwe oszczerstwo, inny bezwinnie stracił pracę czy posadę, ten przez nagły wypadek, przy budowie lub maszynie, został biednym kaleką, lub bez dachu nę-

dzarzem, ówdzie małe dzieci zostały sierotami bez ojca lub matki. Niema prawie dnia, by o podobnych wypadkach i nieszczęściach nie powiadamiały pisma. Wystarczy przypomnieć sobie najrozmaitsze nieszczęścia, jakie przyniosła z sobą straszna światowa wojna! Ilu to zginęło mężów i synów, zostało biednych sierót i wdów! Ilu potraciło domy i majątki i stało się żebrakami? Ilu to poumierało po szpitalach lub zostało kalekami bez rąk czy nóg... oślepłych... »Nieszczęścia — jak mówi przysłowie — chodzą po ludziach«, a nieraz tak niespodzianie, w taki niezwykły sposób, że aż groza przejmuje.

Dlaczego to Bóg, najlepszy Ojciec ludzi, je dopuszcza? Może to nieraz kara za grzechy, może w ten sposób Bóg chce jednych przerazić i poprawić, innych przestrzec, może inne tajemne Swoje, ale dobrotliwe, względem tych, po ludzku, nieszczęśliwych, ma zamiary? Trudno zbadać i przeniknąć tajemnicze rządy i plany Opatrzności! To pewna, że Bóg nikogo przez to nie krzywdzi, bo najlepszy Ojciec własnemu dziecku nie może życzyć źle. I to pewna, że te wszystkie nie-

szczęścia niczem są w porównaniu do nieszczęścia wiecznego, jakiem jest wiekuiste odrzucenie od Boga w straszne, wieczne piekło, jako kara za grzech, od której to kary może tem nieszczęściem doczesnem dusze te chce zachować Bóg. Nieraz znowu bywa, że wśród takich nieszczęść pewna liczba osób ulega katastrofom, inne, jak się to mówi, w cudowny sposób się ratują... I pytać dlaczego tak? Nikt nam na to nie da odpowiedzi — a przecież najprawdopodobniejszą będzie ta, że to Matka Najśw. najczęściej zasłania i ocala tych, którzy Jej zaufali i może jakiemś bodaj nabożeństwem ku Niej na tę Jej opiekę u Niej sobie zasłużyli. Pytano nieraz takich, co to wyszli cało z nieszczęścia, jak myślą, czemu zawdzięczają swoje ocalenie, okaże się, że to może dlatego, że nosili medalik lub szkaplerz Matki Najśw. na sobie, że odmówili: *Pod Twoją obronę*, czy westchnęli do Niej o pomoc w chwili niebezpieczeństwa. Tak, to Ona przyszła im z pomocą, Ona ich zasłoniła, Ona ocaliła. I kiedyś pewnie zobaczymy sami, w ilu to niebezpieczeństwach i duszy i ciała obroniła

i osłoniła i nas?! Raz, jak opowiada pewien kapłan, po kazaniu majowem prosi go jakaś młoda i strojna pani o spowiedź. Dowiaduje się, że już bardzo dawno nie była u spowiedzi, zdecydowała się zaś na pojednanie się z Bogiem w czasie kazania. Widocznie była to łaska nawrócenia, otrzymana przez Marję. Zaciekawiony kapłan pyta, czem sobie uprosiła tę łaskę u Matki Najśw.? Zagadnięta po namyśle odpowiada: a może tem, że jako artystka otrzymane na scenie wieńce i kwiaty poleciła zanosić służącej do kościoła na ołtarz Matki Boskiej. Inny z księży, słynny w swoim czasie Alban Stolz, opowiada, co słyszał od jednej przełożonej Sióstr zakonnych w szpitalu, iż przywieziono do tego szpitala ciężko chorego redaktora pewnego pisma. Człowiek ten i pismami i w szpitalu jeszcze drwił z religji, a zwłaszcza z księży i zakonów, nie chciał nawet odzywać się do Sióstr w szpitalu. Raz, w jeden wieczór, kiedy właśnie sama przełożona miała czuwać przy nim, zawołał: »a, żeby to raz się wszystko skończyło!« Siostra na te słowa łagodnie wspomniała mu, że przecież, gdy

się to życie skończy, zacznie się inne, wieczne. Nazajutrz mówi do Siostry, iż całą noc nie śpiąc, myślał nad tem, co od Siostry słyszał... i ostatecznie chce się na tę wieczność przygotować, więc prosi o księdza... Przyznał się przytem, że jaki był, taki był, ale całe życie odmawiał do Matki Najśw. *Ojcze nasz* i *Zdrowaś* i stare pończochy rozdawał żebrakom. Zrozumiała Siostra, kto mu to nawrócenie uprosił i przed nieszczęściem wiecznem zachował: Matka nieszczęśliwych, Marja!

Toteż dziwnie rzewna, jakby nabrzmiała od łez, wzywa Ją wspomniana nasza pieśń: »*Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas, Matko, nie opuszczaj nas! Matko pociesz, bo płaczemy, Matko ratuj, bo zginiemy — Ucz nas kochać choć w cierpieniu, ucz nas cierpieć, lecz w milczeniu*». — Tak, cierpieć musimy wszyscy. Od nieszczęścia nikt z nas nie jest wolny i pewny, że ono go nie spotka. Trzeba wszystko znieść, a cierpiąc, trzeba mieć miłość Bożą w sercu, inaczej to cierpienie na nicby się nam przydało. Trzeba nam spoglądać na przykład i wzór, jaki nam

dał w cierpieniu Jezus i Ona, Matka nasza, Marja, dlatego ta prośba: »*Ucz nas kochać choć w cierpieniu*... Lecz to jeszcze większą jest sztuką, nie narzekać, nie robić wyrzutów Bogu w cierpieniu naszem, ale cicho i z poddaniem je znosić, choćby to było trudne do zniesienia nieszczęście. »*Ucz nas cierpieć, lecz w milczeniu*«. Prawda, ludźmi jesteśmy. Nie sposób nie pokazać tego, że nas coś boli. I Sam P. Jezus użalał się na smutek straszny, który Mu duszę przygniatał, i trwożył się na widok męki... Więc i nam może być ciężko, bardzo ciężko w cierpieniu. »*Cóż dziwnego, że łzy płyną, gdy to życie łez doliną, dusza smutkiem zamroczona, pod ciężarem krzyża kona*«. Ale przecież nie jesteśmy pozostawieni zupełnie naszemu losowi... mamy obronę i pociechę w Matce naszej, Marji. »*Wyjednało Twe wstawienie*«, mówi dalej pieśń, »*niejednemu już zbawienie, Kto swą ufność w Tobie złożył, nowem łaski Życiem ożył*«. »*I dlatego Twoje Imię*, Ukochana Matko nasza, *w sercach naszych nie zaginie, Będziem wołać, błagać, prosić, wszędzie zawsze cześć Twą głosić; I w sie-*

roctwie, zwłaszcza. *w opuszczeniu* i *w tęsknocie i cierpieniu i w ubóstwie i w chorobie, zawsze będziem ufać Tobie*«. A że przeznaczeniem Bożem jest, byśmy za Jezusem i Tobą, o Marjo, szli drogą cierpienia i krzyżów, jako najpewniej wiodącą do nieba, więc też kończy pieśń, jakby w imieniu naszem obietnicą: »*Pójdziem chętnie drogą Krzyża, bo nas Krzyż do Ciebie zbliża, bo nas Krzyż dziś nie przestrasza, bo nadzieja w Krzyżu nasza*«.

Tak, ile razy staje przed nami krzyż twardy doświadczenia Bożego, natura nasza ludzka lęka się i wzdryga na jego widok, a świat zwodniczy woła wtenczas, by pójść za nim, bo u niego wesoło i rozkosznie, wtenczas okazuje się obok krzyża i Marja i ostrzega dzieci Swoje: nie, nie słuchajcie świata i nie wierzcie mu, bo on kłamie: trzymajcie się Krzyża, bo w Nim tylko zbawienie! Ujmuje łaską z nieba, jakby za rękę i pociąga wahających się pod cień Krzyża i ocala przed zgubą. Ślicznie przedstawia to jeden z naszych polskich artystów malarzy.

Stachiewicz, w obrazach swoich, gdy na tle burzy i bijącego gromu Matka Najśw. zbiera i ocala ostatnie na polu miotane wichrem kłosy; albo gdy nad gniazdkiem skowronka rozpościera swój płaszcz, żeby drobnych piskląt nie dojrzał krążący w górze drapieżny jastrząb. Taką to jest dla nas ludzi, zwłaszcza wobec uderzających w nas nieszczęść Matka nasza, Marja!

PRZYKŁAD.

Rozpisywały się w swoim czasie obszernie gazety o strasznym pożarze t. zw. Ringteatru w Wiedniu, w którym mnóstwo osób zostało uduszonych i zginęło. Ciekawy jednak dodawano szczegół o cudownem ocaleniu trojga dzieci jednej bogatej żydówki. Kiedy słyszała, że teatr się pali, a ludzie zaczęli wzywać pomocy Matki Najśw., uczyniła i ona to samo, prosząc Marji, by wyratowała jej dzieci. Rzeczywiście dzieci wróciły do domu zupełnie zdrowe, a na zapytanie, jak się z tego piekła płomieni wydostały, powiedziały, że same nie wiedzą jak...

Matka żydówka dała do jednego z kościołów na 6 Mszy dziękczynnych do Matki Najśw. za ocalenie dzieci, i zachowanie ich od nieszczęścia.

DZIEŃ XV.

MARJA — MATKA ŁASKAWA.

»Salve Dziewico, Bogarodzico,
Uproś nam łaskę Syna«...
(Słowa pieśni: »O Marjo, moja radość«).

Najlepszy i najlepiej urządzony i nastrojony organ nigdy sam ze siebie nie wyda żadnego tonu, jeśli na nim organmistrz nie zagra — tak samo, jeśli wydaje piękne i melodyjne tony, to nie zasługa organu, tylko mistrza, który go tak zbudował i na nim wygrywa. Podobnie ma się rzecz z nami. Jesteśmy najzupełniejszem dziełem Boga, nawet, żeby tak powiedzieć, ów materjał, z którego śmy powstali, Bóg ostatecznie Sam z niczego stworzył, a podobnie przeto, jak ten organ, my sami z siebie nic nie potrafimy. Do każdego czynu, ruchu, drgnienia serca potrzeba, jakby uderzenia artysty o klawisz, żeby wydał dźwięk, uderzenia miłościwego

naszego Stwórcy Boga, byśmy cokolwiek zdziałać, a nawet pomyśleć mogli. To także, jakby uderzenie artysty, to pchnięcie do czynu, zwłaszcza, żeby ten czyn zasługiwał na zapłatę Boga, to jest t. zw. łaska Boża. Tą nadprzyrodzoną siłą Swoją Boską, której Bóg z dobroci Swej nam udziela, pobudza nas i do życia i spełniania rozmaitych czynności, zasługujących na żywot wieczny. Jest jedna Jego łaska, t. zw. uczynkowa, potrzebna do wykonywania naszych dobrych czynności. Ale jest jeszcze inna łaska, t. zw. łaska poświęcająca... To już stały stan duszy naszej, w którym Bóg w nas tą siłą Swoją Boską sprawia, że jesteśmy umiłowanemi dziećmi Boga naszego. Jak dziecko dobre przez rodziców jest kochane, obdarowywane i może liczyć na przyszłe dziedzictwo, jakie na niego spadnie, podobnie my w tej łasce poświęcającej, kiedy żadnym złym czynem, czyli grzechem ciężkim nie zawiniliśmy przeciw Panu i Bogu naszemu, jesteśmy takiemi dobremi Jego dziećmi. On nas wtenczas kocha, obdarza i gotuje wspaniałe dziedzictwo nieba, jako należną nam za to na-

grodę, bo tak postanowił. Tę łaskę otrzymujemy na Chrzcie św., a jeśliśmy ją utracili, odzyskujemy ją w Sakramencie Pokuty. Kiedy już raz jesteśmy w łasce, a znowu przyjmujemy jakiś Sakrament, to ta łaska w nas rośnie i wzmaga się, czyniąc nas coraz lepszemi i milszemi dziećmi Boga.

Dlaczego Bóg daje nam tę łaskę? Bo dobry! Bo chce, byśmy my, biedni ludzie, byli Jego kochanemi dziećmi, a to może się stać przez łaskę, tę moc Bożą, która nas podnosi z ziemi ku niebu i ku Bogu. I oto znowu inna prawda, o której uczy Kościół, że wszystkie te łaski Bóg rozdziela nam przez Marję! Dlatego nazywa Ją: »Matką łaski Bożej«... a my naszą Matką łaskawą.

Są też odpowiednie pieśni kościelne, które tę Matkę łaskawą całem wdzięcznem wysławiają uczuciem. Jej przypisują wszelką pomoc Bożą w życiu naszem, iż przez Nią spływa łaski zdrój, iż Ona nam »wyprasza łaskę Syna«, jak słyszeliśmy na początku.

»*O Marjo moja radość*« — woła jedna z nich — »*O Marjo serce me, Duszy mej jedyna ufność, bez Ciebie jest wszędzie źle* —

Salve Regina, Zdrowaś Marjo, o Marjo, Marjo! — Salve Dziewico, Bogarodzico, uproś nam łaskę Syna«. Inna unosi się nad Nią, jak jest śliczną, sama tej łaski Bożej pełna i kiedy nam te łaski rozdziela: »*O Marjo, cudze chwały, tysiąc chciałbym nucić pień, Coby czarem dźwięków brzmiały, wzniosły ducha w wieczny dzień. O Panno Niepokalana, przez Cię spływa łaski zdrój, Tyś za Matkę jest nam dana, gdy umierał Jezus Twój... Do Ciebie się uciekamy, Ciesz Marjo dzieci Twe, Syna Twego proś, błagamy, by nas zbawił, sługi Twe*«. O bo łaską z pośród wszystkich łask, najważniejszą, »jedyną, konieczną« jest łaska ostateczna w chwili śmierci. Tej już niczem wysłużyć sobie nie możemy, tylko możemy ją sobie wyprosić, by Bóg z miłosierdzia Swego nam ją Sam dać raczył. O tę łaskę, by nam ją Bóg nasz, Jezus dał, zwracać się do kogo, jak nie do Marji, Matki łaskawej, Matki łaski Bożej?! Właśnie o tę najważniejszą łaskę szczególnie Ją błagamy: »*O proś Syna, by nas zbawił, sługi Twe*«. Właśnie za tę cześć i miłość naszą do Marji, ze względu na Nią,

niech nam raczy tę ostatnią łaskę dać przez ręce Matki Swej i naszej. A czy Marja, która tyle łask rozdaje, tej najważniejszej dla dzieci Swych nie wyjedna? Nie możemy o Niej tak myśleć, bo wyrządzilibyśmy Jej przez to krzywdę. I oto to, o co nam najwięcej chodzi, a nie wiemy, czy otrzymamy, możemy otrzymać przez i za wytrwałą cześć i miłość ku naszej Najśw. Matce, jako Matce łaskawej.

Inna jeszcze pieśń podnosi przywilej Matki Bożej przywracania utraconej łaski Bożej i wyjednania jej dla nas, gdy się Ją o to prosi. »*O Marjo, na głos sługi nie odmawiaj Twej pomocy, bom czas długi, bardzo długi żył bez Ciebie w zwątpień nocy. Bom miłował moje grzechy, dziś wyznaję serca winy, i nie szukam już pociechy, ale łask Twych okruszyny. Żyłem długo, jak umarły w brudnych złości moich grobie, które z łask Twych mię odarły, Jednak zawszem ufał Tobie. I ta ufność mię nie zwiodła, dziś do Ciebie mię przywiodła*«. Proszę Matko: »*Skrusz Twą siłą te kajdany, które duszę krępowały, zagój w sercu wszystkie rany,*

które grzechy mi zadały«... A czem Marja zagoi te rany grzechowe? Właśnie tą łaską, którą u Boga wyprosi, iż ja ją przez Sakrament odzyskam. Że tak jest, mogliby poświadczyć kapłani całego świata. — Kiedy to najwięcej grzeszników nawraca się i jedna z Bogiem i powraca do łaski, jak nie w święta Matki Najśw.? Kiedy to kruszą najzawziętszych nałogowców, jak nie modlitwą do Matki Najśw., podaniem Jej medalika czy obrazka? Św. Filip Nerjusz nie mógł w żaden sposób nakłonić umierającego, a zatwardziałego w grzechach, do spowiedzi... Prosi, perswaduje, grozi, wszystko darmo. »Ach — powiada — widzę, że niema rady, zacznijmy odmawiać różaniec! I o dziwo, to lepiej poskutkowało, niż wszystkie poprzednie namowy i prośby.«

I nie tylko przez Swoje pośrednictwo rozdziela łaskę Matka nasza łaskawa, ale Ona strzeże w nas samo życie łaski. Jak matka troszczy się o życie dziecka, tak szczególnie ta Matka najlepsza troszczy się o to życie duszy naszej. Gdy tem życiem łaski żyjemy, wszystko, co czynimy, nawet najprostsze ko-

nieczne czynności nasze, jak pożywienie, zabawa, czy spoczynek, wszystko to zasługuje na zapłatę Bożą kiedyś w niebie — jak gdybyśmy skarbili sobie perły cenne, mające kiedyś błyszczeć w koronie naszej chwały. I to wszystko zawdzięczamy pośrednictwu Marji, Matki łaski Bożej, naszej Matce laskawej. Cześć Jej i hołd i dzięki najgorętsze za to, co dla nas czyni.

PRZYKŁAD.

O. Franciszek Rossignoli, wielki czciciel Matki Najśw., na wyspie Malcie założył dom rekolekcyjny. W tym czasie 25 muzułmanów sprzysięgło się na życie Wielkiego Mistrza Zakonu Maltańskiego i innych zakonników. Jeden ze sprzysiężonych miał, jako fryzjer, poderżnąć gardło samemu W. Mistrzowi, a potem, na dany znak, wtajemniczeni mieli się rzucić na chrześcijan, by ich wymordować. Spisek jednak wykryto, i spiskowców wraz z dowódcą ich, Sanachem, pochwycono i skazano na śmierć. Ale właśnie ów Sanach, choć muzułmanin, czcił Matkę Najśw. i ze zrabowanych skarbów część składał Jej

na ołtarzu w Trepani. Otóż w więzieniu ma on sen. Widzi Matkę Najśw. z jakimś kapłanem, a Ona tak do niego przemawia: »To dobrze, że mnie czcisz, aleś ty łotr i masz być stracony. Pamiętaj zawołać przed straceniem mego sługę, tego O. Rossignoli, on cię pouczy, co masz zrobić«. Rzeczywiście skazaniec prosi o księdza. Przychodzi do niego jeden z OO. Kapucynów. Ale więzień powiada: «To nie ten, ja chcę tego księdza z della Floriana«. Istotnie sprowadzają mu O. Rossignolego, a ten poucza go o prawdach wiary i przygotowuje na śmierć, a wraz z nim wszystkich owych 25 muzułmanów.

Marja uprosiła jemu i tym nieszczęsnym łaskę nawrócenia przed śmiercią.

1432

DZIEŃ XVI.

MARJA — MATKA LITOŚCI.

»Ciebie na wieki wychwalać będziemy, Królowo nieba, Marjo«...
(Słowa kościelnej pieśni).

W tej pięknej naszej pieśni wychwalamy Królowę nieba, władnącą berłem nad światem i nami ludźmi, berłem potęgi swej królewskiej, ale i królewskiej litości. Jednym z przymiotów króla, czy królowej jest sprawiedliwość, ale i litość. I im więcej podwładni tej litości potrzebują i litościwsze serce okazuje im władca czy władczyni, tem ten stosunek ich wzajemny jest ściślejszy, a poddani więcej wdzięczni i przywiązani do swojego władcy. Podobny stosunek zachodzi między nami a Najwyższym naszym Królem — Bogiem — podobny między nami a Marją, Królową naszą i Matką. Naturalne to i ludzkie uczucie litość nad biednymi,

kalekami, czy sierotami. Są nieraz istoty, które nie zaznały nigdy ciepła dłoni i serca matki. Od dziecięctwa rzucone wśród obcych, ni się komu poskarżyć na to, co ich boli, ni do kogo przytulić w chwilach smutku i opuszczenia nie mają... Świat i ludzie zimni, bo obcy, nie zajmują się ich losem, byle swoje zrobili, wysługiwali się chlebodawcom... o resztę, co myślą i czują ci osamotnieni, nie dba nikt. Czy to nie smutna dola takich biednych, zostawionych samym sobie, sierocych dusz? Najczęściej po kątach, gdzie ich nikt nie widzi, połykają gorzkie łzy i pędzą tak z dnia na dzień smutne swoje szare życie. Szczęśliwe jeszcze, kiedy choć jedno życzliwe i litościwe znajdą serce, jeśli nie wśród ludzi, to napewno u najlepszej Matki wszystkich smutnych i płaczących, biedaków i sierót — Matki litościwej, Marji. Ona przecież Królową, musi więc być i litościwą, Ona Matką, a Matka, nawet dla złych dzieci, ma serce pełne zrozumienia i litości. Czyż Ona nie dlatego właśnie została naszą wspólną Matką, by nawet sieroty, opuszczone przez świat, w Niej miały swoją

Matkę. Wszak P. Jezus Sam powiedział: »iż nas nie zostawi sierotami«, dlatego właśnie i Matkę Swoją za Matkę nam dał... Jeżeli kto potrzebuje serca i litości matki, to właśnie sieroty. Sierotami ostatecznie my wszyscy jesteśmy — choćbyśmy mieli matki ziemskie, czy troszczących się o nas bliskich naszych, wkońcu wszyscy w tem życiu jesteśmy na obczyźnie i jak rzucane smutną szarą dolą różnych dolegliwości życiowych sieroty, sierocą drogą zdążamy ku niebu. W tej drodze jednak znajdujemy przy boku dobrą naszą, litościwą Matkę w Marji. Że jest litościwą, że tę litość okazuje wszystkim, a tem większą tym, którzy jej więcej potrzebują, świadczą o tem wieki ubiegłe i przeliczne przykłady. Dlatego wybucha niejako w pochwale pieśń nasza: »*Ciebie na wieki wychwalać będziemy Królowo nieba, Marjo, w Twojej opiece niechaj zostajemy, Śliczna, bez zmazy, Liljo. Wdzięczna Estero, o Panienko święta, Tyś przez Aniołów jest do nieba wzięta, Niepokalanie Poczęta*«. Jak widzimy podnosi w pochwałach wielkie prawdy ściśle z czcią Marji związane, jak,

że »wdzięczna Estera« była typem i obrazem przyszłej najwdzięczniejszej Panny, Królowej i Matki — Marji, —że Matka Boża została przez Aniołów wraz z ciałem uwielbionem na wzór Boskiego Syna Jej, Jezusa, do nieba wzięta — i że Ona jedna jest Niepokalanie Poczęta... I otóż tej Marji, Matki Bożej i naszej my w sieroctwie naszem, w naszem życiu pielgrzymiem ku niebu, potrzebujemy koniecznie. Stąd śpiewa pieśń: »*Na każdy moment, na każdą godzinę Twojej pomocy żądamy, Pani Anielska odproś naszą winę, Do Ciebie grzeszni wzdychamy, O Furto rajska, Ucieczko grzeszników, o Matko Boska ratuj niewolników, Niepokalanie Poczęta*«. I już wyraźnie wzywa litości Marji: »*Obróć Swe oczy, pociesz w utrapieniu, Marjo, Matko litości; Kto służy Tobie, nie daj go zginieniu, Broń nas od czartowskiej złości; Pokaż łaskę Swą, Matko litościwa, Najświętsza Panno bądźże szczodrobliwa, Niepokalanie Poczęta!*« Że zaś to może, i jako Matka niejako powinna łaskawie nam uczynić, przypomina Jej pieśń w dalszych końcowych zwrotkach:

»Masz berło w ręce, znać, żeś Monarchini, masz w drugiej Syna Swojego, Zjednaj więc nam łaskę w ostatniej godzinie, w on dzień konania naszego: Niech Cię chwalimy z Tym Synem społecznie, jak teraz w życiu, tak i potem wiecznie, Niepokalanie Poczęta«. I jeszcze silniej o tę ostateczną łaskę błaga: *»Przybądź nam, Matko, w ostatnim terminie, Ciebie my grzeszni wzywamy, na pomoc naszą w śmiertelnej godzinie, niechaj przy Tobie skonamy — Ubłagaj Syna, niechaj się zlituje, i żywot wieczny po śmierci daruje — Niepokalanie Poczęta!«*

Naturalnie chodzi o to, żeby na tę litość Marji, a następnie i litość u Jezusa, Sędziego naszego, zasłużyć. Choćby ktoś był kaleką i nieszczęśliwym, czy bezdomną, opuszczoną sierotą, ale istotą złą i przewrotną, nałogowym przeklętnikiem, czy pijakiem lub rozpustnikiem — taki raczej odrazę, a nie litość wzbudza. I Marja nie mogłaby się litować, ale chyba z odrazą patrzeć na tych, którzyby w nałogach grzechowych żyjąc, poprawić się ani chcieli, ani myśleli. Chcemy więc zasłużyć na to, by Marja była nam

litościwa, musimy powstać i zerwać zupełnie ze złemi nałogami naszemi, czy złości, czy obmawiania, czy przekleństwa, czy rozmów lub czynów nieuczciwych. Nikt nie może powiedzieć, że tego zrobić nie może, że nie potrafi, bo to zależy od nas, byle naprawdę chcieć i z łaską współdziałać — a wtenczas właśnie Matka Najśw. okaże nam się litościwą, iż nas wesprze i dopomoże nam do zrzucenia ciężaru grzechowego, rozerwania krępujących nas więzów jakiegokolwiek nałogu — do oczyszczenia się z win przez dobrą św. spowiedź i do uświęcenia się naszego. Tak było z niejednym z początku grzesznikiem, a później wielkim Świętym w Kościele Bożym. Jeden Święty w młodym wieku wcale ani dobrym, ani pobożnym nie był, naraz dowiedział się, że go to dzieckiem jeszcze matka przy Chrzcie św. ofiarowała Matce Najśw. — Tak się tem przejął, że zmienił zupełnie życie i został Świętym, czczonym na ołtarzach. Byle się zwrócić szczerze, a z serdeczną prośbą do tej litościwej Matki, a napewno z Jej pomocą cudów w uświęceniu siebie, dokonać można. Znaną

jest historja pewnego młodego człowieka, żyjącego w nałogu nieczystości, kiedy przyszedł do wielkiego czciciela Matki Najśw. Ojca Zuchi. Jezuity i prosił o radę, co ma robić, by z tego strasznego nałogu powstać. Wspomniany Ojciec polecił mu odmawiać do Matki Najśw. modlitewkę przez siebie ułożoną: »O Pani moja, o Matko moja, Tobie ja się cały ofiaruję«... i »pomnij, żem Twój, więc strzeż mię i broń mię, jako rzeczy i własności Twojej«... Młody odmawiał — a gdy po 4 latach zjawił się przed tym Ojcem, ten wysłuchawszy go miał wrażenie, że ma przed sobą świętego. Pyta go Ojciec, który zapomniał o tem zdarzeniu z przed 4 lat, jak się mógł utrzymać tak czystym wśród ogólnego zepsucia ówczesnej młodzieży, wśród której się obracał, usłyszał: »a to przecież ja jestem owym młodzieńcem, któremu Ojciec polecił odmawiać te modlitewki; odmawiałem je i one to sprawiły«. O. Marja jest i potrafi się okazać litościwą Matką.

PRZYKŁAD.

W okolicy Pirenejów w Hiszpanji chodził do pewnego lekarza Fabasa chory, kulejący na nogę, człowiek. Straszne to było kalectwo, bo z okropnej rany w nodze wychodziły robaki i żadnym sposobem nie dawały się usunąć. Wkońcu nieszczęśliwy kaleka wyznał, co mogło być tego powodem. Oto, gdy wybuchła wojna, on i dwaj koledzy ze wsi zaciągnęli się na nią. W jednej miejscowości, przez którą przechodzili, ujrzeli przy drodze statuę Matki Najśw. Koledzy jego byli to ludzie bezbożni i zepsuci. Bez długiego namysłu jeden z nich zaproponował towarzyszom, kto najtrafniej strzeli do statuy. I pierwszy świętokradzko strzelił w czoło Matki Najśw., drugi w piersi, a on, choć się bał i drżał cały, ale ze wstydu przed kolegami strzelił także i trafił w nogę. Widziała to jakaś kobiecina i powiedziała do świętokradców: »Ej, idziecie na wojnę... chyba wam to nie pomoże... Pan Jezus ujmie się za Swoją Matką«. Istotnie w pierwszej bitwie pierwszy z nich padł, trafiony kulą

w czoło; drugi w następnej bitwie w piersi. Przerażony tym widokiem, oczekiwał teraz on swego losu. Chciał się wyspowiadać, ale nie było kapłana. W marszu przypadkiem idącemu obok żołnierzowi wypalił karabin i kula trafiła go w nogę w tem miejscu, gdzie on trafił statuę. I oto ta rana, to kara Boża. Z początku felczer źle opatrzył... myślał, że się to zgoi, tymczasem rana rozjątrzyła się, zaczęły ją toczyć robaki: »tak będzie do śmierci — dodał. — Dzięki jednak Matce Najśw., żem nie skończył, jak tamci, bo gdziebym był dzisiaj; a tak myślę, że odpokutuję tu moje grzechy, bo dzięki tej Matce litościwej nawróciłem się i w biedzie mej staram się żyć po bożemu«.

DZIEŃ XVII.

MARJA — MATKA NADZIEJI.

»O, której bierta ląd i morze słucha,
Jedyna moja po Bogu otucha«...
(Słowa kościelnej pieśni).

Opowiada jedna z legend, iż Stwórca Odwieczny wysłał raz na ziemię między ludzi różne cnoty, w postaciach widomych aniołów, by zamieszkały wśród ludzi, uszlachetniały i czyniły im życie miłem i zasługującem na nagrodę Bożą. Ale, mówi dalej ta legenda, ludzie z ludźmi obchodzą się źle, cóż dopiero z obcemi, choć pięknemi, anielskiemi istotami... Przyjęte przez ludzi, jak najgorzej, powróciły cnoty smutne do Boga, skarżąc się, że ludzie są tak niedobrzy, iż trudno wśród nich wytrzymać. Wtenczas dobrotliwy Stwórca polecił im, by pozostały w niebie, aż o którą z nich sami ludzie poproszą, by między nimi zechciała zamiesz-

kać. Do jednej jednak zwrócił się Bóg i rzekł: »Ty musisz wrócić do ludzi, tyś im tak potrzebna, że bez ciebie by zginęli«... Cnotą, która na rozkaz Boga wróciła do ludzi, była: nadzieja! Tak podaje legenda. Ile w niej prawdy! Człowiek traci wiarę, traci miłość, ale gdy straci jeszcze i nadzieję, nie ma poco żyć. Jaka to prawda, że my na ziemi żyjemy nadzieją! Rolnik sieje zboże z nadzieją, że to ziarno wyrośnie i opłaci mu jego trud. Kupiec jedzie nawet daleko za morza, w nadziei, że się nie rozbije i nie zginie, ale powróci do domu ze znacznym zyskiem. Uczeń uczy się w nadziei, że z tej nauki i wykształcenia będzie później w życiu zbierał owoce na osiągniętem stanowisku. Biedak znosi swą biedę, chory swoją chorobę w nadziei, że się to zmieni i skończy i będzie im lepiej. My wszyscy wkońcu dlatego pełnimy przykazania Boże, choć nas to kosztuje, staramy się żyć dobrze, uczynkami dobremi zasługiwać sobie na niebo, znosić cierpienia, w tej nadziei, że za to wszystko wynagrodzi nas sprawiedliwy i dobry Bóg. Tak, nadzieja jest tym czynnikiem życia,

jakby jego dźwignią, bez której życie nie miałoby wartości. Stąd najnieszczęśliwszy człowiek to ten, który już stracił wszelką nadzieję i oddaje się rozpaczy. Chory podda się najcięższej i najboleśniejszej operacji, jeśli mu lekarze zrobią nadzieję, iż wyzdrowieje.

Ile to razy słyszeliśmy to porównanie, że życie nasze wogóle podobne jest do podróży po wzburzonem morzu. My sami, jak żeglarze w wątłych i kruchych łodziach na piętrzących się falach, pod nami głębia wieczności. Niech zerwie się cięższa burza pokus, jak łatwo rozbić się o skały grzechów i namiętności. Jak nieraz ciemno w takich chwilach, kiedy nam grozi zguba... a tu trzeba płynąć tak prosto i z mocą, by dopłynąć do przystani nieba. I jak nie upaść na duchu, nie opuścić rąk, nie rozpaczać o zbawieniu, ale ufać i mieć nadzieję, że przetrwamy każdą burzę, dopłyniemy do portu tak, jak to czyni na szerokich wodach morza żeglarz?

Oto właśnie te myśli i ratunek pewny i nadzieję, której się trzymać, jak kotwicy, mamy — wypowiada piękna nasza pieśń do

Marji. Matki nadziei. »*Ó, której berła ląd i morze słucha, jedyna moja po Bogu otucha, O Gwiazdo morska, o Święta Dziewico, nadziei moich niebieska Kotwico*«. Marja w życiu naszem, onej podróży po morzu, jest Gwiazdą, wskazującą kierunek ku przystani nieba, Ona jest kotwicą, podtrzymującą łódź życia naszego na falach, iż jej nie rozbijają o skały pokus i upadków. Stąd śpiewa dalej pieśń: *Ciebie na pomoc błędny żeglarz wzywa, Spojrzyj po jakiem strasznem morzu pływa, Jedni rozbici na dnie morskiem giną, drudzy do Ciebie po ratunek płyną*«. A może wśród tych rozbitych i ja biedny, nieszczęśliwy żeglarz... a przecież nie mogę ginąć z ginącymi, za każdą cenę muszę się ratować, oto Tyś, o Matko, tym ratunkiem, kiedy mi podasz Swą dobrą, błogosławioną dłoń świętą, będę ocalony, nie zginę. Więc z płynącymi ku Tobie i ja płynę... Nie opuszczaj mnie, dopomóż, wyratuj, zbaw! Bo »*Szczęśliwi, którzy ominęli skały, a przepłynąwszy pełne zdrady wały, na brzeg bezpiecznie zdrowie swe unoszą i padłszy na twarz, dzięki Ci zanoszą*«. O i ja chcę być

tak szczęśliwym, i ja, ó Matko, chcę się wydostać na brzeg i paść przed Tobą na twarz i dziękować Ci za ocalenie. Zwłaszcza, że »*Noc mnie obeszła, biją zewsząd trwogi, Już nie wiem jakiej mam się trzymać drogi, Lecz gdy Twe spuścisz na mą łódź promienie, Świecić mi będą same nocne cienie*«. Boś Ty potężna, Matko moja, wiem o tem, że nie opuszczasz tych, którzy Cię wzywają. »*O jaka ufność w mem się sercu rodzi, Że Cię zwać Matką, zwać synem się godzi — Po srogich grzbietach fal morskich popłynę, Pewien Twej łaski, wśród burzy nie zginę*«. I niema innego wyjścia dla zbłąkanego i miotanego burzą żeglarza, i niema pewniejszej i milszej sercu obrony, nad spoglądanie ku tej Gwieździe morskiej, jak uchwycenie się tej jedynej Kotwicy, jaką jest w życiu i gdy chodzi o zbawienie nasze, owo zapłynięcie do portu, dla nas ludzi: Marja, Matka nasza, Matka nadziei. Ona Sama mówi o Sobie słowami Pisma Bożego, wyrzeczonemi o Mądrości: »Jam matką pięknej miłości i uznania i świętej nadziei«. I słusznie. Przedstawmy sobie, że jakieś dziecko bogatych rodziców

tuła się na obczyźnie i przeżywa ciężkie chwile. Kiedy jednak wspomni, że przecież, skoroby zechciało i powróciło do domu, przyjmie je Matka w otwarte ramiona i przygarnie i pocieszy, czyby nie cieszyło się tą myślą i nie znosiło łatwiej swojej twardej doli? Co uratowało syna marnotrawnego od rozpaczy? Myśl, że ma jeszcze dobrego ojca, który mu może przecież jego niegodność przebaczy i bodaj za sługę go przyjmie?! A z jak większą jeszcze ufnością i nadzieją wracałby, gdyby to w progu domu czekała go matka! My, dzieci, rozumiemy to dobrze. A oto my właśnie tę matkę w Marji mamy. Matkę przebogatą, przemożną, oczekującą nas, jak dzieci, wzywającą do Siebie. Czyż więc może kto z nas, choćby w najcięższych warunkach życia, wśród najcięższych pokus do złego, wśród najgorszego może nawet nałogowego grzechu rozpaczać, kiedy się może z całą ufnością do Niej zwrócić i z tą pewną nadzieją, że znajdzie u Niej pomoc i poratowanie i jak sama znowu o Sobie mówi słowami Pisma Bożego: znajdzie w Niej i przez Nią »żywot i wyczerpnie zbawienie

od Pana«. Iluż to w ostatniej chwili niemocy, czy opuszczenia od wszystkich, czy niebezpieczeństwa życia zwróciło się do Niej i zostało wyratowanych od zguby! W jednym z kościołów wiedeńskich stoi figura Matki Najśw., zwana Matką Boską służących dlatego, że raz posądzona niesłusznie o kradzież uczciwa służąca, miała już być oddaną do więzienia, nie mogąc się obronić, jak tylko łzami i zapewnieniem o swej niewinności. W rozpaczy prawie pobiegła do kościoła przed tę figurę Matki Najśw. i zaczęła serdecznie Jej opieki wzywać. I oto najniespodziewaniej zguba się znalazła, a posądzoną dziewczynę pani przeprosiła i wynagrodziła, jak mogła. Więc choćby nam w życiu zciemniło się od chmur i rozpętały się przeciwności, jak fale morza wśród burzy, ufajmy, iż jeśli do Marji się zwrócimy, Ona nam będzie gwiazdą i kotwicą — nie zginiemy, bo nie dopuści do tego nasza Matka — nadzieji, Marja!

PRZYKŁAD.

Kilka osób wybrało się z miejscowym przewodnikiem na wycieczkę na górę Etnę

w Sycylji. Góra ta jest wulkanem, na szczycie prawie ustawicznie dymi, a nieraz bucha ogniem ogromny krater. Po drodze pyta jeden z turystów, czy niema w okolicy zbójców? »E, zbójców niema — odpowiada przewodnik — ale na samej górze, koło krateru, tam, gdzie idziemy, pokazuje się od pewnego czasu często, jakiś nieznany zagadkowy osobnik o bardzo ponurym i niezachęcającym wyglądzie, coś jakby pustelnik, ale bardzo dziki i nieuprzejmy. Czasem prosi turystów o jałmużnę.« Zaciekawieni tem opowiadaniem, obiecują przewodnikowi, iż mu to wynagrodzą, byle ich do tego pustelnika zaprowadził... Kiedy dochodzili do krateru, przewodnik spojrzał, przerażenie odbiło się na jego twarzy i zawołał: »A oto on siedzi koło krateru!« Gdy się zbliżyli do nieznajomego, pozdrowili go i spytali, czy mogą się dowiedzieć, dlaczego stale przebywa na tej górze? »Owszem — odparł nieznajomy. — Trzeba wiedzieć, że przed dwoma laty wchodziłem z kolegami, jak wy teraz ku kraterowi, a ot w tem miejscu stał krzyż i kapliczka z Matką Boską. A żeśmy byli niewierzącymi i zacie-

kłymi wrogami, jakeśmy sobie mówili, wszelkich zabobonów, zrzuciliśmy te oznaki wiary i nabożeństwa katolickiego do krateru. Później schodziliśmy sami w czeluść, gdy naraz potknąłem się i runąłem w przepaść. Widać straciłem zmysły i leżałem długo, a żaden z kolegów nie wiedział, czy żyję. Gdym oprzytomniał, zrozumiałem, jaką popełniłem zbrodnię, żałowałem najgoręcej i zacząłem wzywać pomocy tej, którą tak znieważyłem. Po jakimś czasie wydobyto mię, wyspowiadałem się, a za pokutę odbudowałem tę kapliczkę i teraz modlę się przy niej i pokutuję za mój czyn, ufając, że Matka Najśw. wyprosi mi odpuszczenie i zbawienie. Opowiadam to chętnie, by zachęcić wszystkich do czci i miłości i ufności w pomoc Matki Bożej.«

DZIEŃ XVIII.

MARJA — MATKA BOLEŚCI.

»Stała Matko Boleściwa.
Pod krzyżem bardzo troskliwa,
Na którym Jej Syn wisiał«...
(Słowa kościelnej pieśni).

Kiedy duchem staniemy na krwawem wzgórzu Golgoty i wpatrzymy się w umierającego za nas Zbawcę, jak opuszczony od Ojca niebieskiego, spiekłemi od gorączki wargi wypowiada ostatnie przedśmiertne słowa, a między niemi, jak z dobroci Swej niezmiernej oddaje nam ostatni Swój najdroższy skarb, Matkę Swoją, Marję, za naszą Matkę, nie zdołamy chyba powstrzymać się od serdecznych uczuć i żalu za nasze winy i współczucia z cierpiącym Zbawcą i gorącej wdzięczności za Jego miłość i ofiarę i ten niezwykły, Jego kochającego nas Serca, Dar. Z cierpiącym na krzyżu Jezusem, wraz z Nim

pod krzyżem Jego, ale duchowo przybita z Nim do krzyża, cierpiała i Ona, Boleściwa nasza Matka, Marja. Jeszcze Syn Jej był Dzieciątkiem maleńkiem, gdy już przepowiedział Jej święty starzec Symeon tę chwilę okrutną, kiedy tak stać będzie we łzach i boleści, jakby z mieczem w Sercu, patrząc w zakrzepłe rysy Boskiego Swego Syna. Zawisł Zbawiciel nasz na krzyżu, gdyż w ten sposób trzeba było zgładzić nasze winy, pojednać nas z Bogiem i otworzyć nam niebo. Ale też zawisł i dlatego pod krzyżem stała Jego Matka, iż my wszyscy, jeśli chcemy być uczniami Jezusowymi i za Nim wejść do nieba, musimy wziąć krzyże nasze codzienne i nieść za Nim i dać się przybić do tych krzyżów Bożej woli. Żeby nam nie zbrakło sił, On Krzyżem Swoim te siły nam skarbi, i dlatego z Krzyża Swego ukazuje nam i oddaje, stojącą pod krzyżem Najśw. Swą Matkę, jakby chciał powiedzieć: Widzisz, jak ja cierpię za ciebie, widzisz, jak cierpi moja Matka dla ciebie — umiejże teraz cierpieć i ty także. Ażeby ci nie było za ciężko — masz Moją i twoją Matkę. Ona ci otrze skroń zmu-

żoną, jak mnie Wronika, ulituje się nad tobą, jak nademną niewiasty jerozolimskie — stać będzie i pocieszać cię spojrzeniem i miłującem Sercem i miłościwą dłonią, jak to spełniła względem mnie, pierworodnego Swego między braćmi, a Jej przybranemi dziećmi. Dlatego ci Ją daję.

To jest też myślą przewodnią wszystkich pieśni kościelnych, opiewających cierpienia Marji, jako Matki cierpiącej i boleściwej.

Jedna w krótkich, urywanych zdaniach maluje samą tragiczną chwilę skonu Zbawiciela i stojącej, pogrążonej w boleści Jego Matki.

»*Wiatr w przelocie skonał chyży, przeniknęła ziemię groza*«. — Co się stało? Oto »*Krzyż na skale, a pod krzyżem, stabat Mater dolorosa*«... I snuje się tak dalej ponura historja Kalwarji i bogobójstwa i bolejącej Matki.

Inna w cierpieniu wzywa cierpiącą Matkę, by spojrzała litościwie i pocieszyła synów, którzy ku Niej, Matce boleści, wznoszą kornie swoje dłonie: »*Matko cierpiąca, której Serce tkliwe, Pod krzyżem Zbawcy przeszył*

miecz okrutny, Zwróć Twe oblicze ku nam litościwe, Pociesz nas Matko, osładzaj los smutny«.

Inne wreszcie, z których pierwszą przytoczyliśmy na początku, opisują Marję, stojącą pod krzyżem smutną i bolesną i nawołującą ludzi, by stawali z Nią razem pod krzyżem, rozważali mękę Zbawiciela, by poznali moc Krzyża i miłość niepojętą Boga-Człowieka ku nam, by ten Krzyż Jezusowy nas bronił, a łaska Jego przez ręce Marji na nas spływała i nas w cierpieniach naszych wspierała.

»*Stała Matka Boleściwa pod krzyżem bardzo troskliwa* (t. j. stroskana), *na którym Jej Syn wisiał, Której duszę tak strapioną wielkim żalem obciążoną miecz boleści przenikał*«. Ten, kto przekładał tę pieśń, nie dbał czy nie umiał nadać jej pięknej formy, ale za to całe, rzec można, włożył w nią serce, tak ona serdeczna, prosta, a rzewna.

»*O jak smutna i strapiona* — mówi dalej— *Matka ta błogosławiona, dla męki Syna Swego, która płakała i lkała, z żalu drżała, gdy widziała mękę Syna miłego*«. Więc pyta da-

lej: »*Któż jest serca tak twardego, by dziś z Matką Pana Swego bardzo rzewnie nie płakał? Któżby się nie wzruszył w sobie, Pomnąc o ciężkiej żałobie Matki z Synem jedynym?*«... Bo oto: »*Dla złości ludu Swojego Widziała tak zmęczonego Jezusa Syna Swego — Widziała Go zranionego, od wszystkich opuszczonego, gdy na krzyżu umierał*«. Dlatego wkońcu zwraca się do Niej z współczuciem i prośbą: *Cna Matko, źródło miłości, niech czuję gwałt Twej żałości, Dozwól mi z Tobą płakać: Spraw, by miłością pałało serce me, dając się cało Bogu Swemu w przysługę*«....

I jeszcze w każdej z trzech części Gorzkich żalów, śpiewanych w Polsce w czasie Wielkiego Postu po kościołach, mamy po jednej pieśni, w której Matka Najśw. wyraża, jak niewymowną odczuwa boleść, patrząc na cierpiącego Syna, Jezusa, w Jego krzyżowej drodze i męce — a dusza stara się odpowiedzieć Jej słowami współczucia, podzięki i polecenia się Jej, cierpiącej i bolesnej.

»*Ach, ja Matka tak żałosna*, — rozpoczyna jakby cichą skargą Marja — *boleść mię*

ściska nieznośna, miecz me serce przenika«... I następuje pytanie współczującej duszy: »*Czemuś Matko ukochana ciężko na sercu stroskana, czemu wszystka truchlejesz?*« — »*Co mnie pytasz* — odpowiada Marja — *wszystkam w mdłości, mówić nie mogę z żałości, Krew mi serce zalewa*«. Ale jeszcze pyta dusza: »*Powiedz mi, o Matko moja, czemu blednieje twarz Twoja, czemu gorzkie łzy lejesz?*« Oto »*Widzę me serca kochanie, Jezusa w Ogrojcu zlanie potu krwawym potokiem*«. Prawda, Matko Bolesna, prawda! Twój i mój Jezus w Ogrojcu zaczyna strasznym krwawym potem mękę... o jak spadają krople Krwi Najśw. i skrapiają przeklętą przez Boga za grzech człowieka ziemię... jak biedny, smutny aż do śmierci od wewnętrznego bólu i trwogi słania się ku ziemi... Więc o »*Matko źródło miłości, niech czuję i ja gwałt Twej żałości, dozwól mi z Tobą płakać*«.

Ale męka ciągnie się dalej... Po Ogrojcu pojmanie, zasądzenie, okrutne biczowanie, koronowanie cierniem, krzyżowa droga ku górze śmierci... Więc uczucia Marji i odpo-

wiedzi splatają się w drugi żałosny wieniec: »*Ach, widzę Syna mojego przy słupie obnażonego, rózgami zsieczonego*«... Widzę to i ja z Tobą, o Marjo, powiada dusza: »*Święta Matko dopuść na mię, niech ran Syna Twego znamię mam na sercu wyryte*«. I dalej: »*Widząc, ach, jako niezmiernie ostre Głowę ranią ciernie, dusza moja ustaje*«. — »*O Marjo, Syna Twego ostrym cierniem zranionego podzielże ze mną mękę*«. I cóż teraz uczyni Matka zbolała? A cóż? to, na co tylko Matka zdobyć się może — gotowa Sama za Dziecię Swe cierpieć. Toteż mówi: »*Obym ja, Matka strapiona, mogła na swoje ramiona włożyć krzyż Twój, Synu mój!*« — »*Proszę, o Matko jedyna*, — kończy już dusza, zwracając się do Marji — *bez przestanku Twego Syna, niechaj z Tobą Krzyż noszę*«.

I już przychodzi koniec boleści Jezusa i koniec boleści Marji, ale boleści najcięższej, bo ukrzyżowanie i śmierć Jezusowa. »*Ach mnie Matce Boleściwej, pod krzyżem bardzo smutliwej, serce żałość przejmuje*«. Rozumiem Cię, Matko ukochana, woła wśród łez dusza, dlatego: »*O Matko, niechaj praw-*

dziwic, patrząc na Krzyż żałośliwie, płaczę z Tobą rzewliwie«. — »*Jużci już moje Kochanie gotuje się na skonanie, toć i ja z Nim umieram.*« — »*Pragnę, Matko, pod Krzyż z Tobą, dzielić się z Twoją Osobą męką Syna Twojego.*« — I już koniec, najokrutniejszy koniec wiekopomnego dramatu — śmierć Boga Człowieka na krzyżu, ból bólów dla Marji: »*Zamknął słodką Jezus mowę, utem ku ziemi skłania głowę, już żegna Matkę Swoją*«... Toteż i koniec rozważania i prośba: »*Marjo, niech gorzką nosze śmierć, krzyż, rany Jego proszę, niech serdecznie rozważam*«.

Tak, ta która tak cierpiała i wytrwała pod krzyżem do końca, zrozumie bóle i cierpienia nasze, dopomoże do znoszenia krzyżów i doświadczeń Bożych — będzie nam współcierpiącą Matką naszą.

PRZYKŁAD.

Wśród ofiar niewinnych rewolucji francuskiej 1794 r. znalazł się i Ks. Rachot. Gdy go prowadzono na stracenie, jedna z patrzących rewolucjonistek zaczęła zeń szydzić: »Ten

nam teraz powie kazanie« — mówiła. Kapłan-skazaniec zwrócił się ku niej i odpowiedział: »Chcesz, to ci powiem. Pomódl się za mnie!« — »A to dobre! — zawołała kobieta — ja się mam modlić za ciebie?«

»Tak, ty — odpowiada kapłan — zmów za mnie Zdrowaś Marja, za moją duszę, bo za chwilę stanie na sądzie Bożym«. — »Dobrze, dobrze« — odparła ona. Lecz ledwo to powiedziała, nagle zmieniła się zupełnie. Z żalem w duszy i największem współczuciem dla ofiary rewolucji szła, modląc się za niego i płacząc, aż do chwili, kiedy męczennikowi ucięto głowę. Odtąd zupełnie inne prowadziła życie. Co roku, choć zamożna, pieszo odbywała za pokutę pielgrzymki do Einsiedeln, żyjąc tylko tem, co wyżebrała po drodze. Znano ją dobrze z jej pobożności. Umarła staruszką w Mirepoix.

DZIEŃ XIX.

MARJA — DZIEWICA.

»Zdrowaś Marjo, Bogarodzico,
Błagamy Ciebie, święta Dziewico,
Niech łaska Twoja zawsze nam sprzyja«...
(Słowa kościelnej pieśni).

Jaki to miły widok pobożnej a skromnej, zatopionej w modlitwie czyto na adoracji ukrytego w Hostji Boga, czy przystępującej do Komunji św. panienki, czy małego dziewczątka. Kiedy wzniesie ku ołtarzowi jasne oczy, złoży nabożnie dłonie, szepcąc drżącemi usty słowa gorącej, z czystej płynącej duszy, modlitwy — chyba naprawdę wprawia wtenczas w zachwyt Aniołów i ludzi. Największy z poetów naszych, Mickiewicz, napisał prześliczny wierszyk do M. Ł. w dniu pierwszej Komunji św., w którym wypowiada wrażenie swoje, iż zdawało mu się, jakoby nad nią zawisły anioły i ona sama w tej

chwili takim jasnym aniołem była. Widziano w swoim czasie modlącego się w kącikach kościołów wiedeńskich św. Stanisława Kostkę, to umyślnie przychodzili ludzie, by się popatrzeć i zbudować skupieniem i widokiem modlącego się tego, jak go nazywano, ziemskiego anioła. Jakiż dopiero wzruszający widok musiała przedstawiać modląca się młodziutka Przenajświętsza Dzieweczka, sama Królowa Aniołów, Marja — czy to trwająca w modlitewnym zachwycie w świątyni jerozolimskiej, jak nam mówi tradycja, czy w swoim domeczku rodzinnym w Nazaret? Tak Ją, jak to przedstawiają artyści religijni, modlącą się zastał posłaniec Boga, Anioł z nieba, zwiastujący Jej Macierzyństwo Boże.

Taką napewno całe życie była Przenajświętsza Matka Boga, a zarazem zawsze Najczystsza Dziewica — Marja. Tak, jak to można spostrzec na obrazach, jak wspomnieliśmy, przedstawiają nam Ją malarze w chwili Zwiastowania — tak, kiedy przedstawiają Ją trzymającą Dzieciątko Jezus na ramionach, lub na kolanach. Widać z tego

wzniesionego czy zachwyconego Jej wzroku i oblicza, że szepce chyba jakieś ciche, przeserdeczne słowa, że chyba przepowiada, jak Matka, lub powtarza za pachołęciem Bożem prośby i podzięki i pochwały Bogu.

Wyśpiewuje to właśnie znana nam pieśń kościelna: »*Zdrowaś Marjo Bogarodzico*«. Wiemy z Ewangelji, iż na polecenie Boga i w Jego imieniu po raz pierwszy wypowiedział je Anioł. »*Zdrowaś*« czyli ufaj! Pokłon Tobie! cześć Ci! Uwielbienie Tobie, liljo Niewinności Dziewiczej — »*Marjo*« — odtąd, skoro wypowiesz słowo zgody na to pozdrowienie moje i zapowiedź Macierzyństwa Bożego, będziesz »Bogarodzicą« — niebo i świat cały i Bóg Sam tak Cię zwać będą... będą Cię tak pozdrawiać i sercami i słowem i pieśnią. I oto dwadzieścia wieków upływa od tej chwili, a widzimy, że istotnie tak jest. Więc i ta pieśń tak Ją za aniołem przez nasze usta pozdrawia. Ale iżeś taką jest, to my nie tylko Cię pozdrawiamy, ale i »*błagamy Ciebie święta Dziewico, niech łaska Twoja zawsze nam sprzyja, módl się za nami, Zdrowaś Marja!*« I nie ustaje pieśń na

wzmiance, iż Ta Bogarodzica jest i Czystą, Najczystszą Dziewicą, ale jeszcze szczególowo unosi się nad tą Jej dziewiczością... »*Wśród czystych duchów w obliczu Pana Tyś Przenajświętsza, Niepokalana, Jak w pośród kwiatów wonna lilija, Jak wśród gwiazd zorza, Zdrowaś Marja.*« Jakby królowę kwiatów uważają jedni różę — ale niechby się zebrały najpiękniejsze kwiaty, razem z najwspanialszemi różami, kiedy rozbłyśnie śnieżną swoją bielą lilija, ona szczególniej przyciąga i przykuwa do siebie oczy — właśnie tą swoją białością, symbolem niewinności i dziewiczości. Taką liliją wonną jest Sama Królewska Róża duchowna, Dziewica, Panna nad Pannami - Marja! Jak przy okazującej się zorzy rannej bledną i nikną wkońcu w jej blaskach gwiazdy, tak wobec Dziewiczości Marji blednie i rozpyla się wszelka inna dziewiczość i niewinność, jako słaby tylko odblask tamtej.

Ale człowiek jest zbyt człowiekiem — nie potrafi długo trwać w podziwie największego nawet piękna, powoli zwraca się do realnego swego życia na ziemi, do swoich po-

trzeb i bied. Między innemi najgorsze dotykają go klęski te, o których odwrócenie prosimy Boga w tej potężnej naszej pieśni »Święty Boże«... — »od powietrza, głodu, ognia i wojny« wołamy, zachowaj nas, Panie! W tych samych potrzebach, z tą samą prośbą zwraca się pieśń nasza do Najśw. Dziewicy Marji w dalszych zwrotkach. Wszakże Ona wykarmiła Boga Syna w życiu Jego ziemskiem, potrafi więc napewno zachować nas od strasznej klęski, jaką jest głód. Jakie wstrząsające obrazy podają nieraz wiadomości z okolic, nawiedzonych nieurodzajem i klęską głodu, gdy ludzie żywią się korą drzewną lub trawą, puchną z głodu i giną wycieńczeni z sił po ulicach i polach. Od takiej i innych klęsk, by nas zachowała Ta Przeczysta Dziewica Marja, prosi Ją ta pieśń. »*Ty, coś karmiła świata Zbawienie i nam, jak Matka, daj pożywienie, niech brak żywności nas nie zabija, broń nas od głodu, Zdrowaś Marja*«. Powietrze złe, mór czy zaraza to druga klęska i nieszczęście ludzi i krajów Znowu o odwrócenie tej klęski błaga pieśń Marję: »*Ty, coś płakała nad*

śmiercią Syna, Przez Twe łzy gorzkie, Matko jedyna, Oddal śmiertelność, co lud zabija, broń nas od moru, Zdrowaś Marja«. I okropny żywioł pożaru i ognia i przerażające skutki każdej wojny, to katastrofy, napełniające grozą serca i wywołujące lęk — więc od nich ma nas obronić Najłaskawsza Dziewica Boża. »*Ty, coś nie znała innych płomieni nad miłość Bożą, prosim strzeżeni, Spraw, niechaj pożar dom nasz omija, broń nas od ognia, Zdrowaś Marja«.* Następnie jeszcze: »*Ty w całem życiu łagodna, cicha — Daj, niech spokojem kraj nasz oddycha, niech się niezgoda w świecie nie wzbija, broń nas od wojny, Zdrowaś Marja«.* Kończy pieśń serdecznem wezwaniem przepotężnej Dziewicy, Królowej Aniołów i świata, by raczyła wysłuchać tych próśb i za nami przed Tronem Stwórcy Boga, a Syna Swego, Jezusa, się wstawiać, by nam był litościwy i temi najcięższemi plagami, jak ongi zatwardziałego w złości Egiptu, nas nie karał. »*Królowo nasza wśród Cherubinów, Usłysz pokorny głos ziemskich synów, co się do tronu Twojego wzbija, módl się za nami, Zdrowaś Ma-*

rja!« A dlaczego to na końcu »Zdrowaś Marja«? czy tylko dla uzupełnienia wiersza? O nie! ma to swoje głębsze i uzasadnione znaczenie. Oto na poparcie każdej prośby, przywodzi na pamięć Przeczystej a Przemożnej Dziewicy, tę napewno najmilszą dla Serca Jej chwałę, kiedy się dowiedziała z zapowiedzi Anioła, iż Ona jedyna z pośród wszystkich niewiast świata została wybraną na Matkę Boga. Żeby więc na wspomnienie tej chwili rozrzewniła się niejako i była nam łaskawszą w spełnieniu naszej prośby, prośby pokornej Jej ziemskich dzieci. Ujęta taką prośbą i takiem wspomnieniem chyba nam niczego nie odmówi Ta, którą tą dziewicą pozdrawiamy i błagamy pieśnią — Dziewica Marja!

PRZYKŁAD.

Słyszeliśmy w czasie okropnej światowej wojny najprawdziwsze zdarzenia o cudownej wprost opiece Najśw. Dziewicy nad tymi, którzy się tej opiece Jej polecali. Tak jeden z generałów został raniony w pierś i dostał się do szpitala. W pewnej chwili zwraca się

do pielęgnującej go Siostry Szarytki — i pokazuje jej kulę i medalik Niepokalanie Poczętej. I pyta, czy Siostra pamięta, jak nam, żołnierzom, odjeżdżającym na front rozdawała medaliki. Podała Siostra i mnie. A ja, choć nie byłem pobożny, jako generał, ale, że inni żołnierze brali, więc i ja nie chciałem odmówić przyjęcia, wziąłem i umieściłem na piersi pod bluzą, myśląc: a co mi to może szkodzić. I patrz, Siostro... ta kula w sam raz trafiła w ten medalik, a byłaby trafiła wprost w serce, a tak ześliznęła się i tylko zraniła, ale nie śmiertelnie, przez ten medalik Marji ocalałem. Inny, żyjący jeszcze generał, Polak Hr. Ł... pokazywał koronkę i płaszcz wojskowy, cały podziurawiony od kul... kule przeszywały płaszcz, a samego generała, naonczas niższego rangą, wśród najgorętszych bitew ani nie tknęły, bo cały czas trzymał w ręku koronkę i gorąco, on w polu, a żona z dziećmi w domu, wzywali opieki Marji.

Inny, również żyjący, dotąd wojskowy, Polak, Hr. Ł., pojmany przez bolszewików, był prowadzony na rozstrzelanie. Sam sobie

musiał wykopać grób. I już żołnierze mieli go rozstrzelać. W tej chwili westchnął do Matki Najśw.: »Marjo, ratuj!« I oto w ostatnim momencie zaczęli się spierać dwaj starsi, który z nich ma wydać komendę żołnierzom — aż rozgniewani na siebie, obaj nie chcieli ustąpić i kazali żołnierzom odejść. Skazaniec nasz pozostał sam nad gotowym grobem — rozumie się, nie czekał, ale uciekł. Tak znowu i jego ocaliła Marja — Najśw. Dziewica...

DZIEŃ XX.

MARJA — DZIEWICA NAJCZYSTSZA.

»Bogarodzico, Przeczysta Panno,
Do Ciebie serce me wznoszę«...
(Słowa kościelnej pieśni).

Kiedy w śliczne i pogodne nasze polskie ranki, południa czy wieczory spoglądamy ku jasnym bez najmniejszej chmurki błękitom, wołamy z zachwytem: jakie śliczne, czyste niebo! Gdy staniemy nad jasną krynicą, bijącą, lub sączącą się z gór strugą wody, w której przeglądają się obłoki, a widać najdrobniejsze ziarnko piasku, wołamy: jaka śliczna, czysta woda! Gdy zimową porą pola nasze pokryje jakby puchem śnieg, wołamy: jaka śliczna, czysta biel śnieżna! Kiedy zobaczymy na kielichu kwiatu jasną kroplę rosy, czy spadającą ze źrenicy łzę, czy bielutką sukienkę dziewczęcia, wołamy: jakie to jasne i czyste! Słowem czystość bez skazy

zachwyca oko i serce człowieka. A gdybyśmy mogli, jak to zdarzało się czasem Świętym, zaglądnąć do czystego serca ludzkiego, ozdobionego łaską Bożą! Jaka tam głębia piękna, jaki zachwycający urok i wdzięk promienieje z niego. Św. Teresa wyrażała się, że na widok takiej duszy czystej można wpaść w zachwyt i umrzeć z radości. A przecież takie dusze i takie serca my możemy mieć; możemy być podziwem dla samego nieba i Aniołów, tych duchów czystych i królestwa czystości. Całe piękno Anioła zawiera się właśnie w tem, że jest czystym duchem.

Jakżeż więc przecudną musi być i okazywać się o najczystszem dziewiczem Sercu, Przenajczystsza, cała bez najmniejszej zmazy, Marja! Niczem biel lilij czy śniegu, niczem jasność i czystość błękitu, czy spadającej ze skał wody i jasnej perły i kropli rosy — wobec Jej czystości. Została w cudowny, tajemniczy sposób Matką, a pozostała Przenajczystszą Dziewicą — o! bo umiłowała tak tę czystość, że wolała nie być Matką Boga, niżby miała stracić tę najpięk-

niejszą z enót, którą Sam Bóg się zachwyca. Moc i twórcza potęga Boża zaradziła temu, iż pozostając Dziewicą i, właśnie dlatego, została najczystszą Matką Syna, Boga-Człowieka — Jezusa.

Wypowiada to, unosząc się nad czystością Panieńską Marji, jedna z pieśni kościelnych: »*Najświętsza Panno nad panny, Dziewico, Ducha Świętego Oblubienico — Tyś ponad chóry anielskie wzniesiona, Bądź pozdrowiona!*« Rzeczywista Królowa Aniołów. Przenajczystsza, musi być wyższą od wszystkich czystych duchów nieba. Jeden tylko Bóg, Najwyższy Twórczy Duch, jest w nieskończenie wyższy sposób ponad wszystkiem, więc i ponad Nią — ale to wszystko, co stworzone, Marja czystością i niewinnością Swoją przewyższa. Dlatego nikt, tylko Ona, w najwyższem tego słowa znaczeniu, jest Oblubienicą Ducha Świętego, jak się wyraża pieśń.

Ale inna, jeszcze więcej znana pieśń, wypowiada podobne myśli — ta, którą przytoczyliśmy na początku: »*Bogarodzico, Przeczysta Panno, do Ciebie serce me wznoszę,*

Bądź Opiekunką mą nieustanną, Przez Imię Twoje Cię proszę; Marjo przyjm mię w opiekę Swoją, o Matko Boska, bądź Matką moją!«

O, bo nie łatwo zachować tę czystość duszy i ciała nam ludziom. Wszak wielki apostoł narodów, Paweł św., żali się na uderzające nań pokusy. Święci nieraz czynili niezwykłe wysiłki, zadawali sobie najcięższe umartwienia, by tę miłą niebu, anielską cnotę, nieskalaną zachować, cóż dopiero nam, istotom nieumartwionym, trzeba czynić, żeby się nie potknąć? Oto dlaczego mówi pieśń do Marji, Najczystszej Dziewicy, by Ona była nam Opiekunką nieustanną, by nas przyjęła w opiekę Swoją i była nam Matką i ustrzegła przed wszystkiem, coby mogło w jakikolwiek sposób splamić niewinność dusz i ciał naszych.

Inne jeszcze dolegliwości i przykrości spotykają nas w życiu. Od nich także najlepiej może nas obronić Marja, i te przykrości nam osłodzić. Ona może nam uprosić szczerą skruchę za grzechy, postępowanie w dobrem i cnotach, a przedewszystkiem zachować nas

w łasce Bożej, zachować od szkód i rozbicia a wytrwać do końca. Dlatego powiada pieśń: »*Uciekamy się pod Twoją zasłonę, Marjo, Matko litości, Szczęśliwy, kto ma Twoją obronę, Słodzisz mu wszelkie przykrości*«... Zanosim do Ciebie poszczególne nasze prośby — oto: »*Uproś nam szczerą skruchę i żale za grzechy wielkiej ciężkości, Niechaj z przestępstwa powstaniem stale, i z błędów rozlicznej złości*«... Istotnie chodzi o to, by z grzechów powstać i nie wracać do nich — a trwać już stale w dobrem i cnotach — więc »*Błogosław w cnotach pracy podjętej, błogosław chęci gorące, Zjednaj początek miłości świętej i wzmacniaj me siły drżące*« — i »*zachowaj od złej przygody, a broń od grzechu i szkody*«... a wkońcu: »*weźmij do Ciebie... bo* — kończy ślicznym okrzykiem pieśń: *żyć nie możem bez Ciebie*«.

Zdaje się, że nie dostawałoby chyba czegoś do szczęścia pełnego w niebie, gdyby w niem brakło Marji — naszej Matki, Najczystszej Panny, Królowej nieba. Mógł Bóg w planach Swoich wyznaczyć inny porządek świata, jak mógł tysiące innych, piękniej-

szych stworzyć światów — ale kiedy ten wybrał z Boskim planem Wcielenia, musiał Synowi Swemu, Bogu, wybrać ziemską matkę, wybrał ją w Marji, ze wszystkiemi następstwami, t. j. że będzie Królową świata i nieba — że i na ziemi i w niebie Ją będziem mieli zawsze i bez Niej nie będziem mogli żyć.

A że niebo jest krainą duchów i dusz czystych, więc Ona, Królowa nieba, Najczystsza Dziewica — więc i my, jeśli chcemy być w niebie, musimy na wzór czystych duchów i Jej, Najczystszej naszej, zachować się czystymi. O to proszą Ją te pieśni.

A trzeba prosić Marję o zachowanie czystości dusz i ciał zawsze, a szczególnie w tych czasach tak niebezpiecznych, kiedy wszystko na tę śliczną a trudną do zachowania cnotę tak nastaje i jej zagraża. Szatan wysila się wprost, by zmysłowością usidlić świat, licząc w tem właśnie na tę skłonność i łatwość zepsutej natury naszej. Świat daje się mu pociągać, dlatego dziś wszystko jakby przesiąknięte zmysłowością. Żeby się nie poddać zmysłowości, trzeba się zwycię-

żać i umartwiać, a kto umie sobie zadawać umartwienia — więcej, kto rozumie nawet, co to jest to umartwienie i to, jak się umartwiać? Czyta się powszechnie prawie książki i pisma, opisujące sceny najwstrętniejszego wyuzdania, patrzy się na obrazy i przedstawienia, nie krępujące się żadną, choćby jaką taką przyzwoitością, słucha się z uśmiechem na twarzy najbezwstydniejszych rozmów i dwuznaczników... świat męski prawie że nie umie o czem innem mówić, tylko o przestępstwach w życiu rodzinnem, małżeńskiem, o skandalach, o rzeczach wstrętnych — świat kobiecy wyrafinowaną modą w ubiorach rozbudza tę zmysłowość... słowem, zaraza zmysłowości zalewa świat, jak potop... dusze i uczucia uczciwości w jednostkach tępieją, przestaje się odczuwać, co uczciwe, co nie... Ze świecą w ręku trzebaby dziś szukać dusz naprawdę czystych, podobnych do Najświętszej z Dziewic — Bożej Matki — Marji.

Kiedy się czyta żywoty takich św. św. Agnieszki, Cecylji, Stanisława Kostki, Alojzego... Kiedy się spogląda na dziecię małe o nie-

winnym wzroku, w którym się odbija cała jego niewinna, czysta dusza... słyszy się głos wewnętrzny: o jak mi daleko do tego — jak możem mało, bardzo mało podobny czy podobna do tych Aniołów ziemskich. A przecież Zbawca wyraźnie powiedział: »jeśli się nie staniecie takimi, jak oni, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego«... Jak więc trzeba błagać Przenajdroższą Matkę Bożą i naszą, Najczystszą Dziewicę, by nam była wzorem i pomocą w zachowaniu tej cnoty, otwierającej nam bramy nieba.

PRZYKŁAD.

Opisuje O. Kopper, Jezuita, misjonarz Bengalu w Indjach, iż wśród innych stacyj misyjnych obsługiwał i jedną wioskę Manapadam, w której szczupła gromadka nawróconych zbudowała sobie kapliczkę z ołtarzem i obrazem Matki Najśw. Był zaś zwyczaj wśród pogan tamtejszych, a więc i w tej wiosce, że w czasach posuchy modlono się do różnych bóstw o deszcz. Otóż właśnie od dłuższego czasu trwała straszna posucha i groziła katastrofą. Poganie postanowili zwró-

cić się do bóstw. by im zesłały upragniony deszcz. Ale nie wiedzieli, do którego z tych bóstw szczególniej się udać. Wpadają na pomysł. wypisują na 12 liściach imiona 12 swoich bóstw. a na trzynastym imię Marji. o której słyszeli. że Ją Chrześcijanie czczą i w swojej kapliczce mają. I te 13 liści rzucają w rozniecony ogień. postanawiając. iż to bóstwo wzywać będą. którego liść się nie spali. I o dziwo — natychmiast spaliło się 12 liści z imionami bożków — jeden jedyny. cudownie wprost. nietknięty wśród ognia. pozostał liść z imieniem Marji. Wzywają zatem Marji... I oto kiedy gromadka chrześcijan czyniła to w kapliczce. widocznie Matka Boża okazała. jak jest potężną — jakby na zawołanie niebo zaciągnęło się chmurami i spadł deszcz tak obfity. że na ten widok bardzo wielu pogan się nawróciło. a na pamiątkę tej chwili liść ów przechowuje się dotąd w kaplicy.

DZIEŃ XXI.

MARJA — DZIEWICA NAJŚWIĘTSZA.

»Zacznijcie wargi nasze chwalić Pannę świętą«...
(Słowa znanych naszych Godzinek).

W swoim czasie budowano w jednej miejscowości ogromny, do dziś stojący u nas w Polsce, zakład naukowy... W czasie nabożeństwa niedzielnego na intencję szczęśliwej budowy i pracujących robotników, Przełożony zakonu, który tę budowę wznosił, dziękował i Bogu i ludziom za to, co już wystawiono — i dodał: »ufam Bogu i opiece Matki Najświętszej i św. Józefa, że budowa szczęśliwie dobiegnie do końca, bo codziennie słyszę, jak z rusztowania rozlega się z ust murarzy i robotników śpiew Godzinek do Najśw. Panny«... Istotnie Matka Najśw. błogosławiła dziwnie, budowę ukończono, a tak silnie postawiono gmach, że kiedy w czasie wojny strasznej kule armatnie wa-

liły w niego, że z poza dymu i kurzu nie było go widać, przetrwał wszystko i dziś po owych strasznych dniach śladu prawie na nim nie zostało. I nasza budowa życia musi być silną, przetrwać burze, jak on gmach... ale żeby się to stało, musi nas otoczyć opieka Tej, którą ci budujący sławili Godzinkami, Najświętsza Dziewica — Marja. By Ją o tę opiekę uprosić, musimy i my sławić Ją, Pannę Świętą... a do tego dziwnie nadają się właśnie śliczne nasze Godzinki. Jest to rodzaj małego brewjarza ku czci Matki Najświętszej. Podzielony na odpowiednie godziny, stąd ich nazwa — tak jak brewjarz kapłański osobnemi tytułami, hymnami i modlitwami wysławia Marję, właśnie jako Najświętszą Dziewicę... Przejdźmy ich treść: Zaczynają się za każdym razem zaczętą do czci Bożej Matki i prośbą do Niej, by nas wspomagała i broniła. »*Zacznijcie wargi nasze chwalić Pannę Świętą, zacznijcie opowiadać cześć Jej niepojętą... Przybądź nam miłościwa Pani ku pomocy i wyrwij nas z czartowskiej nieprzyjaciół mocy*« — i dodaje, iż to wszystko na chwałę Trójcy Prze-

najświętszej: »*Chwała Ojcu i Synowi Jego Przewiecznemu i równemu im w Bóstwie Duchowi Świętemu*«.

A następnie w każdej części odpowiednim hymnem wygłasza, czem Marja jest dla świata i ludzi, przytaczając rozmaite figury i podobieństwa Starego i zdarzenia z Nowego Testamentu, odnoszące się do Niej w myśl nauki Kościoła i Świętych. Pierwszy hymn na t. zw. Prymę, następnie na Tercję, Sextę, Nonę, Nieszpory i Kompletę składają się na całość tej, jednej z najmilszych sercu, pieśni.

Hymn na Prymę wysławia Marję, jako Najświętszą Panią świata: »*Zawitaj Pani świata, niebieska Królowa, Witaj Panno nad Panny Gwiazdo porankowa — Zawitaj pełna łaski, prześliczna Światłości, Pani na pomoc świata spiesz się, zbaw nas z złości. Ciebie Monarcha wieczny od wieków Swojemu, na Matkę obrał Słowu Jednorodzonemu — Ciebie Oblubienicę przyozdobił Sobie, Bo przestępstwo Adama nie ma prawa w Tobie*«. Następuje Antyfona i modlitwa z rzewną odezwą do dobroci Marji: »*Która niko-*

go nie opuszcza i nikim nie gardzi«, by i na nas *wejrzała* i *uprosiła* nam u Jezusa *odpuszczenie grzechów* — byśmy przez to stali się miłymi Jezusowi i Jej, naszej miłościwej Pani i Matce.

W Tercji zachwyca się pieśń Jej niepokalanością: *Zawitaj Panno mądra, Domie Bogu miły, który* tak jak w świątyni Jerozolimskiej *złoty stół i siedm kolumn ozdobiły — Od wszelakiej zarazy światać obroniona, Pierwej święta w żywocie Matki, niż zrodzona*«. Jak pięknie wygłasza tu pieśń istotę Niepokalanego Poczęcia Marji w pierwszym momencie Jej istnienia... a dalej powiada: chociaż jesteś Dziewicą, o Marjo, »*Tyś Matką wszech żyjących, Tyś jest Świętych drzwiami, Nowa Gwiazdo z Jakóba, Tyś nad Aniołami — Ogromną czartu jesteś, w szyku obóz silny, Bądź Chrześcijan ucieczką i port nieomylny*«. Ile tu tytułów Marji, ile porównań wspaniałych i prawd, czem Marja jest dla nas ludzi!

Na Sekstę wita Marję pieśń, porównując Ją do *Arki przymierza, tronu Salomona, tęczy wszechmocną ręką z pięknych barw*

złożonej, to znowu do *Krzaku Mojżeszowego*, *Różdżki Aaronowej śliczny kwiat*, »Jezusa« *rodzącej... Bramy rajskiej*, *Runa Gedeona*, *plastru miodu Samsona* — dodając: »*Przystało, aby Cię Syn tak zacny od winy pierworodnej zachował i zmazy Ewinej...* dlatego, *bo taką Ciebie za Matkę obrał sobie.*

W następnych hymnach przypomina dalsze figury, wyobrażające przyszłą Królowę świata, Najświętszą Dziewicę i Matkę. Nazywa Ją *świątynią Boga w Trójcy jedynego*, *palmą cierpliwości*, *cedrem czystości*, *ziemią kapłańską i błogosławioną*, *Miastem Pańskiem* i *miastem ucieczki...* czyli podobną do ślicznego Jeruzalem, nad którem zachwycają się Apostołowie, gdy wskazują Zbawicielowi na jego wspaniałość, jak nam opowiada Ewangelja — i że tak, jak w dawnych czasach, były w państwach wyznaczane pewne miasta, w których przestępcy mogli szukać schronienia, gdyż w nich nie wolno było ich chwytać i karać, podobnie Marja dla grzesznych jest jakby takiem miastem, bo kto się pod płaszcz Jej opieki schroni, na tego i Sam Bóg będzie miał wzgląd i po-

wstrzyma wiszącą nad nim karę. Dalej porównuje Marję do *wieży Dawidowej*, bardzo silnej, broniącej Jerozolimę przed wrogiem— *między cierniem liljq, piękną jak księżyc, gwiazdami uwieńczoną, Rodzicielką łaski, nadzieją proszących, portem tonących, Bramą rajską...* słowem tem wszystkiem, co nam ludziom zabezpiecza pokój, możność życia i szczęście, zwłaszcza ono wiekuiste w niebie.

Kończą się Godzinki ofiarowaniem znowu Tej Pannie świętej: »*Z pokłonem Panno święta ofiaruję Tobie te godzinki — prosząc byś nas zbawienną drogą prowadziła, a przy śmierci nam słodką Marją przybyła*«.

Muszą te wezwania i przymawiania się Godzinkowe wzruszać Serce Najświętszej Dziewicy, kiedy, jak nasza polska legenda mówi, takiego Mistrza sztuki czarnoksięskiej, Twardowskiego, który duszę zaprzedał piekłu, w ostatniej chwili, odmawiane przez niego Godzinki, od wiecznej wybawiają zguby.

Toteż znane były i śpiewane od dawna w całej Polsce. I w chatach i pałacach i przy

pracy w polu, śpiewali je możni i rycerze po stanicach granic państwa, i lud po kościołach... Dziś słyszy się je rzadziej, ale to nie świadczy dobrze o miłości i przywiązaniu naszem tradycyjnem do Marji. A przecież nie możemy zapominać, że na wzór Najświętszej Dziewicy, nam się uświęcać trzeba, a bez pomocy Marji uczynić tego nie zdołamy. Ona Najświętszą była po Jezusie, ideałem świętości i uświęcenia dusz Świętych... Jak wielkie ich szeregi... i tych głośnych w Kościele Bożym i po wszystkich krajach świata i u nas w Polsce. Wszak powszechne jest zdanie, że niema ani jednego Świętego w niebie, któryby Marji swej świętości nie zawdzięczał. Ach Boże, żebyśmy to my byli takimi świętymi! A przecież musimy nimi być, starać się o to tu, za życia na ziemi. Nie dopiero w niebie Święci się uświęcają, trzeba być już świętym, żeby się do nieba dostać. A kto nam pokaże, jak się uświęcać, pouczy i pomoże, jak nie Marja. Kto to zapala dziecko do pobożności i przykładem i słowem, kogo dziecko chętniej słucha i czyje wskazówki i napomnienia przyjmuje, jak

nie matki?... A Ta Najświętsza Dziewica to przecież nasza najlepsza Matka! Słuchajmyż Jej, uczmy się od Niej, Najświętszej, jak się uświęcać, wzrastać w cnotach i zostać świętymi.

PRZYKŁAD.

Jak się uświęcać przez miłość i naśladowanie świętości Najśw. Dziewicy, pokazał to, jak nam opowiada jego żywot, bł. Herman. Już jako malutki chłopczyk stawał przed ulubioną statuą Matki Najśw., pozdrawiał Ją czule, zdobił kwiatami pól i łąk, do rąk Jej i Jezusa wkładał co najpiękniejsze kwiatuszki, a nawet u stóp Jej składał jabłuszka, które otrzymywał od matki, a przedewszystkiem oddał Jej całe swoje niewinne serce. Ukochał Matkę Najśw. tak serdecznie, że Marja odwzajemniając mu się niejako, przemawiała do niego z posągu, podawała mu Dzieciątko Najśw. do rąk, przyjmowała jabłuszka, a nawet, jako Niepokalana Oblubienica, jakby na znak zaręczyn wręczyła mu pierścień. Tak właśnie przedstawiają go na obrazach. Święty młodzie-

niaszek do śmierci pozostał wiernym giermkiem Najśw. Dziewicy, Pani swojej, naśladował Jej czystość, pokorę i miłość ku Bogu i ludziom, a Marja pomagała mu do uświęcenia i zdobycia wiekuistej chwały Błogosławionych w niebie.

Tak ukochajmy i my Marję, naśladując Ją w tych ślicznych Jej cnotach, bądźmy wiernymi Jej rycerzami, poddanymi i dziećmi — a i nam dopomoże do uświęcenia się naszego, wytrwania w dobrem i osiągnięcia podobnego szczęścia w niebie.

DZIEŃ XXII.

MARJA — DZIEWICA NIEPOKALANA.

»Witaj Święta i Poczęta, Niepokalanie,
Marjo, śliczna lilijo, nasze kochanie«...
(Słowa kościelnej pieśni).

Ślicznem jest, jak już raz wspomnieliśmy, małe, uśmiechnięte dziecię na ręku matki. W żywych jego oczkach odbija się niebo, jakiś niezwykły urok niewinności je otacza, naprawdę coś anielskiego ma w sobie. Nawet słabość jego rozrzewnia widza, gdy wyciągnie rączęta, podając się z ufnością w ramiona tym, na których spogląda, trudno powstrzymać się od naturalnych, delikatnych oznak sympatji, współczucia i miłości dla tej drobnej istotki. Stąd też każdy gotów z jakiemś uszanowaniem i szczególnemi względami stanąć w jego obronie. Opowiada pewien pisarz, że widział człowieka, spieszącego z pakunkami do pociągu, który miał

zaraz ruszyć, jak roztrącał wprost brutalnie ludzi, żeby się jeszcze do pociągu dostać, ale gdy na drodze zobaczył stojące dziecko, najdelikatniej obszedł je naokoło, by go przypadkiem nie potrącić. Taki urok niezwykły roztacza niewinność.

A spójrzmy na Przenajśw. Królowę nieba i świata, Niepokalaną Dziewicę, Marję! Artyści chrześcijańscy, malarze czy rzeźbiarze, pisarze i poeci starają się najdelikatniejszemi farbami czy słowami przedstawić Ją, jako uosobienie niewinności. I gdy się wpatrzymy w te obrazy czy posągi Niepokalanej, czujemy, jak dziwnie rzewne uczucie przejmuje nam dusze. Chciałoby się uklęknąć, uderzyć w hołdzie czołem i w zachwycie niemym trwać jak najdłużej przed Nią. W tatrzańskich naszych górach wspinają się turyści na jeden ze szczytów t. zw. Zawrat... a trzeba się piąć bardzo stromo po skałach, wśród skał, trzymać łańcuchów i klamer ponad urwiskami i przepaściami — tak, że jakaś groza, znużenie i chęć ukończenia tej, jakby nadpowietrznej drogi przejmuje człowieka. I oto w jednem miejscu, już bardzo

wysoko, na stromej i urwistej ścianie przeciwległej skały bieleje coś i ciągnie wzrok ku sobie i dziwną napawa radością i otuchą. Co to takiego? Oto mała, piękna statua Niepokalanej Dziewicy Marji, ustawiona w wyżłobieniu na skale rozwesela tak oczy i serce znużonego turysty. Istotnie stałoby się i patrzyło bez końca w te cudne, zachwycone i wniebowzięte rysy, wzniesiony w niebo wzrok, złożone błagalnie ręce — całą tę przejasną, w bieli szat, z wijącą się w pół, niebieską szarfą, postać, unoszącą się ponad ziemią, oblaną poświatą słońca i gwiazd, a przedewszystkiem tajemniczą pełnią łaski Bożej, Archanielską Królowę, a słodką naszą Matkę, Niepokalaną!

Uczestniczyliśmy chyba nieraz w procesji w czasie świąt Marjańskich — kiedy to kapłan z błyszczącą pod baldachimem monstrancją, wśród pachnących kadzidlanych dymów, brzęku i jazgotu dzwonków, sypiących kwiaty dziewczątek w bieli, posuwał się wśród rozradowanych twarzy i podniesionych serc wiernych... to chorągwie z wizerunkiem Niepokalanej łapotały z wiatrem

— a ponad całym pochodem i poszumem procesji płynęła uroczysta, bijąca z setek, czy tysięcy ust ku niebu pieśń: »*Witaj Święta i Poczęta Niepokalanie, Marja śliczna lilja, nasze kochanie... Witaj święta Panienko, Najjaśniejsza Jutrzenko, Witaj Święta i Poczęta Niepokalanie!*«

I zaczęły się dalej snuć zwrotki pieśni, wysławiające Tę Niepokalaną, jak Ona cudna, a potężna, a dobra! »*Twą pięknością, niewinnością nieba górujesz, Dostojeństwa i panieństwa wszystkie celujesz — W pierwszym Panno momencie święte Twoje Poczęcie jaśniejące, jako słońce, Niepokalanie*«.

Jakby chciały te słowa wyrazić, iż wszystko, o czem pomyśleć można, całe piękno ziemi i nieba niczem jest w porównaniu z pięknością tej Jej Niepokalaności... I dodaje powód, dlaczego tak jest, skąd ta Niepokalaność Jej i wielkość wypływa? Oto: *Sam Bóg święty z Ciebie wzięty — dla tej przyczyny, Żeś się stała i została zawsze bez winy — Tyś przed wieki przejrzana i na Matkę wybrana Jezusowi Chrystusowi, Niepokalana*«... A oto jak wskutek tego wielką

i potężną jest Marja: »*Twoje państwo i poddaństwo: świat, nieba, Pani! Cesarzowie, monarchowie Twoi poddani — Dla Twojej niewinności, Bóg Ci dał z Swej hojności, Żeś poczęta, zawsze święta, Niepokalana*«. Podaje historja życia cesarza Ferdynanda, że jako mały chłopczyk ukradkiem przed okiem nauczyciela spoglądał, jak się temu zdawało, z próżności na lusterko... aż go nauczyciel przychwycił i chciał skarcić za to, gdy spostrzegł ze zdumieniem, że cesarzewicz umieścił sobie w medaljonie obrazek Matki Najświętszej i na niego tak, by się Marji polecić, spoglądał. Przez całe życie późniejsze swoje monarsze pozostał gorącym czcicielem Niepokalanej Dziewicy, Matki Boga i ludzi. Toteż ciągnie pieśń dalej: »*Luminarze chociaż w parze nie tak jaśnieją, bo przy świętem Poczęciu Twem zaraz blednieją, Tyś nad słońce jaśniejsza, i nad gwiazdy śliczniejsza, Jako zorze w swojej porze, Niepokalana*«. Tak, choćby zebrać rzesze największych Świętych, jakby ową drogę mleczną na niebie, wszystko to gaśnie, wobec Niepokalaności Marji. Najwyraźniej też wy-

powiada to pieśń: »*Sami Święci wniebowzięci nie wyrównają Twej piękności i czystości, którąć przyznają, Wszyscy Ci się dziwują, Niewinność Twą szanują, żeś tak Święta z Anny wzięta Niepokalana*«. Jak kiedy na uroczystem posłuchaniu czy zgromadzeniu, wśród zebranego dworu ukaże się król czy królowa, wszystkie czoła chylą się w pokłonie przed ich majestatem na znak czci i hołdu, tak przed Niepokalaną Dziewicą chyli czoło świat cały, kłania Jej się niebo, a widokiem Jej raduje się Sam Najwyższy Bóg! »*I świat cały, choć zuchwały, Twoje Poczęcie Niepokalane wysławia w pierwszym momencie, Wszystkie razem stworzenia wyznają bezwątpienia, żeś jest droga, Matko Boga, Niepokalana!*« A kiedy tak, to co my mamy czynić wobec tego Piękna i królewskiej potęgi Niepokalaności Twojej? Ach i my »*Ciebie sławiąc, błogosławiąc Panno prosimy, Niech czystymi, niewinnymi zawsze będziemy, Za to życie dajemy I mocno wyznajemy, Żeś jest Święta i Poczęta, Niepokalanie*«. Tak jest — nawet życie dać, gdyby trzeba było, musielibyśmy za tę praw-

dę, bo to prawda naszej wiary świętej. Gdybyśmy Jej nie chcieli uznać, czy w nią wątpili, nie bylibyśmy zbawieni. Tak orzekł nieomylną powagą swoją Zastępca Boga na ziemi, Papież Pius IX, ogłaszając dogmat Niepokalanego Poczęcia Marji.

Nieraz mylnie ludzie mięszają Niepokalane Poczęcie Matki Najśw. z Jej Macierzyństwem, iż stając się Matką Jezusa Pana, pozostała Najczystszą Dziewicą. Prawda ta mówi, iż Bóg, ze względu na to, że Marja miała być Matką Bożą, Ją jedną w pierwszej chwili Poczęcia Jej w łonie świętej Anny, Jej matki, zachował wolną od grzechu pierworodnego, który od Adama i Ewy przechodzi na wszystkich ludzi, prócz Niej jednej. Stąd ta Jej nadzwyczajna Świętość i wielkość i piękność, której wszystkie stworzenia razem nie dorównają nigdy. Stąd też nasza słuszna, a należna tej Jej Niepokalaności cześć. I Marja cieszy się tym hołdem i czcią naszą dla tego Jej przywileju — i szczególnie odwdzięcza się Swym czcicielom za jego obronę. Okazała to w czasie Soboru Trydenckiego słynnemu podówczas teo-

logowi Papieskiemu O. Lajnezowi, Jezuicie. Miał on mianowicie bronić wobec zebranych Ojców Soboru Niepokalanego Poczęcia Marji, tymczasem zachorował. Wymawiał się, że nie potrafi z zadania swego dobrze się wywiązać, ale tak się złożyło, że nie kto inny, ale tylko on musiał przemawiać. I oto przez całe 3 godziny przemawiał tak potężnie, z ogniem i przekonywująco, że Ojcowie zebrani jednogłośnie orzekli, iż nie mają zamiaru prawa o dziedziczeniu grzechu pierworodnego przez wszystkich ludzi — rozciągać także na Marję. To przywilej Marji, bo Ona też jedna tylko jest Matką Boga Jezusa — Sama bez zmazy — Niepokalana.

PRZYKŁAD.

W czasie strasznego trzęsienia ziemi w Messynie, kiedy w przeciągu 20 minut całe prawie ogromne miasto runęło w gruzy, a do 200 tysięcy ludzi zginęło, runął także i gmach konwiktu OO. Jezuitów... Wśród tych 2 wychowanków, którzy ocaleli wprost cudownie, ocalał jeden czciciel Niepokalanej, bo Jej Sodalis. Gdy się zbudził od huku zapadają-

cego się domu, w tej chwili uchwycił za medalik Matki Najśw. Niepokalanej, który nosił na szyji i całując zawołał: »Marjo, ratuj!« I oto, choć runął w dół z gruzami z drugiego piętra, tak jakoś szczęśliwie osunął się z rumowiskiem, a na dole osłoniła go przed zgnieceniem belka, która się nad nim, osłaniając go, zatrzymała, że nie został zgnieciony, ale odgrzebany później żywy i cały. Niepokalana potrafi osłonić i ocalić czcicieli Swych, nawet w największych niebezpieczeństwach.

DZIEŃ XXIII.

MARJA — DZIEWICA NIEPOKALANA.

»Matko niebieskiego Pana,
Ślicznaś i Niepokalana»...
(Słowa kościelnej pieśni).

Z zachwytem wprost opisują pielgrzymujący do słynnego Lurd we Francji i widok i wrażenia, jakich doznają w czasie uroczystych wieczornych procesyj, kiedy tysiące ludzi z zapalonemi świecami wychodzą z bazyliki i olbrzymim wężem schodzą wśród bicia dzwonów i śpiewów, odbijających się echem po górach ku cudownej grocie. Mówią, że niesposób zapomnieć onych wrażeń i wzruszeń, zwłaszcza, jeśli nagle rozlegnie się okrzyk jakiejś rozradowanej piersi ludzkiej, która doznała na sobie cudownej łaski uzdrowienia. Serca biją szybciej, usta modlą się goręcej, z oczu płyną łzy rozrzewnienia... Dusze, jakby w uniesieniu, ścielą się wień-

cem u stóp Niepokalanej. Bo to Ona tu króluje — tu tron Jej chwały i cudów... to wszystko, co się tu dzieje, to dla Niej.

»Jam jest Niepokalane Poczęcie« — powiedziała do prostej, ale świętej dziewczynki Bernadetty, kiedy jej się zjawiła... i odtąd Niepokalana ściąga ku Sobie oczy i serca świata — tem właśnie cudownem pięknem Swej Niepokalaności. To piękno Marji Niepokalanej wyśpiewuje też inna, znana nasza pieśń kościelna: »*Matko niebieskiego Pana, Śliczna ś i Niepokalana, Jakiej wieki, czas daleki, czas niemały, bo świat cały nie słyszał*«. I co w szczególności składa się na to niezwykłe Jej piękno, tę Jej śliczność i niepokalaność? Oto: »*Wszystkie skarby, co są w niebie, Bóg wydał Panno dla Ciebie — Jak bogata z słońca szata, Z gwiazd korona upleciona na głowie*« — i dalej jeszcze: »*Miesiąc* czyli księżyc *swe ogniste rogi Skłonił pod Twe święte nogi, Gwiazdy wszystkie asystują, bo Królowę w niebie czują nad sobą*«. Tak właśnie przedstawiają Ją artyści na obrazach — srebrny księżyc u stóp, u skroni złote gwiazdy — niebo Jej

bije czołem, bo to Królowa nieba — Niepokalana.

Ale Ona taka dla nas — byśmy mogli z tej Jej wielkości i potęgi mieć korzyść... Jakże to? Oto taka Niepokalana jest, tak cudna, że zachwyca Boga Samego tak, iż ze względu na Nią, wszystko dla nas uczynić gotów, jeśli Go Ona za nami poprosi... Żeby zaś prosiła, trzeba Ją prosić... Kiedy kto chce co otrzymać od monarchy, a sam nie ma odwagi wprost się do niego zwrócić, czyni to przez najbliższych mu i najmilszych dworzan. Najbliższą i najmilszą córą Boga, to Niepokalana Marja... więc Ją musimy prosić o pośrednictwo. I czyni to pieśń dalej: »*Przez Twą przemożną przyczynę Niech nam Bóg odpuści winę, Uproś pokój Panno święta, boś bez zmazy jest Poczęta — Marja!*«

Rzeczywiście wielkie to dobro ten pokój. Pokój naprzód w przyrodzie, w świecie i życiu społecznem i rodzinnem. Ci, co przeżywali chwile strasznej światowej wojny, kiedy wśród huku dział i wycia granatów i grzechotu karabinów lała się krew ludzka,

rozrywały się w sztuki ciała, jęczeli ranni po polach bitew i szpitalach — a zagrody i osiedla ludzkie rozsypywały się lub znikały, zmiecione burzą wojny i pochodem wojsk wrażych... kiedy domy i rodziny okrywały się żałobą po stracie ukochanych... kiedy kawałek chleba, wkładany do ust, był tak gorzki i twardy, że nie sposób było go spożyć — jak odetchnęły te umęczone piersi i mózgi ludzkie, gdy posłyszały to słowo: pokój! Koniec bitew krwawych, zamieszania i niedoli... bo pokój zawarto — pokój nastanie znowu wśród narodów i krajów!

Ale stokroć cenniejszy jeszcze od tego pokoju, jakby powiedzieć, materjalnego, pokój duchowy, moralny w sercu i życiu człowieka... Całe możliwe szczęście ludzkie — sława, majątek, powodzenie, bez tego pokoju wewnętrznego w duszy, nie uszczęśliwi człowieka. Widziano i podziwiano wybrańców losu i szczęścia, wszystko mieli, co człowiek może osiągnąć... ale nigdy nie byli zadowoleni i często kończyli rozpaczą i samobójstwem, bo w duszach ich zabrakło wiary i pokoju, płynącego z wiary. Dlacze-

go Święci w ubóstwie, prześladowaniu, wśród mąk nawet byli pełni wesela i mocy... bo w duszach mieli ten pokój Boży... Dlaczego Salomon potężny i mądry czuje wkońcu przesyt używania i rozkoszy... bo się odwrócił od źródła pokoju — Boga. Utracił pokój wewnętrzny przez wyrzuty sumienia za bałwochwalstwo i życie rozwiązłe.

O ten pokój i zewnętrzny i wewnętrzny, jako wielki dar Boga, prosi pieśń Niepokalaną Dziewicę — bo Ona właśnie bez najmniejszej grzechowej zmazy, pełna łaski Boga i tego pokoju Jego, może najpewniej ten pokój nam uprosić i dać. Toteż woła pieśń dalej: »*Do Ciebie się uciekamy, Twej łaski świętej błagamy, Rozbroj gniew Syna Twojego, by nie karał ludu Swego, Marjo!*« — A jak ma rozbroić słuszny gniew Jezusa wobec naszych przestępstw i ułomności nasza Niepokalana? »*Wszak tylko za Twą przyczyną kary za grzechy przeminą, Przedstaw pokutę Synowi, Naszemu Zbawicielowi, o Matko!*« Dziwnie znamienne to, co opisuje historja zjawienia się Matki Najśw. Niepokalanej w Lurd... Oto Bernardka przypatruje

się w zachwycie cudnej zjawie wśród skał. Naraz spostrzega, jak twarz Najśw. Dziewicy przesłania niezwykły smutek i ból... i słyszy, jak z ust Niepokalanej wyrywają się słowa: Pokuty, pokuty, pokuty! — Tak, Matka Boże widziała wiszącą nad ludźmi za ich grzechy karę Bożą. Bóg zaś pokazywał zawsze, jak daje się ubłagać pokutą. Więc, jako troskliwa Matka, chcąc nas, dzieci, ochronić przed karą ojcowską Boga, woła, byśmy prędko zwrócili się do pokuty... To samo czyni pieśń nasza, prosi Marję, by przedstawiła Jezusowi pokutę naszą, by na widok jej wstrzymał nad nami kary Swoje. Ale czy rzeczywiście my pokutujemy? Czy Matka Boża może na tę pokutę naszą Jezusowi wskazać?

A może nie mamy zaco pokutować? Oh, Boże, a kto z nas bez winy? Tyle przekroczeń woli Bożej, tyle zaniedbań, tyle obojętności względem Boga, tyle niespełnionych obowiązków... i czy Bóg nie ma zaco nas karać? A może nie wiemy nawet, co to jest pokuta i jak to mamy pokutować? Myślimy, że skoro się wyspowiadamy i odmówimy za-

dane modlitwy, to to już cała pokuta? Mylilibyśmy się bardzo. Jakto P. Jezus pokutował za nas? Narodził się ubogi, żył biednie, pościł ciężko, znosił prześladowania, dał się biczować i do krzyża przybić. Przecież to za nas, a jakżeż my, za te nasze grzechy nic więcej nie mamy ponieść, prócz zawstydzenia na spowiedzi i tych kilku odmówionych pacierzy?

Więc mamy i musimy pokutować, znosić dolegliwości życia, braki, choroby, krzywdy, niepowodzenia, smutki, pokusy i umartwiać się i zwyciężać, gdy nas co pociąga do złego, i modlić się i uczęszczać na Msze św., obowiązkowe zwłaszcza, i pościć w nakazane dnie i darowywać urazy i wspomagać biednych. Tę pokutę Matka Najśw. Niepokalana ukaże Synowi Jezusowi, by się dał ubłagać, by nam darował... zmiłował się i nie gubił. Marja może to sprawić. Bo czy może uderzyć dziecko zagniewany ojciec, kiedy osłania je sobą matka? A gdy Jezus spojrzy na Marję Niepokalaną, taką śliczną i najlepszą Swoją i najukochańszą Matkę, kiedy Ona nas zasłoni i powie: Jakto Synu;

oni żałują i płaczą win swoich, oni pokutują, a mnie proszą, bym się za nimi wstawiła do Ciebie — jak ja Matka mogę ich tak pozostawić, za nimi Cię nie prosić i nie osłonić ich przed Twym gniewem i karą? Tak Sam postanowiłeś przecie, ja nawet muszę ich bronić i te dzieci moje zachować. I czy wobec tego przemówienia Niepokalanej Matki Swojej, Jezus nie złagodnieje, nie tknie łaską skruchy grzesznych, że Go przeproszą, nawrócą się i już szczerze służyć Mu będą?! Nie może być. Tak pewnie czynił zawsze, czyni i czynić będzie, póki my Niepokalaną cześć i w Jej opiekę oddawać się będziemy. Czyńmyż to!

PRZYKŁAD.

W jednym z klasztorów żeńskich, w pensjonacie, odprawiało się nabożeństwo różańcowe w kaplicy. Naraz jedna z uczennic, 12-letnia dziewczynka zasłabła i bardzo ciężko omdlała. Ledwo się jej docucono. Ułożono ją w łóżku. Przyszła Przełożona do chorej, pytając, co się jej stało? I usłyszała odpowiedź dziecka: »Moja Matko, ja myślę

i jestem pewną, że Matka Najśw. dopomoże mi do tego, że ja umrę!« — »Co ty mówisz, dziecko — zawołała Przełożona — chyba masz gorączkę?« »Nie, Matko! Ja przecie dostałam wiadomość w domu, że mamusia chce mnie stąd zabrać, a ja siebie znam, jak jestem słabą duchowo i że w świecie stałabym się bardzo niedobrą, toteż prosiłam Matkę Najśw., żeby mnie zachowała taką, jaką tu jestem i wzięła mnie do siebie. Ona uprosi o to Jezusa i ja wiem, że ja tu umrę. Tylko, Mateczko, ja nie śmiałam o to prosić samego P. Jezusa, bo On taki wielki Bóg, a ja malutka i taka do niczego, to ja prosiłam o to Matkę Najśw. i dlatego tak gorąco odmawiałam różaniec, że aż tak osłabłam.«

Rozumie się, że i sama Przełożona i obecni nie mogli się wstrzymać od łez, na to niezwykłe odezwanie się dziecka. Dziewczynka tymczasem rzeczywiście zaczęła się mieć coraz gorzej, widoczne było, że to choroba jakaś ciężka i że dziecku od nieustannej gorączki grozi śmierć... Raz dziecko z jakiemś przerażeniem, widocznie na wspom-

nienie popełnionych win, zaczęło powtarzać: »P. Jezus mi tego nie daruje!« Ale wzięła do rączek krzyżyk, spojrzała nań i uspokoiła się. W ostatnich dniach prosiła ks. kapelana zakładu, by jej podał żywe Dzieciątko Jezusa i ks. kapelan codzień już przynosił jej Komunję św. Wkońcu dodała: »Teraz dla Jezusa ja chcę umrzeć«. I umarła. Nad grobem, w którym ją miano złożyć, słychać było powszechny płacz i Sióstr zakonnych i koleżanek zmarłej — tak żałowały tego dobrego, jak mówiły, aniołka, który od nich odszedł do nieba. Niepokalana uratowała ją i zerwała, jak piękny kwiatuszek z ziemi, a duszyczkę złożyła, jak perełkę jasną, u Jezusowych stóp!

DZIEŃ XXIV.

MARJA — GWIAZDA MORZA.

»Witaj Gwiazdo morza,
Wielka Matko Boża«...

Opowiadają bardzo starzy, żyjący jeszcze ludzie, że pamiętają, jak kraj nasz nawiedziła jakaś straszna zaraza morowa, w której ludzie dostawali nagle strasznych boleści, czernieli i marli w borach, po domach, polach i drogach. Umarłych na tę zarazę nie miał kto grzebać, kapłani nie mogli nadążyć z Sakramentami św. do chorych, takie ich było mnóstwo. Przestrach i groza zapanowały powszechnie. Widać w takiej, czy może podobnej dawniej jeszcze chwili powstała jedna pieśń nasza do Marji, zaczynająca się od słów: »*Gwiazdo morze, któraś Pana mlekiem Swojem karmiła*«. Nie bardzo szczęśliwe to połączenie poetyckie w tych zwrotach gwiazdy karmiącej mle-

kiem, ale w wylewie pobożnem serdecznego uczucia czy prośby nie tyle trzeba zważać na słowa i wyrażenia, ale raczej na te uczucia duszy, którąby chciała wypowiedzieć co czuje, a nie umie tego wyrazić. Ważniejszą w tej pieśni jest dalsza zwrotka pieśni: »*Śliczna Gwiazdo, racz nam teraz uskromić niebo srogie, które trapi ciężkim morem zewsząd ludzie ubogie*«, i dalsza: »*O Lekarko chrześcijańska racz nas od chorób zbawić, co nie zdoła ludzka siła, racz nam u Syna sprawić*«.

Człowiek nieraz w powodzeniu, kiedy mu służy zdrowie, cieszy się uznaniem ludzkiem, zwłaszcza, gdy się da unieść pysze, myśli, że jest czemś wielkiem, że nikogo, nawet Boga i Jego rozkazów świętych słuchać nie potrzebuje, a jednak później przekonuje się, że się myli! przychodzą zawody i rozczarowania. Ale są chwile, kiedy człowiek widzi, że nikt i nic na ziemi nie może mu pomóc. Np. kiedy utraci cały majątek, kiedy spadnie nań ciężka, nieuleczalna choroba, gdy śmierć wyrywa mu z objęć najdroższą istotę, jak ojcu, czy matce dziecinę... to wtenczas,

jak bezradny na strzaskanej barce żeglarz, wznosi oczy ku górze, ku niebu w nadziei, że stamtąd spłynie otucha i pomoc. A tam, gdy tak spojrzy, ujrzy na błękicie z za chmur błyskającą gwiazdę. Co to za gwiazda? Nieraz w ciągu białego dnia zaczną nadciągać ciężkie czarne chmury — po chwili ściemni się w przestworzu... słychać przeciągające grzmoty, błyskawice zaczną przerzynać niebo i oślepiać oczy... zerwie się wichura, zacznie szaleć nawałnica wśród deszczu i gradu... a pioruny uderzać... to choć jesteśmy w domach, czujemy, jak lęk ogarnia dusze. Żegnamy się pobożnie, zapalamy gromnice... wymawiamy: »A Słowo stało się Ciałem«, jeśli jest dzwonek Loretański w domu, to się nim dzwoni na odpędzenie burzy. Zazwyczaj ciężkie te i groźne chwile przerażają serca. Cóż dopiero, kiedy taka burza zaskoczy kogo w otwartem polu, a może na wysokich górach, a nie ma się gdzie schronić, ani ukryć... A co powiedzieć o takiej burzy na otwartem morzu! Kiedy rozpętają się żywioły... wicher huczy, fale się pienią i wzdymają, jak

oszalałe, wokół aż czarno. Łódź żeglarza wznosi się na falach, to spada, jakby w przepaść... a co chwila rozlega się straszny trzask gromu... jedna chwila, jeden ruch, jedna zła fala, a łódź strzaskana może się rozlecieć w drzazgi lub pójść na dno z nieszczęsnym żeglarzem... a jeśli już pękło mu wiosło, woda naszła do łodzi... to może go chwycić czarna, jak to niebo i ta woda czarna, rozpacz! Ale niech w tej ostatniej chwili rozbłyśnie z za chmur gwiazda... pierś żeglarza przechodzi dreszcz... oto nadzieja ratunku mu świta... bo to znak, że pierzchną chmury, przejdzie burza... uciszy się morze — a on ocaleje. Oto tak, jak żeglarzowi na morzu okazuje się t. zw. gwiazda morska, tak nieszczęsnemu, czy zbolałemu sercu człowieka — Marja!... bo to oznacza to słodkie Jej Imię... Marja, czyli »Gwiazda morza«... Więc w takich chwilach strachu i grozy, gdy bledną twarze, a drętwieją serca, człowiek widzi, że nie pomoże i nie poratuje go nikt, ale wie, że nad nim jest Bóg, w którego ręku losy narodów i jednostek, co zechce, to się stanie

i nad nim Marja Matka, Ona gwiazda morza, ratująca nieszczęsnego żeglarza od rozbicia i zguby, więc ku Niej wznosi umęczony wzrok i opadające już w nieszczęściu dłonie i z głębi duszy uciśnionej woła: Marjo, ratuj, Marjo wspomóż, Marjo nie daj mi zginąć! Podobnie też woła do Niej i inna pieśń hymnu »Ave Maris stella«: »*Witaj Gwiazdo morza, wielka Matko Boża, I zawsze Dziewico, niebios Przewodnico*«... W tem sekret cały, dlaczego ta »Gwiazda morza«, Marja jest ratunkiem naszym i kotwicą zbawczą, bo to wielka Matka Boża! Rozumie się, Matka Boża musi być tak potężną. Matka Boża ma takie wpływy u Syna Swego Boga Jezusa, że On musi niejako Ją wysłuchać, gdy się za nami do Niego wstawi — a Ona się wstawi napewno, bo jakżeż matka za dziećmi, choć przybranemi, ale Swojemi, by się nie wstawiła! Więc prosi o to wstawiennictwo i uproszenie nam tak koniecznych rzeczy Marję pieśń: »*Zjednaj win zgładzenie, ślepym oświecenie, Złego oddalenie, Łaski przyczynienie*«. Prawda! Światła tej Gwiazdy trzeba przedewszystkiem ślepym...

ślepym duchowo, a tych miljony! Nie widzą prawd Bożych, nie widzą nieba, nie widzą Boga nawet. Zaślepiło ich powodzenie ziemskie, troska o doczesność, zaślepił szatan, zaślepił świat, zaślepiło ciało i namiętności. Trzeba potężnego strumienia Światła, by przejrzeli, że się mylą, że po błędnych kroczą drogach, że mogą zginąć i rozbić się, jak wspinający się nad przepaściami, jak żeglarz wśród rozhukanych fal... A oto światło cudownej Gwiazdy morza... Ona to, Marja, świeci tak cudnie przykładem Swoim, łaskami, pomocą i pociechą! O świeć, świeć nam Gwiazdo morza, wielka Matko Boża, zjednaj win zgładzenie, ślepym oświecenie. »*Złe oddalaj, łaski przyczyniaj*«, a »*Bądź Matką bez groźby, odnieś nasze prośby Synowi Swojemu... obdarz nas cichością i świętą czystością*«... a »*daj żywot skuteczny, święty i bezpieczny, z Jezusem mieszkanie i z Nim królowanie*« — kończy prośbami pieśń.

Ale nie tylko »Gwiazdą morza«, ale i »Gwiazdą zaranną« nazywa Ją inna pieśń: »*Gwiazdo zaranna, śliczna Jutrzenko, Niepokalana Marjo Panienko, Bez pierworodnej*

zmazy Poczęta, módl się za nami, Panienko Święta. Ty, co jak słońce, w niebie jaśniejesz, I nam w ciemnościach Swem światłem siejesz, Rozpędź te burze, groźne nawały, by serca nasze w cnocie wytrwały«.

I jest jeszcze pieśń, wprawdzie nieudolna w wierszach, ale taka od serca, że za serce chwyta, nazywa również Marję »Gwiazdą«— ta przerabiana, stosownie do miejscowości, w których Marja w cudownych króluje obrazach i jak gwiazda sieje promienie łask na wiernych: »*Gwiazdo śliczna, wspaniała, Kalwaryjska Marja, Do Ciebie się uciekamy, o Marja, Marja*«, »*Słyszeliśmy wdzięczny głos*, — nuci pieśń dalej — *jak Marja wzywa nas — Pójdźcie do Mnie, dziatki moje, przyszedł czas, ach, przyszedł czas*«. Więc przyjść do Marji trzeba i co czynić? Kiedy *ptaszkowie Jej śpiewają i Marję wychwalają* — »*I my też zgromadzeni ukłon dajmy Marji, Czyste serce Bożej Matce darujmy, ach, darujmy!*« — Jaka prawda! Bo cóż możemy złożyć Matce Boga, coby było Jej godnem? Czego matka od dziecka może oczekiwać? Miłości i wdzięczności, czyli jednem

słowem: serca! I znów na końcu serdeczna prośba, by się za nami »*przyczyniła u Synaczka kochanego, by stała przy nas, kiedy będziem umierać, ażebyśmy trafić mogli i z Nią wiecznie królować*«.

Niezwykłe uczucia szczęścia i radości i zachwytu na widok Tej przecudnej Gwiazdy, Marji, wyśpiewuje inna pieśń: »*Marjo, Matko, gdy pozdrawiam Ciebie, to taka słodycz tryska z duszy mojej, Żem nigdy nie syt, o Matko ma w niebie, Wciążbym powtarzał: Zdrowaś! ku czci Twojej*«. A dlaczego to? »*Bo gdy nademną pokusy zawieją, gdy się uzbroi przeciw mnie duch złości, Tyś mą rozkoszą, Tyś moją nadzieją, Tyś ponad wszystko droższa, ma miłości*«. Trzeba Matkę Najśw. bardzo kochać, żeby tę miłość z takim wypowiedzieć zachwytem. Ale czy Marja na to nie zasługuje? czy to wyczerpuje i oddaje w zupełności to, coby o Niej powiedzieć trzeba? Ani w części jeszcze. Jak kiedy staniemy przed niezwykłem arcydziełem pędzla czy dłuta, nie umiemy wprost wyrazić naszego zachwytu nad szczegółami... mówimy tylko: to cudowne, zachwycające.

niezrównane!... podobnie wobec piękna Marji, tej mistycznej Gwiazdy morza, możemy wyrazić nasz podziw i zachwyt, ale szczegółów piękna Jej wielkości i cnót nie wypowiemy nigdy, bo się wypowiedzieć nie dadzą. Między innemi podkreśla tylko pieśń jeden, drugi szczegół Jej potęgi i dobroci względem nas. Tak powiada: »*Bo kiedy tylko napadną mnie wrogi, A Ty mnie, Matko weźmiesz na Swe łono, Wnet zniknąć muszą wszystkie duszy trwogi, Moja Ty tarczo, pociecho, obrono!*« Lub: »*Gdy się śmierć zbliży, Matko w tej godzinie nie wypuszczaj mnie z potężnej opieki, Gdy Pan mnie wezwie, a to życie minie, Weź mnie do Siebie, do nieba na wieki!*« »*Stopą Swą starłszy duszy mojej wroga, wprowadź ją w chwałę i szczęścia podwoje, Oddaj szczęśliwą w ręce Stwórcy Boga, Pomnij, ach, pomnij, żem ja dziecię Twoje*«.

O, nie darmo zowiemy Cię »Gwiazdą morza«... Ty, o Marjo, uciszysz nam w duszach fale pokus czy udręki, Ty rozjaśnisz przeciwności życia, Ty wywiedziesz z najcięższych burz do portu cichego szczęścia, spo-

koju i zbawienia! Ile razy rano, w południe i wieczór uderzy dzwon na Anioł Pański, a my Cię słowy zwiastującego Ci Anioła pozdrawiamy, te myśli żywimy w sercach... Witaj nam Gwiazdo morza, Wielka Matko Boża, Zdrowaś Marja!

PRZYKŁAD.

Opowiada jeden wojskowy, że gdy był jeszcze podoficerem, miał przyjaciela młodego, a bardzo miłego, lubianego przez kolegów: Ferdynanda B. Był on wybitnie zdolnym, właśnie gotował się do egzaminu, gdy nagle zachorował ciężko. Niestety młody ten człowiek stracił wiarę. Przejął się zasadami masonerji o wielkim Budowniczym świata... ale nie wierzył w żadne życie zagrobowe, uznawał tylko religję jakąś humanitarną, ogólnoludzką, ale nie katolicką. Nie można było wprost o religji z nim mówić... Otóż tak chorego umieszczono w szpitalu protestanckich diakonisek. Tu dostarczono mu tylko protestanckich książek. Czytał je i jeszcze więcej dał się bałamucić. Ale choroba postępowała, nie było się co łudzić...

Zatelegrafowano po matkę, zamieszkałą w południowej Francji. Opowiadający zaś, jak mówi, przechodził raz koło kościoła. Przyszedł mu na myśl dogorywający kolega, żal mu się go zrobiło, że może tak umrzeć, i choć sam nie bardzo był pobożny i jak przy wojsku niedokładnie wierzący i jak powiada sam, potrzebował nawrócenia, wszedł do kościoła i przed ołtarzem Matki Najśw. odmówił serdecznie za chorego: »Pamiętaj o Najdobrotliwsza Panno Marjo«. Przychodzi do domu, a tu wołają go do chorego kolegi. Przychodzi, a chory odrazu prosi o katolickiego księdza, bo chce pojednać się z Bogiem. Biegnie uradowany i sprowadza mu O. Jezuitę. Wyspowiadawszy się najszczerzej, wyznał, że nagle przypomniał sobie modlitewkę: »Pamiętaj o Najdobrotliwsza Panno Marjo« i odtąd wciąż powtarzał... Matka Boża, jak Gwiazda morza uratowała zbłąkanego żeglarza. Do przybyłej matki zawołał: »Mamo! ja katolik... błądziłem, ale już wierzę!«... Ostatnie słowa umierającego były: »Pamiętaj o Najdobrotliwsza Panno Marjo«.

DZIEŃ XXV.

MARJA — OBRONICIELKA NASZA.

»Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko«...

Opowiada historja dawnego Rzymu, że wygnany z państwa, a uniesiony gniewem na własnych ziomków, miasto i senat, wódz rzymski Korjolan, przeszedł do wrogiego plemienia i namówił je do wojny z Rzymianami, w której to wojnie on sam miał objąć dowództwo, zniszczyć miasto Rzym i oddać je na łup zwycięzcom. I rzeczywiście zebrał groźne wojsko i podstąpił pod Rzym. Trwoga ogarnęła Rzymian, gdy widzieli, że nie zdołają się obronić. A była w mieście matka Korjolana. Ta udała się do obozu nieprzyjacielskiego, stanęła przed synem i zaczęła go prosić i zaklinać, by nie niszczył własnego miasta, ale odstąpił od niego. Groziło

to jednak zemstą tych, których Korjolan do tej wojny namówił, i niechybną śmiercią za zawód i zdradę jemu samemu. A przecież na prośbę matki, syn odstąpił od oblężenia i zagłady Rzymu.

Z miłości dla matki poświęcił się syn, ów poganin Korjolan. A czegóż nie uczyni Boski Syn, Jezus, na prośby ukochanej Matki Swojej, kiedy Ona za nami się wstawia. Wszakże On Ją kocha, bo to najlepszy Syn, a Ona najlepsza Matka. A jeśli Ją kocha, to wszystko dla Niej uczyni. Sam Jezus Marję za Matkę nam dał, więc z Jego woli Ona ma spełniać względem nas to, co matka względem dzieci. A zatem bronić nas, strzec i troszczyć się o nas, o życie nasze, nie tyle doczesne, bo na to mamy matki ziemskie, ale o życie wieczne, życie łaski i o zbawienie nasze. Że spełnia to Marja, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Więc słusznie pod tę Jej obronę uciekamy się tą znaną naszą Antyfoną: »*Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko!*« Tylko w tem trudność, że najczęściej myśmy niegodni tego, by się Marja nami zajmowała i nas bro-

niła, bośmy grzesznemi i niedobremi Jej dziećmi. Dlatego to wołamy dalej: »*Naszemi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych, Panno chwalebna i błogosławiona*«. Najczęściej, zwłaszcza w powodzeniu, to my zapominamy, że w Marji dobrą i słodką naszą mamy Matkę, dopiero gdy bieda, potrzeba czy nieszczęście nas przyciśnie, a znikąd nie widzimy ni pociechy ni pomocy, dopiero wówczas zwracamy się do Niej. Tacy to my jesteśmy. Dlatego mówimy dalej, by »*od wszelakich złych przygód raczyła nas wybawiać*«, Ona, Marja, »*Panna chwalebna i błogosławiona*«. Bo Ona przecież i »*Panią naszą i Orędowniczką naszą, Pośredniczką naszą, Pocieszycielką naszą i Obrończynią naszą*«. Wszak tak często, aż za często z powodu częstych upadków naszych, trzeba, żeby się za nami do zagniewanego na nas słusznie Sędziego Jezusa wstawiała i upraszała nam Jego litość i miłosierdzie. Dlatego to woła pieśń dalej: »*Z Synem Twoim nas pojednaj, Synowi Twojemu nas polecaj, Twojemu Synowi nas oddawaj*«.

Jedna nas z Synem, gdy wyprasza szczery żal za grzechy i zwraca do stóp miłosiernego Boga w trybunale Pokuty. Poleca nas Synowi napewno, bo to Jej najmilsze zajęcie, dlatego przecież została wybraną na Matkę naszego Zbawcy, a przez Niego na naszą. Oddaje nas Synowi, gdy nam podaje Jezusa w Komunji św. i łączy nas z Nim w jedno — jak to powiedział On Sam: »*Kto pożywa Ciała Mego i pije Krew Moją, we mnie mieszka, a Ja w nim*«. — Oddaje nas Jezusowi, gdy dusze nasze po odejściu z ciał unosi przed tron Jezusa po zapłatę i nagrodę rajską. Czy jest kto naprawdę, ktoby nam po Jezusie więcej wyświadczył dobrodziejstw, niż Ona, Matka i najlepsza Obrona nasza?! A jak broni przed złem i nieszczęściami uciekających się do Niej i wzywających Jej obrony, zwłaszcza czcicieli Swoich! Jedno wezwanie Jej świętego Imienia, jedna mała nieraz i nieznaczna przysługa ku Jej czci spełniona, ściągają sobie Jej miłościwą opiekę i poratowanie i obronę w najcięższej nawet chwili życia. Ilu to uratowała w ten sposób przed utratą niewinności, innych

przed oczywistem niebezpieczeństwem życia, innych przed stratami drogich osób czy majątku, obroniła od rozpaczy, a nawet od wiecznej zguby?! Nie ręczymy za prawdziwość opowiadanego zdarzenia, ale gdyby rzeczywiście miało miejsce, albo choćby było powiastką tylko, świadczyłoby jednak o niezwykłej wierze i ufności w potęgę i miłosierdzie Tej przemożnej Obronicielki naszej.

Miało to być w Meksyku. Jeden z biskupów opowiadał sam o sobie, iż kiedy jeszcze był proboszczem w pewnej miejscowości, został zawezwany w nocy do chorego w dalszej okolicy. Wziąwszy z sobą P. Jezusa, zabrał się ze służącym kościelnym, jak to jest w zwyczaju tego górskiego kraju, na osiołkach. Skoro ujechali tak kawał drogi, posłyszeli naraz jakieś jęki, jakby kogoś wzywającego ratunku. Zaczęli szukać, idąc za głosem wzywającego, ale wśród nocy nie mogli niczego dojrzeć. A może to tylko złudzenie, pomyśleli i udali się w dalszą drogę. Ale po pewnym czasie powtarza się to samo. Szukają znowu i nikogo nie znajdują. Po

raz trzeci dają się słyszeć owe jęki i wyraźne wzywanie ratunku. Szukają raz jeszcze i ku największemu przerażeniu znajdują jakiegoś człowieka umierającego, straszliwie poranionego, całego pławiącego się we krwi. Kapłan, któremu się to zdarzyło, jak to sam opowiadał, przykląkł przy umierającym i chciał chustką zatamować krew i przewiązać najcięższą ranę. Ale nieszczęśliwy wyszeptał, że on nie o to prosi, ale o spowiedź. Nachylił się do niego kapłan, a zanim zaczął słuchać wyznawania win, posłyszał następującą dziwną, prawie nie do uwierzenia historję. »Przed trzema laty — mówił z trudem nieszczęsny — zostałem tu w tem miejscu przez zbójców zamordowany. Na moje nieszczęście byłem wtenczas w grzechu śmiertelnym i byłbym potępiony. Ale w tej właśnie chwili zakonnice klasztoru — tu wymienił miejsce i ulicę, znaną dobrze owemu kapłanowi — śpiewały w chórze za konających Salve Regina do Matki Najśw. I otóż ponieważ codzień odmawiałem do Matki Najśw. 3 Zdrować Marja, Bóg, na prośbę Matki Najśw., to Salve Regina tych

świętych zakonnych dusz zastosował do mnie, i ze względu na Matkę Najśw. i moje ku Niej nabożeństwo postanowił zawiesić sąd nad moją duszą, aż kiedy jakiś kapłan będzie przechodził koło mojego ciała; wtenczas dusza wróci do niego i ożywi je tak długo, aż się wyspowiadam i dopiero tak rozgrzeszony pójdę na sąd Boga. Więc księże wyspowiadaj mnie!«

Rozumie się, kapłan — jak mówi — słuchając tego i wiedząc kogo ma przed sobą, drżał cały, jak liść osiki... Wyspowiadał umierającego, a następnie pojechał dalej do chorego. Ale dodał, opowiadając, nigdy nie zapomni tej tragicznej i niezwykłej chwili w życiu.

Opowieść ta na wszelki sposób nie sprzeciwia się niczemu w wierze św. — a w mocy Bożej jest i coś podobnego — a doskonale tłumaczy owo powiedzenie o Matce Najśw., że nawet z nad przepaści piekła ratuje dusze, tak potężna i dobra ta Obrończielka nasza. Więc czy nie uciekać się do Niej we wszystkich potrzebach naszych? nie

wzywać jak najczęściej Jej miłościwej obrony?

W czasie wielkiej światowej wojny, gdy wojska nieprzyjazne przesuwały się po polskiej ziemi, niszcząc i zabierając dobytek ludzki, nieraz ludność, a nawet żydzi, wystawiali w oknach obraz Matki Najśw., by się uchronić od zniszczenia, i istotnie było to nieraz najlepszą obroną przed nieszczęściem.

Śliczny też zwyczaj można zauważyć po naszych polskich domach, jak na widocznem miejscu, czyto nad bramami domów, czy po pokojach lub spiżarniach i składach taki obrazek Matki Najśw. z napisem: »Pod Twoją obronę uciekamy się« zdaje się strzec i bronić naszych domowych ognisk i rodzin i serc polskich. Zachowajmy ten zwyczaj, polecajmy się pod obronę Tej Umiłowanej naszej Władczyni, a Ona napewno będzie nam Obrończelką naszą.

PRZYKŁAD.

Wr. 1808 wybuchło w Hiszpanji powstanie przeciw Napoleonowi i Francuzom, któ-

rzy podówczas zawładnęli tym krajem, a słynęli z bezbożności, przez co kogo tylko z najeźdźców Hiszpanie rozpoznali i schwycili, bez miłosierdzia zabijali. Rozpoznali tak i pochwycili francuskiego oficera lekarza nazwiskiem de Klaubry'ego. Dziesiątki podniesionych rąk i mieczów ma spaść na nieszczęsnego, by go pozbawić życia, kiedy ten wyjmuje różaniec z kieszeni i woła: »Ja wierzący i kocham Matkę Najśw.!« W jednej chwili opadły ręce i miecze napastników. A była to koronka, poświęcona osobiście przez Papieża Piusa VII w czasie audjencji. Ale jeszcze Hiszpanie nie dowierzali mu zupełnie i chcieli go uwięzić. Nieszczęśliwy westchnął do Matki Najśw., by go dalej obroniła. I oto jeden z otaczających go zawołał do towarzyszów: »Tak, ja go widziałem dzisiaj, jak był do Komunji św.« — Był to zakrystjan jednego z kościołów, który rzeczywiście był świadkiem tego. Teraz dopiero Hiszpanie nie tylko pozwolili mu odejść do Francji, ale całowali nabożnie ów różaniec, który on im pokazywał, sami odprowadzili go w bezpieczne miejsce, by go

inne partje nie zaczepiały. Gdy się przedostał do Francji, sam o tem opowiadał głośno i zamówił 9-dniowe nabożeństwo dziękczynne ku czci Matki Najśw. za tę cudowną obronę, jakiej od Niej doznał.

5-10-44

DZIEŃ XXVI.

MARJA — UCIECZKA NASZA.

»Idźmy, tulmy się, jak dziatki
Do Serca Marji, Matki«...
(Słowa kościelnej pieśni).

Wiemy, co to czyni dziecko, gdy sobie nie może zaradzić, gdy je kto skrzywdzi, czy wyrządzi mu przykrość, czy uderzy w nie nieszczęście, jeśli tylko ma matkę, choćby to było dziecko dorosłe, na stanowisku, przecież do niej pierwszej się zwraca, przed nią się użala, u niej szuka porady, pomocy i pociechy. Matka, zwłaszcza dobra, to naprawdę ucieczka dla dziecka. A Marja, czy to nie rzeczywista Matka nas wszystkich? czy my wszyscy nie dziećmi Jej? czy nas nie wszystkich oddał Jezus Jej w serdecznym legacie, umierając na krzyżu? Tak, ani wątpić! Stąd tak rzewnie wielki czciciel Marji, O. Karol Antoniewicz, w ułożonej

przez siebie pieśni, wzywa nas, byśmy u Niej szukali pomocy i pociechy — byśmy w Niej widzieli zawsze tę Ucieczkę naszą! »*Idźmy, tulmy się, jak dziatki, do Serca Marji, Matki, gdy nas nęka życia trud, czyto winy czerni brud. Idźmy, idźmy ufnym krokiem, rzewnem sercem, tzawem okiem, To Serce zna dzieci głos, odwróci bolesny cios!*« Oto dlaczego mamy iść ufnym krokiem do Tej naszej Matki, bo to nie zwyczajna matka, ale o wielkiem, miłościwem, o nieprzebranej dobroci pełnem Sercu! Na tysiące dzieci obcych, matka rozpozna płacz i wołanie swego dziecka. Tak Marja pozna wołające ku Niej dzieci i zasłoni w razie potrzeby i odwróci bolesny cios, jeśli pod Jej uciekniemy się opiekę. I nie zawiedziemy się nigdy. O, bo »*Serce* Marji. to *dobroć sama, najczulsze z córek Adama, jest otwarte w każdy czas, Samo szuka, wzywa nas: Pójdźcie do mnie, dziatki moje, wyczerpijcie łaski zdroje, kto Mnie znajdzie, życie ma, temu Syn zbawienie da*«. I to nie przesada żadna. Kościół św. stosuje do Marji te słowa Pisma Bożego o Mądrości: »Kto

mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana«. Wszak rzeczywiście Marja to życie i zbawienie świata, dając mu Jezusa, źródło życia i Zbawcę, dała, wypowiada to dalej pieśń: »*To Marji Serca chwała, że zgubionym Zbawcę dała, Jemuś winien świecie cud, że Bóg zstąpił zbawić lud*«. Ona to pod tem Sercem »*Jezusa nosiła, do Serca rzewnie tuliła, Wykochała, by Bóg Syn zgładził długi naszych win*«. Stąd więc płynie cała Jej potęga, z tych najwyższych zasług Jej względem Jezusa Boga, nikt nie uczynił tyle dla Niego, ile Ona, Jego Matka. Jako Matka dała Mu życie ziemskie, wychowała i wypieściła z takiem oddaniem i miłością, jak żadna matka dziecku swojemu tego okazać nie zdoła. Widziała też, jak Jezus nie szczędził niczego dla zbawienia dusz, jak Sam mówił, iż jest Pasterzem dobrym, który szuka i woła owieczek i zna każdą i za każdą życie Swoje kładzie, więc i Ona podobnie, jak Boski Jej Syn, Sama szuka i wzywa, byśmy, dzieci Jej, do Niej się zwracali. Serce Tej Matki jest rzeczywiście otwarte dla nas w każdy czas, o każdej po-

rze każdego przyjmuje, owszem samo szuka i wzywa nas!

Pamięta przecież, co Jezus dla nas uczynił? »*Jakie w tęsknem Sercu rany poniosła, gdy Syn kochany szedł wychylić kielich mąk z krwawych nieprzyjaciół rąk*«. »*Gdy widziała przenikniona, Jak On cierpi, woła, kona, Jak On łoży życie Swe za me grzechy, ach, za me! Tamto pod krzyżem, gdy bolała, Matką się nam, Sercem stała, Gdy Jezusa rany, krew ubłagały Ojca gniew. Gdy rzekł do Niej z Swego krzyża, Matko skon się mój przybliża, w Janie ci oddaję świat, bądź mu Matką, jak Ja brat*«... Przecież tak było, ani jednego słowa konającego Zbawcy nie zapomniała, — wszak wszystkie słowa Jego zachowała w Sercu Swem, jak mówi Ewangelja, dlatego, jak Serce Jezusa, otwarte włócznią Longina, tak i Jej Serce, otwarte mieczem miłości ku Jezusowi i ku nam, jest ucieczką naszą. »*Więc do Ciebie, jak do Matki* — mówią końcowe słowa pieśni — *idziem, tulim się, jak dziatki, Matko użyj życia trud, obmyj z serc tych winy brud*«. Jezus, Najniewinniejszy Bóg, Tyś

Przenajczystsza, wzywasz nas pod Krzyż, bo w Krzyżu i w Sercu Jezusa ucieczka i schronienie nasze. Ale my, o Matko, zbrukani grzechem, marnotrawne Twe syny i dzieci, wracające w łachmanach, odarte z królewskiej sukni łaski, w nędzy i rozpaczy duszne j... więc oczyść, obmyj z serc naszych winy brud, inaczej Jezus nie przyjąłby nas, i przed Twem obliczem, o Niepokalana, nie śmielibyśmy stanąć. A wiemy i ufamy, bo znamy dobroć Serca Twego, że Ty nam to uczynisz. »*Ty nas kochasz, a my Ciebie, O, niech złączym serca w niebie*«. Za tę dobroć Twoją i miłość Matki, taką właśnie bezbrzeżną, jaką Ty ku nam żywisz i nam okazujesz — musimy Cię kochać! A ktoby Cię nie kochał... to słusznie woła na końcu pieśń: »*Matko, kto nie kocha Cię, nie ma serca, ach, nie, nie!*«

Są na ziemi czasem synowie czy córki, którzy dla matek swoich dobrych i kochających są, jak się to mówi, ciężkim krzyżem, zmartwieniem i powodem wcześniejszej śmierci. Nieposłuszni, źli, opryskliwi, gorzej, bo może obrzucający przekleństwa-

mi i podnoszący na nich rękę. To potwory ludzkie. My takiemi być nie chcemy... My najlepszą Matuchnę naszą, naszą Ucieczkę we wszystkich potrzebach życia z całej duszy kochać chcemy i będziemy. Będziemy do Niej się zwracali i tulili do Jej Serca, otwartego dla nas w każdy czas, mogącego odwrócić od nas każdy bolesny cios, mogącego obmyć z serc naszych winy brud, mogącego złączyć serca nasze z Jej i Jezusowem Sercem w niebie...

Słynny malarz włoski, Carlo Dolce, w szczególniejszy sposób oddawał majestat i słodycz i dobroć w twarzach swoich Madonn, które z niezwykłym artyzmem, ale i natchnieniem i odczuciem malował. Coś tak pociągającego i chwytającego za serce przebija się w jego obrazach, przedstawiających Matkę Najśw., czy to Bolesną, czy wpatrującą się w malutkie Dzieciątko Jezus, że trudno oderwać wzrok. Bo też kochał Matkę Najśw. i Jej, jak wyznawał, swoją artystyczną karjerę zawdzięczał. Jako mały chłopiec okazywał już niezwykłe zdolności do rysunków. Ale rodzice jego byli bar-

dzo biedni, nie było mowy o tem, by go mogli dać kształcić. Więc młody Carlo, pobłogosławiony tylko przez pobożnych rodziców i polecony opiece Matki Najśw., do której od maleńkiego był serdecznie nabożnym, udał się do Florencji. Tu na ulicy jakiś żebrak poprosił go w imię Matki Najświętszej o jałmużnę. Carlo miał przy sobie jeden jedyny pieniążek, dany mu przez matkę, ale gdy usłyszał prośbę żebrzącego w imię Matki Najśw., bez wahania oddał go żebrakowi. Ale co teraz sam miał począć? Właśnie przechodził koło kościoła, wszedł do środka, ukląkł przed ołtarzem Matki Najśw. i serdecznie wśród łez zaczął Ją błagać o pomoc. W kościele było ustawione rusztowanie, gdyż właśnie odnawiano sklepienie. Zauważył chłopca z góry malarz, Domenico Giotti, widział jego pobożność i płynące z oczu łzy. Zszedł z rusztowania, wypytał go skąd jest i co porabia, a gdy się dowiedział o wszystkiem i poznał zdolności jego, przyjął go na naukę, wyćwiczył w sztuce tak, że stał się słynnym mistrzem, zwłaszcza obrazów Matki Najśw. Tak ta

Matka Boża okazała mu się ucieczką w ciężkiej dla niego chwili.

A ileż to tak ciężkich, nieraz bardzo ciężkich chwil w życiu przeżywa chyba prawie każdy z nas? Ale czy naprawdę my tak szczerze i ufnie uciekamy się wtenczas do Marji, jako Ucieczki naszej, kiedy Ona rzeczywiście nią jest?

Bł. Klemens Dworzak koniecznie chciał nawrócić jednego pana, nałogowego grzesznika. Modli się, umartwia, jego samego prosi i przekonuje — wszystko bez skutku. Co czyni Błogosławiony? Idzie przed ołtarz, w którym był P. Jezus w Hostji i mówi do P. Jezusa: »Panie Jezu, widzisz, że Cię o dobrą rzecz proszę... powiedziałeś Sam, o Panie: »proście a otrzymacie«. Więc, Panie, ktoś z nas dwóch musi ustąpić, ale ja, Panie, tutaj nie ustąpię«.. Tak gorąco, tak ufnie modlił się błog. Klemens i został wysłuchany. Ów pan się nawrócił. O i my do Matki Najśw. powinniśmy, szczególniej, gdy chodzi o dobro dusz naszych, o odwrócenie nieszczęścia duchowego tak wołać do Tej, która naszą najlepszą jest Ucieczką: Marjo.

Matko najlepsza, musisz mnie wysłuchać i wyjednać o co proszę, bo ja nie ustąpię!... A Matka Boża nie pogniewa się napewno na to natręctwo nasze, ale wysłucha nas i okaże nam się skuteczną Ucieczką naszą.

PRZYKŁAD.

Wikarjusz Apostolski, Osuf, opisuje, jak otrzymał list od O. Misjonarza, Alexandra Berlior, w którym mu donosi o cudownem ocaleniu 13 robotników, zajętych przy budowie kaplicy pod wezwaniem Matki Najświętszej. W czasie budowy runęło rusztowanie, grzebiąc ich w gruzach i małe dziecko, które się tam znajdowało. Właśnie był maj, odprawiało się nabożeństwo do Tej, która nam jest Królową, Matką i Ucieczką w biedach i potrzebach naszych. Modlono się więc szczególnie do Marji o opiekę nad budową i robotnikami. Gdy usłyszano straszny łomot i trzask walących się rusztowań, rzucono się na ratunek nieszczęśliwym. I o dziwo, nikt nie został nawet skaleczony, a dzieciątko znaleziono nietknięte pod belką, która w ten sposób upadła, że nad niem

utworzyła, jakby osłonę. Sam O. Misjonarz widział to na własne oczy i zaraz na ten temat wypowiedział do zebranych na nabożeństwie kazanie, jak to dobrze kochać i wzywać Marję, jako Ucieczkę naszą. Tak dodawał w liście O. Berlior, zakończyliśmy miesiąc maj. »Oby — woła Misjonarz — Matka Najśw. była tak od wszystkich kochana, żeby wszystkim mogła okazywać się potężną Obroną i Ucieczką!«

DZIEŃ XXVII.

MARJA — UCIECZKA GRZESZNIKÓW.

»Ucieczko grzesznych, Matko litości,
Twojego Syna za nami proś«...
(Słowa kościelnej pieśni).

Jeden z katolickich pisarzy przytacza następującą opowieść. Przeciw pewnemu dobremu a potężnemu królowi zbuntowało się kilku poddanych. Pomimo całej dobroci monarchy, dali się uwikłać w spisek przeciw niemu, ale spisek został wykryty, a niewdzięcznych dworzan skazał władca na wygnanie dożywotnie do dalekiego obcego kraju. Nieszczęśliwi w biedzie i tęsknocie przeżywali smutne dni w tym dzikim, pełnym niebezpieczeństw, zagrażających ich życiu, kraju. Pod karą śmierci nie mogli wracać do ojczyzny. Naraz dowiedzieli się, że na dworze monarchy przebywa niezwykle śliczna, a dobra i miłosierna królowa — ma-

tka władcy, a król otacza ją taką czcią i miłością, że nigdy niczego jej nie odmawia. Ona też korzysta ze swego uprzywilejowanego wpływu i stanowiska, i stale wyprasza wszystkim, którzy się do niej zwrócą, czyto darowanie win czy łaski nadzwyczajne. Postanowili więc i oni zwrócić się z prośbą do tej dobrej królowej, żeby i za nimi wstawiła się u króla i wyjednała im przebaczenie. I tak się stało. Ale trzeba było teraz odbyć daleką drogę morzem, a na morzu grasowali korsarze, zrywały się burze, trzeba było zwyciężyć tysiączne trudności i przeciwności, żeby wkońcu szczęśliwie dostać się do ojczyzny, więc trwoga ogarniała ich dusze. Ale oto dobra królowa sama oświadcza im i zapewnia, że będzie się opiekowała nimi, przyśle im okręt silny, wyratuje ich napewno ze wszystkich niebezpieczeństw, przyjmie i poleci łasce królewskiej, niech zatem wracają ufni i spokojni... I stawia pytanie autor tej opowieści, czy to możliwe, żeby ci wygnańcy nie puścili się z całą ufnością i radością wobec tych tak pomyślnych warunków?

A uważmy, czy to nie historja życia każdego i każdej z nas? I my ludzie jesteśmy wygnańcami, tułającymi się na obczyźnie, zdala od ojczyzny naszej, nieba. Zbuntowaliśmy się, czyto grzechem wspólnym pierwszych rodziców naszych, czy osobistemi przewinami przeciw Królowi naszemu najwyższemu, Bogu. Trzeba Go przebłagać, ale kto z nas, przestępców, będzie miał śmiałość stanąć przed surowym, a sprawiedliwym Sędzią i Panem? I oto ten Sędzia i Pan ma przy Sobie Królowę-matkę, śliczną, dobrą a miłościwą, czci Ją i kocha tak, jak najlepszą Rodzicielkę Swoją. To owa Marja, Matka Boga i nasza, jak wiemy. Prośbom Jej i wstawiennictwu nie odmawia nigdy. Ona prosi i prosi za wszystkimi, a zwłaszcza za tymi, którzy Ją o to wstawiennictwo proszą. I uprasza, jak świadczy o tem historja dwudziestu wieków, i przebaczenie i łaski bez miary i końca. Czy nie uprosiła nieraz nam? czy nie uprasza wciąż? A trzeba nam wracać z tego wygnania do ojczyzny rajskiej morzem życia, wśród mnóstwa niebezpieczeństw, trudności i napaści korsarza pie-

kielnego. Strach przejmuje duszę, czy zdołamy szczęśliwie powrócić, nie rozbić się, nie zginąć. Oto znowu Ona miłosierna i dobra zapewnia, że kto Jej się poleci, a Ona roztoczy nad nim opiekę Swą, ten nie zginie, ale wróci do kolan Króla i Ojca, Boga, i ten Król przyjmie byłych, ale już skruszonych i poprawionych przestępców do łaski i tęczę przymierza i wiecznego szczęścia zawiesi nad nimi. Tak, bo Ona jest z woli Samego Króla Jezusa Ucieczką grzeszników. Wskazuje nam na mocny, niezwyciężony żaduą burzą czy napaścią wroga królewski okręt Kościoła św. i wiary, którego Ona również jest Królową, więc tylko wsiąść do tej zbawczej łodzi i płynąć, a pod Jej opieką na tym okręcie dopłyniemy do portu nieba i ojczyzny wiekuistego szczęścia.

To właśnie wyśpiewuje nasza pieśń. »*Ucieczko grzesznych, Matko litości, Twojego Syna za nami proś. — Przedstaw Mu nasze troski, ciężkości, Za nami głos Twój błagalny wznoś — O Matko Serca Jezusowego, za grzesznikami módl się do Niego*«.

Nie darmo Bóg, Stwórca nasz, dał nam

serce. To serce nasze szuka wciąż serca, któreby je zrozumiało, wnosiło mu pokój, zadowolenie, pociechę. Ale serca ludzkie zawodzą i nigdy nie wystarczają. Jedno jest tylko Serce, które te pragnienia może zaspokoić, to Serce Samego Boga, Jezusa. Zwłaszcza, gdy serce nasze utraciło ten spokój przez oddalenie się od źródła pokoju i szczęścia, jakim jest Bóg, przez grzech. Tu już nikt mu nie poradzi, tylko Ten, który powiedział, że daje pokój taki, jakiego świat dać nie może. Do Niego więc zwrócić się musi — a zawiedzie je najpewniej Ta, która Sercem Matki najbliższą jest Serca Syna Boga i serca grzesznika. Ucieczka grzesznych, Marja. Dlatego też właśnie woła pieśń: „O Matko Serca Jezusowego, za grzesznikami módl się do Niego". I dalej rozbiera te myśli i uczucia nasza pieśń: *„Jeśli cierpimy to nasza wina, bośmy zgrzeszyli, więc karze Pan, Pocieszycielko nasza jedyna Odwróć już chłostę, ulecz nas z ran".*

Wiemy z doświadczenia, jak ciężko jest sercu, kiedy za grzechy uczuwa wyrzuty sumienia. Wszystkie pociechy świata nie za-

głuszą tego głosu wołającego Boga, mówiącego do Kaina: »coś nieszczęsny zrobił z bratem twoim?« Więcej, bo z duszą twoją własną? Więc gdzie się zwrócić, gdzie znaleźć oparcie w tej ciężkości serdecznej? U Tej, która jest Ucieczką grzeszników — u Marji! A dlaczego? Bo Ona jakby z urzędu i stanowiska Swego, najlepiej może nam w tem dopomóc. »*Przez Twe bolesne pod krzyżem stanie, Przez Chrystusową mękę i krew, O Matko uproś nam zmiłowanie, Przejednaj Boży nad nami gniew*«. A w jaki sposób sprawi to Marja? »*Twe marnotrawne dzieci zbłąkane Do stóp ołtarza przyprowadź tu, By z Bogiem swoim już pojednane, statecznem sercem służyły Mu*«. Tak, syn marnotrawny z krainy niedoli wraca do domu ojca — my grzeszni z domów, gdzie obrażaliśmy Boga, do domu Świętego Świętych, Kościoła. A w kościele na naczelnem miejscu jest ołtarz, w którym zamieszkuje Sam Eucharystyczny Bóg pod osłoną chleba... Ale do Niego trzeba się zbliżać z sercem już czystem. Więc po drodze ustawione są trybunały Pokuty, w których się oczyszcza-

ją dusze. Tam więc naprzód wiedzie je Marja, a potem już oczyszczone prowadzi do samego ołtarza i Jezusa. »*Utajonego w Żywota Chlebie Pana Jezusa poznać nam daj, W Nim to znajdziemy, Matko, przez Ciebie, szczęście na ziemi, a wiecznie raj!*«

A nie tylko w życiu doczesnem Marja jest tą Ucieczką grzesznych. Zadanie to spełnia i po śmierci, gdy dusze muszą się oczyszczać z win, popełnionych na ziemi, jak nas poucza wiara — w czyścu. Wypowiadają to pieśni odpowiednie, jak je nazywamy żałobne, śpiewane czy w czasie Mszy, czy na pogrzebach lub nad grobami. Polecają miłosiernemu Sercu Matki Bożej te biedne, cierpiące dusze, by je Swojem wstawiennictwem uwolniła z mąk, lub zaniosła im ulgę i pociechę... »*Matko pełna łaski racz nas bronić w każdy czas, Matko zdobna w blaski, dzisiaj racz wysłuchać nas: Prowadź grzeszną duszę przed Wiecznego Ojca tron. Oddal mąk katusze, łask wyjednaj hojny plon*« — tak woła do Marji jedna z nich. Inna błaga o zmiłowanie i pomoc, przedstawiając z jednej strony okrutne cierpienia

pokutujących dusz, a z drugiej potęgę Marji, która może je poratować. »*Przez czyścowe upalenia, które znoszą przewinienia, Marjo! Łzy lejąc bez pocieszenia, Żebrzą Twego użalenia, Marjo!*« Jak rzewnie przymawia się temi słowami do litościwego Serca Matki! Patrz, woła niejako do Niej! Te dusze same nie mogą sobie pomóc, wzdychają tylko tęsknie i płaczą bez pocieszenia, a Ty, Matko, możesz je pocieszyć, więc pociesz! Matką przecież jesteś!

»*Tyś źródło grzechy czyszczące, wszystkim zdrowie przynoszące, Marjo, — Posilaj umierające, ratuj męki ponoszące, Marjo! K'Tobie umarli wzdychają, w Tobie ufność pokładają, Marjo, Niech twarz macierzyńską znają, niech przez Cię nieba dostają, Marjo!*« To największe ich pragnienie teraz, do nieba się dostać, a to w Twej mocy, uczyńże to dla nich. »*Kluczu do nieba zrządzony, więzień w czyścu utrapiony, pragnie przez Cię być puszczony z więzienia w niebieskie strony...* Więc: *niech przez Twe przyczynienie, gasną czyścowe płomienie*, a *przez Twe zasług przyczyny, niechaj wejdą ludz-*

kie syny z mąk do niebieskiej krainy, o Marjo!« Tak się okażesz Ucieczką grzesznych, a że się okażesz, wiemy, ufamy, boś Matką dobrą a litościwą i potężną, boś jest Ucieczką grzesznych.

PRZYKŁAD.

Jeden z kapłanów w mieście Franklin w Ameryce stale odmawiał koronkę do Matki Najśw. za grzeszników, zwłaszcza konających, prosząc Marję, by im była Ucieczką i ratowała ich w tej ostatniej chwili od zguby wiecznej. Podobnie odmówił rano jednego dnia 1865 r. — a był właśnie w dalszej miejscowości, gdzie była tylko kaplica, żeby wyspowiadać tamtejszych wiernych i mieć dla nich nabożeństwo z Komunją św. wielkanocną. Przez nieuwagę zapomniał spożyć pozostałe konsekrowane Komunikanty. Musiał więc je zabrać z sobą do parafjalnego kościoła. Po drodze przejeżdżał około samotnej zagrody pewnego farmera, Holendra, katolika. Przed domem zobaczył gospodarza domu z małą dzieciną na ręku, rzewnie płaczącego. Zdziwiony pyta, dlaczego

płacze? I oto słyszy odpowiedź, iż żona jego jest umierająca, a on nie może iść po kapłana, by przyszedł z P. Jezusem do niej, bo nie ma przy kim zostawić malutkiego dziecięcia. W tej chwili kapłan schodzi z wozu, wstępuje do izby, gdzie była umierająca i widzi, jak ta trzyma w mdlejącej ręce koronkę do Matki Najśw. i modli się do Tej Ucieczki grzesznych, by ją w tej chwili, tak ważnej, poratowała. »A więc nie darmo i ja odmawiałem koronkę za konających — powiedział sobie na ten widok kapłan. — Marja nie opuszcza nikogo!«

I opatrzył chorą po wyspowiadaniu jej Ostatnią Komunją św., jaką dziwnym trafem, nie spożywszy przez zapomnienie, odwoził. Ucieczka grzesznych pokierowała tak wszystkiem, iż chora mogła przed śmiercią przyjąć Ostatnie Sakramenta.

DZIEŃ XXVIII.

MARJA — PRZEWODNICZKA ŻYCIA.

»Do Twej dążym kaplicy,
Co z brzegu czeka nas«...
(Słowa kościelnej pieśni).

Gdy turyści wybierają się na wysokie a trudne do wejścia szczyty górskie, biorą ze sobą doświadczonego przewodnika, któryby ich, jako obeznany ze ścieżkami i sposobem wychodzenia, dobrze wiódł, pokazywał drogę i przejścia, dowiódł do szczytu i sprowadził szczęśliwie z powrotem. Ilu to tak, wybrawszy się bez takiego przewodnika, zabłąkało się i zginęło w górach, porozbijało w przepaściach i potraciło życie!

My wszyscy jesteśmy takimi turystami, wchodzącymi przez całe życie na najwyższy szczyt, jakim jest niebo. Trudny do wejścia to szczyt, łatwo potknąć się i runąć i rozbić na śmierć. W drodze samej tak łatwo się

zmylić i zbłąkać, wspiąć się za jakim kwiatem pokusy, obsunąć się i rozbić, a co najmniej ciężko się pokaleczyć, jak się to zdarza nieopatrznym. Czyż więc nie trzeba i nam szukać jak najlepszego przewodnika, by szczęśliwie dotrzeć do tego ostatecznego szczytu, do którego za każdą cenę dojść musimy? O, nie zostawił nas bez pomocy w tym względzie Ten, który nam ten szczyt nieba odkupił ceną Najśw. Krwi Swojej i chce, byśmy w tem niebie z Nim byli — Boski nasz Zbawca Jezus. On Sam jest naszym najwyższym przewodnikiem, wszak powiedział o Sobie: »Jam jest droga i prawda i żywot«. Powyznaczał drogę ku niebu znakami i słupami przykazań Swoich, a zwłaszcza znakami Swoich krzyżów i cierpień. Trzeba było jeszcze podać nam rękę, dodać otuchy, ukrzepić mocą łaski, osłonić przed zawrotnemi przepaściami grzechu — i oto wszystko to czyni, dając nam Swoją własną Matkę, Marję. Ją to daje nam, jakby ów słup ognisty, wiodący Izraela przez puszczę do góry Synaj i ziemi obiecanej, za jasną Przewodniczkę życia. I jest nią Marja. Wszak Ona Sa-

ma na ten szczyt nieba i wiekuistej chwały i szczęścia jak najlepiej szła i zaszła, jak najlepiej tę drogę zna, jak najlepiej może nas po niej wieść, a powiedzie chętnie, bo to Jej zadanie, które Jej zlecił Jezus, by nam była samą Bramą Niebieską. Tylko Ją o to prosić i za Nią iść!

Ale nie tylko w górach grożą te trudności i niebezpieczeństwa nam, jako podróżującym ścieżkami życia ku niebu. Życie nasze porównują również do drogi żeglarza po morzu. Jak na morzu żeglarzowi, tak nam w życiu grożą to skały grzechu, o które łatwo można rozbić łódź życia: to burze pokus i namiętności, które mogą pogrążyć nas w falach... Jak na morzu, tak w życiu nadciągają chmury przeciwności, zaciemnia się horyzont... huczą grzmoty i uderzają gromy nieszczęść... podnoszą się fale i grożą czarną głębią swej toni — aż może trwoga i rozpacz owłada duszę... Co wtenczas czyni żeglarz, gdy taka gwałtowna na falach morza zaskoczy go burza? Tęsknie wypatruje, czy z za skłębionych chmur nie ukażą się gwiazdy? wtenczas łatwo orjentuje się, w którą

stronę ma płynąć, w serce jego wstępuje otucha rychłej pogody i ciszy, a więc ratunku i ocalenia. Oto znowu taką gwiazdą naszą wpośród burz życia zwłaszcza to Marja! Śpiewa to znana pieśń: »*Gwiazdo zaranna, śliczna Jutrzenko, Niepokalana Marjo Panienko!*« — I inna, której słowa na początku przytoczyliśmy: »*Do Twej dążym kaplicy, co z brzegu czeka nas, wśród wichru, nawałnicy, w pochmurny słotny czas*«... Z pewnością autor tej pieśni wystawiał sobie taką kapliczkę gdzieś nad brzegiem morza wzburzonego, albo może sam, jako chłopię małe lub dojrzały mąż zachodził do takiej, stojącej na uboczu, czy przy drodze kaplicy z obrazem czy posągiem Marji, a może widział, jak małe dzieci zbierały się w niej w dnie majowe i nuciły pieśni ku Jej czci — dlatego zaczyna tę pieśń właśnie od tych słów: »*Do Twej dążym kaplicy*«... I musiał mieć na myśli całe życie ludzkie, niepewne i burzliwe, jak morze, i tę przystań cichą dla biednego człowieka, jakby żeglarza na morzu, jaką jest Marja w takiej samotnej kapliczce — Gwiazda morza, najlepsza

Przewodniczka życia. Jakby od latarni morskiej na wody morza, tak od Tej jasnej Gwiazdy bije jasne światło Jej cnót, ku któremu biegnie wzrok żeglarza, bo wie, że gdzie ono rozbłyska, tam ląd i przystań i ocalenie. Dlatego woła pieśń: O świeć nam tak, Marjo! »*byśmy tam wciąż dążyli i nigdy nie zbłądzili — Marjo, Marjo, o Marjo świeć*«.

Rozbłyska ta gwiazda, świeci Przewodniczka życia, Marja, z obrazu Swego, może Onej naszej Częstochowskiej, czy Ostrobramskiej, świeci tak, że aż sercu robi się milej i radośniej — jak żeglarzowi wśród burzy. »*Jak cudnie, w zmierzchu cieni, Twój obraz sercu lśni, wód kryształ się rumieni, na nim Twój promień drży — O Jutrznio powstająca, o Gwiazdo z chmur świecąca, Marjo, Marjo, o Marjo świeć!*« Cóż zatem prostszego, jak żeby umęczony życiem wędrowiec ku Tobie się zwrócił i w Tobie szukał poratowania i pociechy. »*Na wiośle żeglarz wsparty, z ócz sączy łzę po łzie, W Tobie ma port otwarty, w tęsknicy wzywa Cię. Gdy wiatr bałwany wzdymie, niech*

zgłuchną na Twe Imię!« Tak, na Imię Marji cichną wichry i burze, namiętności, drży i usuwa się piekło ! wróg duszy, szatan, nastaje cisza, pokój Boży w sercu i wesele rajskie.

A choć smutna i łzawa droga życia, bo wiedzie zazwyczaj przez mogiły i krzyże, pamięć na Marję, Przewodniczkę życia, powinna nam dodawać mocy i otuchy. Toteż kończy się pieśń poetycznym zwrotem: »*O smutne nasze pieśni echem rozchodzą w dal, wtórują im boleśniej serca z poszumem fal*«, lecz Ty, o Marjo, »*Na smutne pieśni echo, Wtórz rajską im pociechą*« — a wkońcu »*Gdy w skonu nam wieczorze jak mary pierzchną dni, Ty jasną roztocz zorzę, przepromień gorzkie łzy*«. Wszak to dążeniem i myślą przewodnią życia naszego, by smutek i łzy, zawody i bóle zamieniły się na chwałę i wesele i radość i szczęście najpełniejsze w niebie. A jeżeli istotnie to się stanie, to zasługa Tej Gwiazdy morskiej, Przewodniczki życia — Marji. Ona przepromieni gorzkie łzy płaczących w pochodzie po ciernistej i krzyżowej drodze ku niebu.

i jasną nad nami roztoczy zorzę wiecznotrwałą. Śliczna w tym względzie krąży legenda wśród naszego ludu o t. zw. »sobotnim promyku słońca«... Podanie ludowe głosi mianowicie, że Matka Najśw. przed niedzielą suszyła dla Boskiego Dzieciątka wypraną sukienkę, by w nią Jezusa pięknie na święto ubrać. Tymczasem od rana było pochmurno i padał deszcz. Zmartwiona Matuchna Boża, że sukienka na czas nie wyschnie, spogląda z żalem ku nielitościwemu niebu, aż samo użaliło się nad strapioną Królową swoją, kazało się rozchylić chmurom i jasna smuga słońca zaczęła przyświecać i przygrzewać ku radości Bogarodzicy. Odtąd Matka Boża uprosiła, że w każdą sobotę, jako w dniu Jej poświęconym, choćby niewiedzieć jak brzydko było na świecie, przecież choć na chwilę musi błysnąć słoneczko. Nazywa się to: »sobotnim promieniem słońca«. A tak, jak w przyrodzie Marja — jak mówi legenda — zsyła na chwile niepogody jasną smugę słoneczną, tak w życiu naszem, wśród najcięższej i najsmutniejszej doli, Ona była, jest i będzie ową słoneczną smugą, rozjaś-

niającą nasze smutki, strapienia i burze — Ona, Przewodniczka życia!

PRZYKŁAD.

Może już nieraz słyszało się o słynnem zdarzeniu cudownego nawrócenia za przyczyną Matki Najśw. Żyda, Ratysbone. Przed nawróceniem mieszkał w Strassburgu, był bardzo wykształconym, miał odziedziczyć wielki majątek po wuju i był szczęśliwym narzeczonym pięknej i bogatej również panienki, ale zaciekłej Żydówki. Sam również, choć religji żydowskiej dokładnie nie znał, ani o nią nie dbał, zato do katolickiej odnosił się wprost ze złością i nienawiścią. Narzeczona była zbyt młodą jeszcze, bo liczyła zaledwie 16 lat, musiał więc czekać. Nie mając nic ważniejszego do roboty, puścił się w podróż po stolicach Europy, między innemi i do Rzymu. Tu zwiedzał słynne pomniki i pamiątki starożytności, zachwycał się arcydziełami sztuki, ale przy każdej sposobności drwił i szydził z wiary i pobożności. Był to Żyd w rodzaju św. Pawła przed nawróceniem i trzeba było cudu, żeby się na-

wrócił. Istotnie ten cud się stał, a uczyniła go Matka Boża. Przez niemiecki bank młody Ratysbone został polecony dyrektorowi banku, ale dobremu katolikowi, w Rzymie, Bussieres. Tak się jakoś złożyło, że ten wymógł na młodym Żydzie, iż przyjął od niego medalik Matki Boskiej i przyrzekł go nosić — równocześnie podał mu przepisaną modlitewkę do Matki Najśw., znaną: »Pamiętaj, o najdobrotliwsza Panno Marjo«, którą miał odmawiać rano i wieczór. Uprosił przytem zacnego i niezwykle pobożnego byłego ministra francuskiego, a zamieszkałego w Rzymie, przyjaciela swego, p. Ferronay'a, żeby się za młodego Żyda modlił. P. Ferronay przyrzekł to czynić. Tymczasem ów pan rano jeszcze zdrowy komunikował, gdy wieczorem, nagle tknięty paraliżem, umarł. Dyrektor zakrzątnął się teraz około pogrzebu przyjaciela, a do załatwienia tego wziął z sobą Ratysbona. P. Bussieres poszedł na probostwo, by się ułożyć o pogrzeb, a młody Żyd wszedł tymczasem do kościoła, by mu się przypatrzyć. Po jakiejś chwili wychodzi Bussieres, rozgląda się za Ratysbonem, ale

go nie widzi, domyśla się, że jest w kościele. Wchodzi i ze zdumieniem widzi, jak młody Żyd klęczy w kaplicy przed obrazem Matki Najśw.... a do zbliżającego się Bussieres woła: »Ja wierzę! wierzę! o jak on się za mnie modlił!« — ten on, to miał być zmarły Ferronay. — Opowiedział teraz, jak stanął prawie drwiący przed obrazem Matki Najśw., gdy nagle spostrzegł od obrazu olśniewający go blask. Zdawało mu się, że Matka Najśw. okazuje mu się żywa i wzywa, by się nawrócił, i odrazu daje mu poznanie i zrozumienie wszystkich prawd wiary. Stał się cud! Przygotował się do chrztu i przyjął go z rąk jednego z kardynałów, namawiał następnie i swoją narzeczoną, by się nawróciła, a gdy ta nie chciała, zerwał z nią i został kapłanem, a całe życie późniejsze poświęcił nawracaniu do wiary dawnych współwyznawców. Matka Boża okazała mu się jasną gwiazdą i Przewodniczką życia w drodze do poznania wiary św., zbawienia i nieba. Taką jest i będzie nam wszystkim, jeśli za Nią zdążać będziemy wytrwale.

DZIEŃ XXIX.

MARJA — WZÓR ŻYCIA.

»Zdrowaś bądź, Marja, niebieska lilija,
Panu Bogu miła, Matko litościwa«...
(Słowa hymnu kościelnego na nieszpory adwentowe).

Odpowiednio do pór roku kościelnego śpiewa się w kościołach naszych na nieszporach odpowiednie hymny ku czci Najśw. Panny. Przytoczyliśmy słowa początkowe hymnu na Adwent; podobnie wśród pieśni, t. zw. kolend, na okres Bożego Narodzenia, znajdują się i przemiłe o Matce Najśw. — *»Panna porodziła śliczne Dzieciątko, w żłobie położyła małe pacholątko«*, jak *»Jezus malusienki leży wśród stajenki, a nie dała mu, bo nie miała, Matusia sukienki«* — jak uśpionemu Jezusowi w kolebce żłóbka nuci: *»Lulajże Jezuniu, lulajże, lulaj«*, jak tuli i karmi Dziecinę Bożą i t. d. Inne na czas

Postu, więc smutku i żałoby nad umierającym na krzyżu Zbawcą — a wkońcu pełne radości i wesela, triumfu i powinszowań na czas Zmartwychwstania. Wszystkie razem przedstawiają, czem ta Matka Boża jest dla nas, a w szczególności, iż jest najwyższym po Jezusie wzorem naszego życia.

Z woli Bożej my w życiu mamy się uświęcać i udoskonalać: »Świętymi bądźcie!« — woła do nas wszystkich Zbawiciel. Dlaczego? Bo w miarę tej świętości, która polega na wypełnianiu cnót i czynów dobrych, w niebie Bóg zapłaci nam tem wspanialszą chwałą i szczęściem, a więc to własny nasz w tem interes, byśmy ulepszali się i uświęcali. A jak to czynić? »Dałem wam przykład« — powiada znowu P. Jezus. Jeżeli zaś trudno wam mnie naśladować — oto daję wam Matkę, jako wzór czysto ludzki — »Patrzcie i czyńcie«, jak Ona. A więc patrzmy, co o Niej wypowiadają ci miłośnicy i naśladowcy tego wzoru i arcydzieła Bożego, jakim jest Marja, ci, którzy te hymny i pieśni ku Jej czci układali.

Wspomnieliśmy o hymnie adwentowym,

»*Zdrowaś bądź, Marja, niebieska lilja, Panu Bogu miła, Matko litościwa, Tyś jest naszą ucieczką, Najświętsza Marja*«. O tak. Marja jest i liliją niebieską i Bogu miłą i nam litościwą i ucieczką naszą, ale, jak jest wzorem naszym? Oto odpowiada hymn: »*Marjo wielebna, ukaż drogę pewną przykazania Twego Boga Wszechmocnego*«. Czy można pomyśleć i przypuścić, żeby Marja choć w czemś najmniejszem przestąpiła którekolwiek przykazanie Boga? Ona, o której mówi Ewangelista, że każde słowo Jezusowe zachowała w Sercu Swem, a więc i w czynach życia.

To napewno najwyższy wzór nasz zachowania Prawa Boga Wszechmocnego... A za zachowanie tego prawa, Bóg obiecuje Swą miłość i nagrodę: »Kto chowa przykazania, ten jest, który mnie miłuje« — powiada P. Jezus — a jeśli chcesz wnijść do żywota, t. j. nieba — uczy — chowaj przykazania! Dlatego dodaje w tej zwrotce hymn: »*On ci wszystka nadzieja, zbawienia naszego*«. A nie tylko wzorem samym zachowania praw Bożych, ale i pomocą w naśladowaniu tego wzoru, jest nam Marja. W jaki sposób? »*Ła-*

skiś pełna Pańskiej, Czystości anielskiej, Pannaś nad pannami, Święta nad świętemi, O Najświętsza Marjo, módl się dziś za nami«. Oto modlitwą i wstawiennictwem Swem Marja uprosi nam zachowanie praw Bożych. konieczne do uświęcenia, na wzór Jej. A dalej: »*Pełna wszechświatłości, wielkiej pobożności, bez grzechuś poczęła, wielką sławę wzięła*« — a »*przez Twe narodzenie świat wziął pocieszenie*«. I dalej wypowiada hymn. jak Marja *naprawiła winę Adama ojca i Ewy matki, co zgrzeszyli.* — Jak z Nią *był Duch Święty, z Niej Syn Boży poczęty w Jej żywocie czystym, Trójcy Świętej miłym.* Stąd *Błogosławiona nad wszystkie stworzenie, bo Bóg Wszechmogący dał przez Nią zbawienie.* A że *litościwa jest ta Matka miła, jaśniejsza nad słońce, w największej zasłudze, więc w Jej są obronie wszyscy grzeszni ludzie*«. O ile w układzie wiersza tego hymnu widzi się wielkie niedostatki, o tyle w treści znajdują się wprost perły i skarby najgłębszych myśli i prawd — kończy najwyższą pochwałą dla Marji, jako wzoru naszego, dodając powód tego: »*Między niewiastami, czystemi*

pannami, Tyś Sama najczystsza«... a wszystko dlatego, że »*Błogosławion owoc żywota Twojego, Jezus miłościwy!*« Tak z Jezusa wypływa dla Marji cała Jej wielkość i świętość — bo On owocem żywota Jej, Ona Jego Matką. W pośród pieśni na Boże Narodzenie, śpiewanych jako hymny Marjańskie na nieszporach, znajduje się jedna, opisująca tajemnice szopy Betlejemskiej. »*Śliczna Panienka Jezusa zrodziła w stajni powiwszy siankiem Go okryła. O siano, siano, siano jak lilija, na którem kładzie Jezusa Marja*«. I lituje się nad biedniutkiem Dzieciątkiem: »*Czemuż litości nie masz, Panno droga, żeś w liche siano uwinęła Boga?*« Ach, bo ubożuchna Matka nie ma nic innego do otulenia od zimna Dzieciny Boskiej — i to siano przez to nabędzie niezwykłej wartości: »*O siano, siano, siano kwiecie drogi, gdy się na tobie kładzie Bóg ubogi*«... Inna pieśń wyraża dokładniej ubóstwo Marji: Jezus *płacze*, bo *zimno*, bo *nie dała mu Matusia sukienki, bo ubogą była*, więc tylko *rąbek z głowy zdjęła, w który Dziecię uwinąwszy, siankiem Je przykryła*. Inna odtwarza myśli

i dumania Matki Najśw., schylonej nad złożonem w żłóbku Dziecięciem — Bogiem. »*Matka Najświętsza patrzy w Dziecinę, Duchem niebiańską zwiedza krainę... Słowa Gabrjela cieszą nadzieją, czasem obawą w Sercu zatleją*«... Dlaczegóż to? Bo oto »*Myśl w przyszłość Dzieciątka smutną zaskoczy, święte oblicze Marji zamroczy*«. I któż w tej trwodze i w tym smutku pocieszy Najświętszą? Stojący obok czysty Mąż-Oblubieniec, a Opiekun Dzieciny-Boga... »*Więc święty Józef spojrzy łagodnie w lice Marji, a smutku cienie z oblicza Dziewicy co rychło ulecą*«...

Opisują te pieśni, jak Aniołowie śpiewają Dzieciątku i Matce Jego, jak pastuszkowie, czy królowie ze Wschodu przychodzą z pokłonem i darami, osobno dla Dzieciny, osobno dla Matki — jak »*Panna nam powiła Boskie Dzieciątko, Pokłonem uczciła to niemowlątko, którego zrodziła, Bogiem uznała, I Panną jak była, Panną została*«.

A już nutą pełnego triumfu i radości ku czci Królowej rajskiej brzmią, kończąc każdą zwrotkę wesołem Alleluja, pieśni na

Zmartwychwstanie Pańskie. »*Wesel się nieba Królowa, słuszna tego przyczyna, bo już grób ciemny nie chowa Jezusa, Twego Syna, Alleluja; Syn Twój miły zmartwychwstawszy uczniom się pokazuje, Śmierć i piekło zwojowawszy, chwalebnie triumfuje — O Marjo, której smutki zmieniły się w radości, niech nas przyczyny Twej skutki uszczęśliwią w wieczności, Alleluja!*« — To znowu inna pieśń opiewa Zmartwychwstanie Jezusowe i Jego ukazywanie się uczniom i niewiastom — ale na pierwszem miejscu powiada, iż »*Anioły do Matki posłał*«, mówiąc: »*O Anieli najmilejsi, idźcież do Panny Najświętszej, do Matki mej najmilejszej — Alleluja, Alleluja! Odemnie Ją pozdrawiajcie, i wesoło zaśpiewajcie: Królowo rajska wesel się, Alleluja, Alleluja!*« Ale nie tylko z radosną wieścią i pozdrowieniem wysłał Aniołów Zmartwychwstały Jezus. Sam się Jej zjawia i serdecznie Ją cieszy, jak powiada dalej pieśń:»*Potem Swą wielką światłością do Matki Swej przystąpiwszy, Pocieszył Ją, pozdrowiwszy, Alleluja, Alleluja!*« A jak Ją pocieszył? »*Napełniona bądź słodkości, Ma-*

tko moja i radości, Po onej wielkiej żałości. Alleluja, Alleluja...« A co na to Marja? Jak kiedyś, niosąc Jezusa w łonie Swem, radosna nuciła Magnificat, tak teraz, mając Go przed Sobą Zmartwychwstałego, Uwielbionego już, woła w uniesieniu: »*Witajże Jezu Najsłodszy, Synaczku mój najmilejszy, Pocieszenie wszelkiej duszy, Alleluja, Alleluja!*« A jeżeliś pocieszeniem wszelkiej duszy, cóż dopiero mojej, Matki Twej? Więc woła dalej: »*Jestem już bardzo wesoła, gdym Cię żywego ujrzała, jakobym się narodziła!*« Wszędzie i zawsze Marja myśli tylko o Jezusie. On treścią Jej życia, On i miłość Jego samem Jej życiem. Pod tym i każdym względem jest nam i zawsze będzie niedoścignionym wzorem. Musimy i my starać się tak Jezusa kochać, tak o Nim myśleć, tak dla Niego żyć, żeby i naszem i serc naszych był życiem.

PRZYKŁAD.

W jednem z pism perjodycznych umieszczono życiorys zmarłego Sodalisa, rycerza Marji, Józefa Iżyckiego. Wychowany przez zacną i bardzo roztropną matkę, oddany na-

stępnie do zakładu OO. Jezuitów, i w konwikcie i jako obywatel był wzorem prawdziwego katolika i Polaka, a zawdzięczał to swemu nabożeństwu do Najśw. Panny, która znowu była wzorem jego życia, pełnego miłości Boga i poświęcenia się dla drugich. Najbliższy jego kolega i sąsiad poświadcza, iż »wciąż stoi mu na oczach ta wysoka postać czcicielki Marji z różańcem w ręku, przesuwająca się wieczorem po ścieżkach... i tak z tym różańcem w ręku zostanie mu na długo w pamięci, jako drogowskaz«. Przed śmiercią prosi brata, by podziękował mamie za przysłanie mu medalika Matki Bożej — a nad grobem ks. proboszcz miejscowy zaświadcza w przemowie, jak często chodził p. Józef do spowiedzi... jak nosił zawsze szkaplerz Najśw. Panny i ze szkaplerzem umarł — nic dziwnego - był Sodalisem, a więc naśladowcą Marji, która w życiu jego była mu wzorem. A nie tylko był szczerze pobożnym i religijnym, był — jak świadczy życiorys — człowiekiem cnotliwym i to w pełnem słowa znaczeniu. Wpatrzony w swój wzór niebiańskiej Matki Marji, naśladował

Ją praktycznie w zbożnych czynach życia. »Wielkiej i gorącej wiary, bał się Boga obrazić, pędził żywot czysty i nieskazitelny, kochał bliźnich, kochał wszystkich, zwłaszcza dzieci, któremi się opiekował. A pracował sam jeden za wielu, nie było dla niego »nie mogę, nie potrafię«... twardą pracą i znojem budował lepszą przyszłość, wszędzie był czynny, uprzejmy, dobry, troskliwy, poświęcający się — wszędzie, gdzie zachodziła potrzeba — starał się nieść obronę pokrzywdzonym, pomoc potrzebującym, zgodę poważnionym. Mogę zaświadczyć — dodaje — że serdeczniejszego, bardziej oddanego na usługi społeczeństwa i rodziny, kolegów i przyjaciół i ludu, który tak kochał, trudno znaleźć. Takim był ten wzorowy człowiek, ale mając wzór w Marji, nie mógł być innym.

To samo w innych nieco szczegółach można powiedzieć o drugim Sodalisie, znanym rzeźbiarzu artyście, twórcy pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie, Antonim Wiwulskim. To samo o wielu innych, którzy w Sodalicjach Marjańskich, wzorując życie swoje

na tym ideale, jakim jest Marja, sami stawali się wzorami prawdziwie bożego, świątobliwego życia. Oby znaleźli jak najwięcej naśladowców!

DZIEŃ XXX.

MARJA — WZÓR MIŁOŚCI BOGA.

»Uwielbia dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim«...

(Słowa hymnu: »Magnificat«).

Byli Święci, którzy rozważając kim jest Bóg, a jak dobrym i miłującym dla nas ludzi biednych i grzesznych stworzeń Swoich, wybuchali wprost płomiennemi okrzykami i uczuciami najgorętszej i najrzewniejszej miłości ku Bogu. Św. Franciszek Ksawery tak się rozpalał tą miłością ku Bogu i Bóg wzajem zalewał duszę jego tak słodkiem uczuciem, że wołał: »już dość, już dość!« — jakby chciał powiedzieć, że serce ludzkie nie zdoła przetrzymać tego żaru i płynących z niego pociech. Św. Stanisław Kostka musiał chłodzić sobie pierś, jakby od gorączki trawiącej, kiedy rozmyślał o Bogu i zagłębiał się

w Jego miłości. Podobnie wielu, bardzo wielu Świętych. I nic dziwnego, bo Bóg to Miłość, a miłość, jak ogień, rozpala i pożera. Miłość Boża ku nam bezinteresowna, a niepojęcie wielka i ofiarna, powinna być odwzajemniona, człowiek powinien Boga kochać, jak tego słusznie Bóg nawet żąda, z całego serca, ze wszystkich sił, ponad wszystko, tą miłością niejako oddychać i żyć. Kto tak Boga kocha, ten w tej miłości znajduje najwyższe szczęście. Jeśli Święci zdołali się wznosić na tak wysokie szczeble i stopnie tej miłości, iż nieraz fizycznie podnosili się, jakby na jakichś niewidzialnych, tajemniczych skrzydłach nawet ciałami od ziemi, jakby przestawali być ludźmi, a stawali się duchami, co powiedzieć o Najświętszej z pośród Świętych, Matce Boga, Marji! Czy jest jakie pióro lub język, któryby wypowiedział, jak Marja miłowała Boga? Ona, która najgłębiej z ludzi zrozumiała tę miłość, Ona szczególniej Umiłowana od Boga, bo arcydzieło miłości Jego, Ona, która tego Boga, Miłość Samą w osobie Jezusa Syna wydała na świat, która z Niego Samego, jak ze

źródła tę miłość czerpała i jej się uczyła... Tradycja mówi, że z tej miłości i tęsknoty za miłością, Jezusem, ulecialа wcześniej z tej ziemi, a nawet ciałem wniebowziętem ku Niemu. Wiadomo, bo Sam Jezus tak uczył, że miłość nie polega na samem uczuciu, ale musi być stwierdzona czynami, ofiarą, cierpieniem i poświęceniem. Wiemy, co z miłości ku Bogu czynili Święci. A życie Marji, czy to nie jedno pasmo jak najszczytniejszej miłości Bożej? Zbierzmy tylko te fakta, które nam podają Ewangelje, czyto chwila Zwiastowania, misterjum Betlejemu, lata wspólnego rodzinnego życia Nazaretańskiego, zgubienia Boskiego Pachołęcia w Jeruzalem, ofiarowania Najświętszego Syna na straszne dnie krwawej męki i krzyża... Jej niezmierzone, jak morze, ofiarne cierpienie u stóp krzyża... wszystko to akty i czyny miłości ku Boskiemu Zbawcy. — Jak Jezus i krzyż wołają ku nam: patrz, jak umiłował cię Bóg! podobnie to wszystko, co czyniła Marja, woła: Jak Ona miłowała Boga! Istotnie Marja, to wzór nasz, jak i my mamy miłować Boga!

Jest jedna chwila z życia Marji, jak nam podaje Ewangelja, w której i Ona wybucha niejako i wylewa się w tych przepełniających duszę Jej uczuciach miłości ku Bogu. Chwilą tą to Nawiedzenie św. Elżbiety, Jej ciotki, a matki św. Jana Chrzciciela, poprzednika Jezusowego. Na powitalne i pochwalne słowa świętej krewnej, Marja wypowiada, iż wszystko, co się z Nią stało, zawdzięcza Najświętszemu i Najwyższemu Bogu i Jego miłości i dlatego i Ona całą Mu oddaje i w cudnym hymnie wyśpiewuje duszę... I oto słowa tego hymnu, śpiewanego, jak wiemy, po naszych kościołach w czasie nieszporów, tej naprawdę Marjańskiej, bo ułożonej przez Samą Marję, pieśni: Magnificat.

»*Uwielbiaj duszo moja sławę Pana swego, chwal Boga Stworzyciela tak bardzo dobrego*«. Oto pierwsza pobudka do miłości Boga, bo On Stwórca i Pan stworzył nas, bo ukochał. Pan, ale dobry, więc takiego musi się miłować. A dalej ten »*Bóg mój zbawienie moje, jedyna otucha, Bóg mi rozkoszą serca i weselem ducha*«. To dalsza pobudka. Nie tylko stworzył nas Bóg, co Go kosztu-

wało nie tak wiele, jak mówi Pismo Boże, ale i zbawił nas, co Go kosztowało bardzo wiele, bo Jego życie i krew, a to, co obiecał, t. j. szczęście i zapłatę nieba, to wszystko składa się na tę wzajemną miłość, którą winniśmy Panu i Bogu naszemu, którą odczuwała i wyśpiewywała Marja. Teraz podaje Marja powód, dlaczego, szczególniej Ona, poczuwa się do tej wdzięczności i miłości: *»Bo mile przyjąć raczył swej sługi pokorę, łaskawem okiem wejrzał na Dawida córę«*. Jaką głęboką prawdę odkrywa nam tu Najświętsza Matka. Oto Bogu podoba się pokora, a że tę pokorę widział w Niej, więc Ją wybrał z pośród wszystkich cór Dawida ziemi, na to najwyższe dostojeństwo, tak, iż woła w proroczem natchnieniu: *»Przeto wszystkie narody, co ziemię posiędą, odtąd błogosławioną mię nazywać będą«*.

Jakże się spełnia to proroctwo biednego, nieznanego wówczas dziewczątka izraelskiego! Niema narodu, niema zakątka ziemi, żeby usta ludzkie nie wymawiały w najróżniejszych językach tych słów: »Błogosławionaś Ty między niewiastami«... A błogosła-

wiona dlatego, jak mówi o sobie: »*Bo wielkiemi darami uczczonam od Tego, którego moc przedziwna, Święte Imię Jego*«. I dalej wylicza przedziwne przymioty Boga, dla których zasługuje na najwyższą wdzięczność i miłość. Oto »*Którzy się Pana boją szczęśliwi na wieki, Bo z nimi miłosierdzie z rodu w ród daleki*«. Oto co czyni Bóg w wszechświecie, jak przedziwnie i miłościwie postępuje z ludźmi. »*Na cały świat pokazał moc swych ramion świętych, rozprószył dumne myśli głów pychą nadętych. Wyniosłych złożył z tronu, znikczemnił wielmożne, wywyższył, uwielmożnił w pokorę zamożne. Głodnych nakarmił hojnie i w dobra spanoszył, bogaczów z torbą puścił i nędznie rozprószył. Przyjął do łaski sługę Izraela swego, Wspomniał nań, użyczył mu miłosierdzia swego. Wypełnił co był przyrzekł niegdyś ojcom naszym Abrahamowi z potomstwem jego wiecznym czasem*«.

Oto co wyśpiewała pokorna, Niepokalana Służebnica Pańska, ale właśnie dlatego Królowa nieba i ziemi, Matka Boga, Marja, wysławiając i wypowiadając wielkość miłości

Boga i miłości Swej ku Bogu, iż istotnie będzie nam wszystkim, nawet największym miłośnikom Boga, niedościgłym wzorem. Na takie wyżyny miłości, na jakie wzniosła się Marja, my wznieść się nie potrafimy nigdy, ale miłować Boga z całego serca i nadewszystko musimy wszyscy, bo to naczelny Jego rozkaz. Kiedy Bóg nam to rozkazał, musi to być możliwem. A gdy, jak Marja, przedstawimy sobie wszystkie powody, jakie nas skłaniają do ukochania Boga, jako jedynego naszego Dobra i Piękna i Szczęścia, będziemy, jak Ona, z całym wylewem uczuć serdecznych tę miłość Bożą wysławiać i naszą ku Niemu wypowiadać. Rzecz dziwna! Ten Bóg nie potrzebuje nas przecie do niczego, a jednak tak, jak ojciec ziemski lubi, by go dziecko zapewniało o swej miłości, i On chce, byśmy Mu powstarzali: Boże, kocham Cię! tak nas zapewnia Kościół św., kiedy osobny za to wezwanie nadaje odpust, chce, byśmy Mu tę miłość okazywali czynem, więc zwracaniem się do Niego modlitewną prośbą, posłuszeństwem i dokładnem zachowaniem Jego praw i woli świętej w tem

wszystkiem, co względem nas zarządzi. O, tu dopiero pokazuje się miłość nasza ku Bogu. Marja wszystko przyjmowała z poddaniem się z rąk Bożych, i kiedy trzeba było ofiarować jedynego Syna, jako okup i ofiarę za zbawienie świata, czy uczestniczyć w Jego męce i stać pod krzyżem, kiedy On wśród ran i krwi płynącej na tym krzyżu konał. Podobnie czynili Święci, dziękując Bogu i wysławiając Go za cierpienia, choroby, doznawane od drugich krzywdy i prześladowania i ciesząc się, jak apostołowie Pańscy, że mogli cierpieć dla Imienia Jezusowego. Podobnie i my musimy okazać, że kochamy Boga i zgadzamy się z wolą Jego świętą, choć nas doświadczy cierpieniem, biedą, chorobą, niepowodzeniem czy nieszczęściem. Tu dopiero rozpoznaje się prawdziwych miłośników Boga, gdy na wzór Marji stoją pod krzyżem doświadczeń Bożych i cicho cierpią dla Jezusa i nieba.

Śpiewać Magnificat, »uwielbiać Boga« w chwilach radości i powodzenia nie sztuka, ale w smutkach Ogrojca, przy dolegliwościach słupa Biczowania, na drodze krzyżo-

wej cierpień i pod krzyżem nieszczęść — to oznaka dusz doskonale miłujących Boga. Tak miłujmy! Wpatrując się w Marję, ten wzór doskonałej miłości Boga, i my żyjmy, pracujmy, cierpmy i umierajmy z miłości ku Bogu, a i nas, miłośników Swoich, podobną, jak Marję, koroną chwały uwieńczy Pan i Bóg nasz...

PRZYKŁAD.

Zaliczony świeżo w poczet błogosławionych Pańskich, Czcigodny sługa Boży, Biskup Wincenty Strambi, już jako dziecko całe swe serce oddał Bogu i Najśw. Matce, Marji. Wpatrując się w ten ideał, jakim mu była Przeczysta Królowa nieba, sam ulepszał się i coraz więcej żył dla Boga, naśladując w tem Marję. Ku Jej czci zaś codziennie odmawiał koronkę, gdy usłyszał głos dzwonu na Anioł Pański, choćby był na ulicy, klękał nawet w błocie i odmawiał Pozdrowienie Anielskie. W rozmowach towarzyskich najchętniej opowiadał coś o Najśw. Pannie, sam się do Niej we wszystkiem uciekał i zachęcał do tego drugich. Zwykł był mawiać do skarżących

się na biedy i trudności: »Zwróć się tylko do Matki Najśw.. a napewno ci dopomoże!« W pokorze swej i żeby lepiej mógł nad własnem uświęceniem pracować. uprosił sobie.. iż go ówczesny Ojciec św.. Leon XII. uwolnił z biskupstwa. Zamieszkał więc przy Watykanie i był spowiednikiem Ojca św. Kiedy Papież nagle bardzo zachorował. wezwał go i powiedział mu: »Chciałem cię jeszcze po twojej śmierci kanonizować. tymczasem sam przed tobą muszę umrzeć – ale zrobi to mój następca«. Na to Biskup Strambi: »Nie. Ojcze święty. nie umrzesz. bo jest ktoś. kto się za ciebie ofiarował«. I rzeczywiście. w czasie Mszy św. za chorego Ojca św. Biskup Strambi ofiaruje swoje życie P. Jezusowi. byle Ojciec św. żył. I oto ledwie skończył Mszę św. nadbiegł posłaniec od Papieża z wiadomością. że Ojcu św. lepiej. I widać P. Jezus przyjął ofiarę świątobliwego Biskupa. bo on sam zapewniał. że niedługo umrze — i rzeczywiście Ojciec św. wyzdrowiał. a Biskup Strambi. okazując czynem tej ofiary miłość swą ku Bogu. jako ofiara tej miłości. w kilka dni został nagle tknięty para-

liżem i opatrzony św. Sakramentami, wzywając najserdeczniejszemi westchnieniami Matkę Najśw., umarł. Dziś ten miłośnik Boga i bliźniego — a gorący czciciel Tej, która mu była tej miłości wzorem, czczony już jako Błogosławiony na ołtarzach, beatyfikowany przez Ojca św. Piusa XI w lipcu 1925 r.

DZIEŃ XXXI.

MARJA — KRÓLOWA SERCA JEZUSOWEGO.

»O Marjo przyjm w ofierze,
Co Ci dzieci znoszą szczerze,
Serca swoje, myśli swoje
I łez żalu czyste zdroje«...
(Słowa kościelnej pieśni).

Gdy odmawiamy różaniec, przesuwamy perełki różańcowe w palcach, jedno ziarenko po drugiem, aż złoży się całość, podobnie w tym miesiącu marjańskim składaliśmy jeden dzień po drugim naszego nabożeństwa majowego u stóp Matuchny naszej, aż dziś składamy Jej ostatnią serdeczną perełkę, kończąc nasze majowe nabożeństwo. Wielką, zdaje się, myślą kierował się Kościół św., naznaczając na dziś właśnie uroczystość Królowej Serca Jezusowego... Cała cześć Marji opiera się na Jezusie, całe nabożeństwo i miłość ku Marji ma nas wieść nie do czego innego, jak do coraz większego umiłowania

Jezusa i Jego Najśw., miłującego nas Serca. Cały więc miesiąc maj jest jakby przygotowaniem do następującego po nim miesiąca czerwca, poświęconego czci Boskiego Serca. A na granicy między jednym miesiącem a drugim, prześliczną łącznią jednego i drugiego to ten tytuł i stanowisko Królowej Jezusowego Serca. Tak Marja wiedzie do Jezusa. Królowa Jezusowego Serca, do Jego Najśw. Serca. Pytamy się przy końcu naszego nabożeństwa, co też i jaki najpiękniejszy kwiat złożyć na końcu naszej Królowej i Matce. Marji? O czem dziś rozważać, by Ją na końcu jak najpiękniej uczcić?

Ślicznie wypowiada te myśli i to uczucie nasza pieśń: »*O Marjo, przyjm w ofierze, Co Ci dzieci znoszą szczerze*«. Tak znosiliśmy Ci, Matuchno nasza, kwiaty przez ten cały Twój miesiąc, kwiaty naszych serc — jak się wyraża pieśń: »*Serca swoje, myśli swoje, i łez żalu czyste zdroje — wszystkie smutki i tęsknoty* — i to *nie z przymusu, lecz z ochoty*« — dobrowolnie, z wdzięczności i serdecznej ku Tobie miłości, za serdeczną Twoją ku nam miłość. A dlaczego czyni-

liśmy to? Bo zasługujesz na to z tylu tytułów, jak rozważaliśmy. Wypowiada je i pieśń: »*Huczą lasy, szumią zdroje, jakby wielbiąc Imię Twoje. Bo to Imię ukochane, goi każdą serca ranę — Bo to Imię w całym świecie, wielbi starzec, kocha dziecię*«. Czy nie tak? Czy, najdrożsi Czciciele Bożej Matki, nie kochacie Jej wszyscy? czy w sercach nie odczuwacie radości i jakiejś błogiej ufności, gdy posłyszycie to Imię święte, Marja? czy nie zjawiała się na twarzach waszych w czasie nabożeństw i rozważań majowych jakieś rozrzewnienie, a w oczach niejedna łza? O tak, wy Ją kochacie, bo ktoby Jej nie kochał? Ona przecież nie obca, ale nasza serdeczna Matka, Pani i Królowa. Wyśpiewuje to dalej pieśń: »*Choć Cię Panią nazywamy, lecz jak Matkę Cię kochamy. Jako Pani cześć oddając, jako Matkę Cię wzywając; więc Pani świata rządź sługami, a jako Matka zlituj się nad nami*«. A trzeba nam Twej litości i zmiłowania, Twego Serca i Twej opieki wszechwładnej. »*Bo my nędzni, biedni ludzie, zastarzeli w grzechów brudzie, Podaj rękę — powstaniemy, Proś za nami —*

ożyjemy; a doznawszy Twej opieki, Będziem z Tobą żyć na wieki«. Tak, dlatego do Marji trzeba nam się zwracać. Ją za Matkę mieć i serdecznie czcić i kochać i wzywać, nie tylko przez czas miesiąca maja, ale zawsze, codziennie, całe życie, do ostatniego tchu, by ostatnie nasze słowa na ziemi były Jezus i Marja! Opowiadają o jednym zacnym człowieku, ojcu rodziny, że z powodu raka na języku musiał się poddać operacji. Niestety lekarz operator orzekł, że język musi być wycięty. Kiedy przed operacją zebrała się przy chorym żona i dzieci, wszedł lekarz i powiedział: »No, panie, co masz powiedzieć, to powiedz, bo, bo za chwilę już nie będziesz mógł mówić«... Wtenczas w oczach biednego ojca i męża ukazały się dwie wielkie łzy... pomyślał chwilę i powiedział: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Marja, Matka Jego«. To były ostatnie słowa w życiu tego zacnego chrześcijanina... To mają być i ostatnie słowa nasze. Ale, żeby je umieć wypowiedzieć w tej ostatniej chwili zgonu, trzeba je powtarzać jak najczęściej w życiu, trzeba Jezusa i Marję kochać i czcić. Do

czego się człowiek przyzwyczai, to mu wejdzie w nałóg tak, że mimowolnie będzie to u niego w zwyczaju. Kochajmy Jezusa, będziemy kochać i Marję, chcemy kochać Jezusa, kochajmy Marję, chcemy czcić i kochać Boskie Jezusowe Serce i uwielbiać Je nabożeństwem, nastającego miesiąca czerwca, za co nam to Serce Boże osobne Swoje obiecało błogosławieństwo i niezwykłe łaski, miejmy nabożeństwo do Królowej Serca Jezusowego, przypadającego właśnie dziś, na ostatni dzień maja i zakończenie majowego nabożeństwa. Są i osobne pieśni, wychwalające Ją pod tym tytułem. Przytoczyliśmy już jedną, kończącą się refrenem: »*Królowo Serca Jezusowego za grzesznikami módl się do Niego*«. A jest jeszcze osobna pieśń, prosta bardzo, o prostych zwrotkach i motywach, a przecież wypowiadająca szczere uczucia i prośby do Bogarodzicy, jako Królowej Bożego Serca. »*Królowo Serca Jezusowego módl się za nami, módl się do Niego... W niedoli naszej ratuj nas Pani, bo my Twe dzieci, Twoi poddani.*« I dalej: »*Królowo Serca Jezusowego wysłuchaj prośby ludu Twojego,*

nawróć błądzących, pociesz strapionych, przytul grzeszników żalem skruszonych«. Oto pierwsza prośba, najważniejsza, bo mająca na względzie dobro duszy, to, co P. Jezus nazywa: jedno jedyne jest konieczne. I dalsze prośby o dobra tak duchowne, jak doczesne. »*Królowo Serca Jezusowego, zawsze dla biednych litościwego, Proś niech nad nami Bóg się zlituje, kary odwróci, winy daruje*«. A sama Marja, Królowa Bożego Serca, co ma łaskawie dla nas uczynić? Oto mówi pieśń. »*Królowo Serca Jezusowego, przebłagaj Boga zagniewanego, Płaszczem litości zasłoń Twe dzieci, niech miłosierdzie Jego nam świeci*«. I kończy, bo czemże innem ma skończyć, jak nie prośbą, byśmy z Nią i z Jezusem nie tylko tu na ziemi, ale przedewszystkiem wiecznie w niebie, w weselu i szczęściu być mogli. »*Królowo Serca Jezusowego, uproś nam łaskę i miłość Jego, Byśmy Cię w niebie wiecznie wielbili i z Tobą Serce Jezusa czcili*«. A więc coś więcej, coś wyższego i wznioślejszego jeszcze mówią te słowa. Nie o własne tylko szczęście prosimy w nich, nie, my niejako zapominamy

o sobie, a chcemy tylko wiecznie wielbić Boga i wraz z najlepszą naszą Matką czcić Boskie Jezusowe Serce! Prawda, że w tem właśnie zawiera się i nasze własne szczęście, prawda, że to Serce Boże obiecało czcicielom Swoim niezmierzone skarby łask, chwały i szczęścia, ale ta szczytna ofiara z naszej strony jest naprawdę szczytem miłości ku Boskiemu Sercu, jest godnem naśladowaniem Najśw. naszej Królowej i Matki, jako wzoru miłowania Boskiego Serca — bo Ona tak musiała miłować, kiedy jest Królową Jezusowego Serca. Jest Królową nie władzą i rozkazem, ale tą właśnie miłością i prośbą za nami do Boskiego Serca Swego Syna. I nie możemy lepiej zakończyć majowego nabożeństwa, jak tą obietnicą i postanowieniem, że nadchodzący miesiąc czerwiec, poświęcony czci Najśw. Jezusowego Serca, z miłości ku Temu Bożemu Sercu i Królowej Serca Jezusowego, również gorącem nabożeństwem naszem obchodzić będziemy. Nie można więcej ująć sobie Serca Matki, jak gdy się chwali Jej dobre dziecię. A przecież Jezus to najmilszy i najukochańszy Jej Syn.

Kiedy król czy królowa pokazują swoje najdroższe klejnoty, pragną tego, żeby je podziwiać i niemi się zachwycać. A najdroższym i najcenniejszym klejnotem Marji to Boskie Serce Jej Syna, Jezusa. A niema niczego więcej godnego czci i miłości nad samo źródło Miłości i Miłosierdzia, jakiem jest Boskie Serce naszego Zbawcy. Już to, że możemy Je kochać, powinno nas napawać najwyższą radością i szczęściem — a tu Sam Jezus chce i obiecuje niesłychane łaski Swoje, jeśli to Serce Jego czcić i miłować będziemy — i nie mielibyśmy tego czynić? Lecz znowu nie możemy zapomnieć, że miłość prawdziwa, to nie słowa tylko, nie samo tylko uczucie, ale czyn, ofiara, życie według woli Bożej mają okazać, że my naprawdę kochamy — tak właśnie, jak to czyniła Królowa Jezusowego Serca, Matka nasza, Marja!

Piękny w tym względzie podaje nam przykład życie św. Hieronima Emiljana. Jako dowódca wojska przy oblężeniu bronionego przez niego miasta, dostał się do ciężkiej bardzo niewoli. Wrzucony do strasznego

więzienia, zakuty w łańcuchy, nie widział żadnego sposobu ocalenia. W tem nieszczęściu zwraca się do Tej, która od Serca Jezusowego nauczyła się litości i miłosierdzia, Królowej Serca Jezusowego o pomoc. Prosi gorąco o ratunek. I oto staje się cud. W więzieniu zjawia mu się Matka Najśw. – kajdany i łańcuchy same rwą się i opadają mu z rąk i nóg, a on widzi naraz siebie wraz z temi kajdanami daleko poza więzieniem na wolności. Zdumiony i uradowany wraca do ojczyzny, do Wenecji, wdzięczny przed ołtarzem Matki Najśw.. Wybawicielki swojej zawiesza, jako wotum, owe kajdany i postanawia teraz być odtąd żołnierzem Boga i Marji – Marja zaś, jako Królowa Serca Jezusowego, uczy go, jak ma to Serce Boże miłować czynem i dla Niego się poświęcać. I oto całe jego dalsze życie to jedno pasmo czynów tej miłości. Wiedział, jak Serce Boże ukochało dziatwę drobną, więc pracuje i poświęca się, wychowując dzieci. — Wiedział, jak Serce Jezusa było miłosierne dla grzesznych, więc buduje zakłady dla upadłych dziewcząt i skruszone gromadzi w nich,

jako pokutnice. Wie, jak Serce Zbawcy czuło było dla chorych, kalek i nieszczęśliwych, więc sam usługuje to w szpitalach, to zarażonym powietrzem, a umarłych na własnych ramionach zanosi i grzebie, aż sam staje się ofiarą zarazy — umiera, jako ofiara poświęcenia — ale nauczył się tego od Boskiego Jezusowego Serca, a do katedry na naukę tego Serca zawiodła go Królowa Jezusowego Serca. Serce też Boże odpłaciło Swemu miłośnikowi to, co z miłości ku Niemu i Królowej Tego Serca czynił, bo wsławiło go cudami i wyniosło na ołtarze, a w niebie pewnie osobną zgotowało mu i dało koronę chwały. Niechże i nas ta Królowa Serca Jezusowego zawiedzie tak do Tego Boskiego Serca. Jego czci w nadchodzącym miesiącu czerwcu i w życiu całem — a za tę cześć i miłość ku Sercu Zbawcy i Jej Królowej Tego Serca do podobnej chwały i szczęścia, jakiem obdarzył i obdarza czcicieli i miłośników Swoich za tę cześć i miłość ofiarną i czynną — w niebie, miłościwy nasz Pan i Bóg.

PRZYKŁAD.

W listopadzie 1858 r. w Brunsberdze nawrócił się na katolicyzm słynny teolog protestancki. Dr. Hugo Lämmer. późniejszy profesor teologji i prałat we Wrocławiu. Znał już poprzednio prawdy katolickie. lecz dopiero gdy wyczytał w kalendarzu słynnego Ks. Albana Stolza odezwę do protestantów. w której się odzywa do nich tak: chcecie poznać prawdę. to odmawiajcie codzień Zdrowaś Marja. I oto sam powiada. tak zrobił i doszedł do prawdy — sprawiła to Ta, którą codziennie wzywał: Królowa Jezusowego Serca! Ona to wiodła go do Boskiego Serca i Jego Oblubienicy. Kościoła św. Wyznaje sam dalej. że ile razy powstawały w duszy jego walki i burze. to spływały we łzach u stóp krzyżyka. ale w tem wszystkiem czuł nad sobą opiekę Marji — Ona mu dopomogła. iż wkońcu zapukał do bram Kościoła. a gdy wszedł do wnętrza. poznał całe piękno prawdy i wypowiedział: Amen! A w Kościele Jezusowym króluje Królowa Jezusowego Serca!

I my z łaski Boga naszego należymy do świętego, katolickiego, Jezusowego Kościoła, w tym Kościele króluje Serce Jezusowe i Królowa tego Serca, Marja. Jakże nam nie czcić i nie kochać te Najświętsze Serca! Kończymy ten piękny miesiąc ku czci Królowej Jezusowego Serca, nieśliśmy Jej w dani kwiaty serdecznych uczuć i naszego nabożeństwa i naszych serc. Teraz złóżmy Jej najpiękniejszy kwiat, to przyrzeczenie, iż za Nią, jak dzieci za Matką, pójdziemy przez życie, nie gdzieindziej, jak tam, dokąd nas Ona zawieść chce, to jest do Samego Boskiego Jezusowego Serca, które znowu w tym następnym miesiącu czerwcu, w myśl Kościoła, nabożeństwem naszem czcić i kochać i naśladować pragniemy.

O, niech Marja będzie Wam Wszystkim serdeczną zawsze Matką, Pocieszycielką i obroną w trudach i niebezpieczeństwach życia, niech Wam zapłaci skarbami łask Bożych za Waszą cześć i miłość dla Niej, okazywaną Jej przez ten udział w nabożeństwie majowem, za Wasze ofiary, za Wasze serca— niech błogosławi Wam, Rodzinom Waszym,

całej Ojczyźnie naszej, a wszystko w Najsłodszem Sercu Jezusowem, żeby, jak śpiewa jedna z pieśni kościelnych, »za ten krótki maj na ziemi«, za »majowe Marji dni« — śpiewać kiedyś Jezusowi i Marji wieczną chwałę w niebie. O Marjo! ukochana Pani nasza, Królowo i Matko, niech Ci będzie cześć i chwała. Amen.

LITANJA LORETAŃSKA
do Najświętszej Panny Marji.

Kyrie elejson. Chryste elejson. Kyrie elejson.
Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba, Boże, zmiłuj się nad nami.
Synu, Odkupicielu świata, Boże, zmiłuj się nad nami.
Duchu Święty, Boże, zmiłuj się nad nami
Święta Trójco, jedyny Boże, zmiłuj się nad nami.

Święta Marjo,
Święta Boża Rodzicielko.
Święta Panno nad Pannami.
Matko Chrystusowa,
Matko łaski Bożej.
Matko najczystsza.
Matko najśliczniejsza,
Matko niepokalana.

Módl się za nami.

Matko nienaruszona.
Matko najmilsza,
Matko przedziwna,
Matko dobrej rady,
Matko Stworzyciela.
Matko Odkupiciela,
Panno roztropna.
Panno czcigodna,
Panno wsławiona,
Panno można.
Panno łaskawa.
Panno wierna.
Zwierciadło sprawiedliwości.
Stolico mądrości.
Przyczyno naszej radości,
Naczynie duchowne,
Naczynie poważne.
Naczynie osobliwszego nabożeństwa.
Różo duchowna.
Wieżo Dawidowa.
Wieżo z kości słoniowej.
Domie złoty.
Arko przymierza.
Bramo niebieska.
Gwiazdo zaranna,

Módl się za nami.

Uzdrowienie chorych,
Ucieczko grzesznych,
Pocieszycielko utrapionych,
Wspomożenie wiernych,
Królowo Anielska,
Królowo Patrjarchów,
Królowo Proroków,
Królowo Apostołów,
Królowo Męczenników,
Królowo Wyznawców,
Królowo Panieńska,
Królowo wszystkich Świętych,
Królowo bez zmazy pierworodnej poczęta,
Królowo Różańca świętego,
Królowo pokoju,
Królowo Korony Polskiej.

Módl się za nami.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.

ANTYFONA.

Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko! Naszemi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać. Panno chwalebna i błogosławiona! O Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza, z Synem Twoim nas pojednaj, Synowi Twojemu nas poleca j, Synowi Twojemu nas oddawaj. Amen.

V. Módl się za nami, święta Boża Rodzicielko.

R. Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się:

Łaskę Twoją prosimy Cię, Panie, racz wlać w serca nasze, abyśmy, którzy za zwiastowaniem anielskiem Wcielenie Chrystusa, Syna Twego, poznali, przez mękę Jego i krzyż do chwały zmartwychwstania byli doprowadzeni. Przez tegoż Chrystusa, Pana naszego. Amen.

V. Módl się za nami, św. Józefie.

R. Abyśmy się stali godnymi obietnic Pana Chrystusowych.

Módlmy się:

Prosimy Cię, Panie, przez zasługi Oblubieńca Najświętszej Rodzicielki Twojej, racz nam dopomóc, abyśmy, czego przez nieudolność naszą dostąpić nie możemy, za przyczyną Jego otrzymać mogli. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Ucieczko grzesznych, módl się za nami!

Zdrowaś Marjo...

V. O Marjo bez grzechu poczęta!

R. Módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.

Pamiętaj, o najdobrotliwsza Panno Marjo, że od wieków nie słyszano, aby ktokolwiek, uciekając się do Ciebie, Twej pomocy wzywając, Ciebie o przyczynę prosząc, miał być od Ciebie opuszczonym. Tą nadzieją ożywiony, uciekam się do Ciebie, o Marjo, Panno nad Pannami i Matko Jezusa Chrystusa!

przystępuję do Ciebie, biegnę do Ciebie, stawam przed Tobą, jako grzeszny człowiek, drżąc i wzdychając. O Pani świata! racz nie gardzić mojemi prośbami; o Matko Słowa przedwiecznego, racz wysłuchać mnie nędznego, który do Ciebie z tego padołu płaczu o pomoc wołam. Bądź mi pomocą we wszystkich moich potrzebach, teraz i zawsze, a osobliwie w godzinę śmierci, o łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Marjo.

Przez Twoje święte panieństwo i Niepokalane Poczęcie, o Najświętsza Panno Marjo! oczyść serce, ciało i duszę moją.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha † Świętego. Amen.

SPIS RZECZY.

	Str.
Przedmowa	7
Nauka wstępna w przeddzień majowego nabożeństwa	9
Dzień I. Marja — Królowa nieba . . .	19
Dzień II. Marja — Królowa świata . . .	30
Dzień III. Marja — Królowa Polski . .	38
Dzień IV. Marja — Królowa Świętych i wielkich w narodzie	48
Dzień V. Marja — Królowa Częstochowska i polskiego ludu	57
Dzień VI. Marja — Królowa Anielska . .	66
Dzień VII. Marja — Królowa Różańca św. .	75
Dzień VIII. Marja — Matka Boga . . .	84
Dzień IX. Marja — Matka Boga (2) . .	93
Dzień X. Marja — Matka nasza . . .	102
Dzień XI. Marja — Matka Potężna . . .	110
Dzień XII. Marja — Matka Nieustającej Pomocy	118
Dzień XIII. Marja — Matka Pocieszenia .	127
Dzień XIV. Marja — Matka nieszczęśliwych	136
Dzień XV. Marja — Matka Łaskawa . .	145
Dzień XVI. Marja — Matka litości . . .	153

Str.
Dzień XVII. Marja — Matka Nadziei . . 162
Dzień XVIII. Marja — Matka Boleści . . 171
Dzień XIX. Marja — Dziewica . . . 180
Dzień XX. Marja — Dziewica Najczystsza . 189
Dzień XXI. Marja — Dziewica Najświętsza . 198
Dzień XXII. Marja —Dziewica Niepokalana . 207
Dzień XXIII. Marja — Dziewica Niepokalana (2) 216
Dzień XXIV. Marja — Gwiazda morza . . 226
Dzień XXV. Marja — Obronicielka nasza . 237
Dzień XXVI. Marja — Ucieczka nasza . . 247
Dzień XXVII. Marja — Ucieczka grzeszników 257
Dzień XXVIII. Marja — Przewodniczka życia 267
Dzień XXIX. Marja — Wzór życia . . . 277
Dzień XXX. Marja — wzór miłości Boga . 288
Dzień XXXI. Marja — Królowa Serca Jezusowego 299
Litanja Loretańska 312